

Kresowianie piszą wierszem...

tom 5

*Tom zbiorowy – przegląd twórczości
mieszkańców województwa opolskiego*

pod redakcją

Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej

Tom powstał na okoliczność jubileuszu
100-lecia Niepodległości Polski
i 20-lecia Samorządności Województw i Powiatów

Opole 2018

Recenzent tomu: dr hab. Joanna Czaplńska, prof. UO, Dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego

Projekt okładki wykonał: Marek Krajewski

Na okładce publikacji wykorzystano fotografie Kresowian – autorów utworów tomu 5.

Zdjęcia Kresowian wykonał Łukasz Józwenko; fotografia R. Baranowskiej autor Artur Skowron; zdjęcia – wystawa plenerowa poświęcona Kresowianom oraz odczyty wierszy autorstwa Elżbiety Roehr.

Autorzy utworów: Róża Baranowska, Józef Chimiak, Mieczysław Habuda, Józef Jeżewski, Teresa Kłoda, Józefa Kondracka, Hieronim Marysiak, Paulina Obacz, Helena Ostrowska-Kowalczyk, Bronisława Rusin, Kazimierz Wasilewski

Opracowanie redakcyjne oraz skład: dr Anna Krzywicka-Ustrzycka, Uniwersytet Opolski, Instytut Sławistyki, tel. 608-880-371, mail: anna.krzywicka@wp.pl

Finansowanie



POLSKA
SAMORZĄD
WSPÓLNOTA



Finansowane
przez Samorząd
Województwa
Opolskiego

Partnerzy publikacji



OPOLSKI ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
STOWARZYSZENIA WSPÓLPRACY
POLSKA-WSCHÓD



WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY

ISBN 978-83-63554-11-8

Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul. Katedralna 8A 45-007 Opole

Wydanie drugie poprawione.

Kresowianie piszą wierszem..., tom 5: *Tom zbiorowy – przegląd twórczości mieszkańców województwa opolskiego*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Wydanie drugie poprawione, Opole 2018, 219 s.

Za poprawność językowo-stylistyczną i merytoryczną utworów odpowiadają ich autorzy.

Spis treści

Podziękowania.....	8
Słowo wstępne Marszałka Województwa Opolskiego	14
Słowo wstępne Wicemarszałka Województwa Opolskiego	16
Słowo wstępne Prezesa Opolskiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód	17
Wstęp.....	19
Prezentacja wybranych utworów wraz z notami biograficznymi autorów	22
RÓŻA BARANOWSKA.....	22
80.....	24
Bez tytułu	24
Być człowiekiem.....	24
Chwila	25
Czas na czasie	26
Do Czytelnika.....	26
Do św. Jana	27
Dylemat	27
Dzień	28
Dziękuję	28
Kronika życia	29
Księżyc	29
Kwiaty	30
List, którego nie otrzymałam	30
Listopad.....	31
Maj	31
Mańka z Wiśką.....	32
Matka.....	33
Modlitwa	33
Moje serce	33
Noc	34
Odyseja.....	34
Okno	35
Opole szydełkiem malowane	36
Pesymiści.....	36
Petlikowce	37
Piasta gród.....	38
Poezja	38
Przyjaciel.....	39
Radość	39
Raz na wozie, raz pod wozem.....	40
Słońce	40
Stary rok	41
Strypa	42
Świątek.....	42
Wielkanoc	43
Wigilia.....	44
Wiktorii Annie German.....	44
Wschód słońca	45

Wspomnienie dzieciństwa.....	46
Zima	46
JÓZEF CHIMIAK	48
Biegnę do ciebie	50
Bolesne wspomnienia.....	50
Bóg i honor.....	51
Cichy zachwyty.....	52
Dla Ciebie Mamo	52
Dość już.....	53
Historia Polki	53
Jestem raz pierwszy.....	55
Kochane miasto	55
Kres	56
Łąka.....	56
Miasto dzieciństwa mego.....	57
Modlitwa za Ojczyznę.....	61
Nad brzegiem Wiszenki	61
Nad mogiłą	62
Obrońcy Lwowa.....	63
Ojczyzna.....	64
Per aspera ad astra.....	64
Pędzi wicher	65
Powrót po latach.....	66
Powstaniec.....	67
Ruczaju mój	68
Są takie miejsca.....	69
Serce na Rossie	69
Spacer po Brzegu	70
Staruszek kochana.....	73
Tam serce zostało	73
Wspomnienie.....	74
Za miłość	75
MIECZYŚLAW HABUDA	76
Historia Dzierżysławia cz. I.....	78
Historia Dzierżysławia cz. II.....	81
Historia Dzierżysławia cz. III prozą napisana	82
Hymn Kresowian	85
Kocham życie.....	86
Koniec wojny	87
Kresowiak „MAŁY”	88
Kresowianie.....	89
Nasze Sokoły.....	92
Od początku świata, brat zabijał brata!	93
Ofensywa zimowa na Opolszczyźnie w 1945 r.	94
Piosenka Kresowiaka	98
Pożegnanie Akowca	99
Przybyli Kadeci do powstania.....	101
Razem Kresowianie	104

Tam rodzinny był mój dom.....	107
Troskliwa Ojczyzna	111
Witajcie Ślązacy! Witajcie Rodacy!	112
W setną rocznicę Niepodległości Polski	114
Zbudujemy nowy dom	116
JÓZEF JEŻEWSKI	120
Dla mamy	122
Kresowa brzoza.....	122
Modlitwa za Polskę i Polaków	123
Moje sny.....	124
Mój dom wołyński-kresowy	125
Sięgnij pamięcią do lat dziecińczych.....	126
Tylko Ty.....	126
TERESA KŁODA	127
Smutne wspomnienia z dzieciństwa	128
JÓZEFA KONDRACKA	130
Apel do rządu i matek Polski	131
Dom.....	132
Do Matki Częstochowskiej	133
Drugie życie	134
Dzień w szpitalu oleskim	135
Gosław.....	136
Katyń.....	138
Krzyż.....	138
Małżonkowie.....	138
Nasale wieś polska	139
Nasze życie.....	141
Nie zapomnę.....	142
Pieśni nasze	143
Płonący Wierzbowiec 1944	143
Polityka	144
Rozmowa z Matką.....	145
Sens życia.....	146
Świetlica w Gosławiu.....	146
Wielebny księżę proboszczu	147
Wierzbowiec	148
Wspomnienia.....	149
Ziemio moja	149
Złote gody	150
HIERONIM MARYSIĄK	151
Życiorys – wspomnienie	152
PAULINA OBACZ	158
Okruchy wspomnień mojego życia.....	159
Kochany Mariampol!	160
Kraino Moja	160
Lwowskie Orleża!.....	161
Mama!	161

Mariampolski cmentarz.....	162
Marzenia – wspomnienia	163
Mikolin.....	164
Moja Chatka.....	165
Moja mała Ojczyzna	166
Moja ojcowizna.....	167
Moja Polska.....	169
Moje myśli	169
Nasza Polska	170
Nasze Kresy	170
Nasz dom.....	171
Nasz mariampolski bałak.....	172
Paulina – Paulinka.....	173
Pożegnanie	174
Pożegnanie Mariampola!	175
Samotność	176
Sąsiedzi	176
Taka jestem	177
Takie miejsce	178
Tęsknota moja	179
Trzy kresowe Ziemie.....	179
HELENA OSTROWSKA-KOWALCZYK.....	181
Jak powstał wiersz „Tam, gdzie kraczą wrony”	182
Tam, gdzie kraczą wrony	183
BRONISŁAWA RUSIN.....	190
Życiorys – wspomnienie życia.....	191
Tęsknota	193
Zaduma.....	194
Z różańcem w ręku.....	195
KAZIMIERZ WASILEWSKI	196
W Drohobyczu	198
Przy ognisku.....	198
Gdybyś się Wodzu obudził	199
Dwornik.....	199
Do ptaka	200
Polsko, Ty zmartwychwstaniesz	200
Toast.....	201
Pamiętka.....	202
Tęsknota	203
Do Tragedii	203
Nokturn	204
Modlitwa	205
Śniło mi się, że byłem w raju.....	206
Na cmentarzu	207
Cztery pory roku.....	208
Podole.....	208
W noc bezsenną.....	209
Pieta.....	210

Modlitwa wygnańca	210
Do Eluni	211
Wierzę	211
Mój Chrystus	212
Pod pomnikiem Dantego.....	212
Wenecja.....	213
Kiedy mnie w grobie.....	214
Kiedy odleci dusza	214
Nad mogiłą Twoją.....	215
Do śp. żony Stefanii.....	215
Stanisławów – Opole.....	216
Podsumowanie.....	217

Podziękowania

W związku z tym, że niniejsza publikacja jest już wydaniem drugim, mogę sobie pozwolić na zwiększenie listy podziękowań, będąc wdzięcznym za zorganizowanie wydarzenia, które miało miejsce 19 czerwca 2018 roku na błoniach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Smołki w Opolu.

Promocja książki powiązana z występem artystycznym oraz biesiadą kresową zorganizowana w ramach IX Opolskich Dni Kresowych była wspaniałą uroczystością, którą wielu Kresowian oraz innych uczestników zapamięta na długo.

Zobowiązana jestem dyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Panu Tadeuszowi Chrobakowi za udostępnienie terenu biblioteki, użyczenie sprzętu oraz prowadzenie spotkania.

Serdecznie dziękuję Kresowianom, którzy udostępni mi swoje utwory celem zamieszczenia w niniejszej publikacji. Dziękuję, że zaufaliście mi Państwo i przekazywaliście swoje dzieła, a przecież tak bardzo osobiste, drogie Waszemu sercu, pieczołowicie złożone w szufladach i okazywane tylko najbliższym osobom. Dzięki temu, że zgodziliście się Państwo na druk swoich utworów, możemy zaprezentować 5 tom cyklu publikacji.

Wdzięczna jestem Szanownej Pani Dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego dr hab. Joannie Czapińskiej, prof. UO, że pomimo licznych obowiązków zechciała przygotować recenzję tomu oraz wystąpić z przemówieniem podczas promocji tomu.

Podziękowania należą się przedstawicielom Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Oddział Opole, Panu Prezesowi Eugeniuszowi Brudkiewiczowi oraz Pani Wiceprezes Elżbiecie Roehr za wsparcie merytoryczne, organizacyjne oraz doskonałą współpracę.

Dziękuję za sfinansowanie niniejszego tomu Samorządowi Województwa Opolskiego oraz Departamentowi Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Opolu za wykazanie zainteresowania kulturą, tradycją i twórczością Kresowian, wsparcie inicjatywy wydania tomu zbiorowego

twórczości mieszkańców województwa opolskiego oraz zorganizowanie promocji książki.

Serdeczne podziękowania składam pracownikom departamentu, grafikowi oraz fotografowi za przygotowanie przepięknej wystawy plenerowej, na której zaprezentowano autorów publikacji podczas promocji tomu piątego.



Dziękuję Kresowianom (Pani R. Baranowskiej, Pani T. Kłodzie, Panu M. Habudzie oraz Panu K. Wasilewskiemu) za odczyt swojego wiersza podczas IX Opolskich Dni Kresowych.



Wyrazy wdzięczności przekazuję Pani kierownik produkcji Wydawnictwa i Drukarni Świętego Krzyża w Opolu Małgorzacie Radzimskiej za cierpliwość, pomoc i wszelkie wyjaśnienia związane z drukiem tomu piątego.

Recenzja publikacji: dr hab. Joanna Czaplńska, prof. UO

Przedstawiony mi do recenzji zbiór wierszy jest z jednej strony niezmiernie trudny do oceny, stanowi bowiem kolekcję dorobku aż jedenastu Auterek i Autorów reprezentujących w każdym przypadku własną, odrębną poetykę i własny idiolekt. Z drugiej strony, wspólne mianowniki, które w twórczości tej można wyodrębnić, pozwalają spojrzeć na zbiór jako na spójną całość, tworzącą polifoniczny obraz wspomnień, przeżyć i uczuć Auterek i Autorów, zawarty w metaforycznych i autobiograficznych wyznaniach, na które składają się utwory zawarte w tomie.

Poezja Róży Baranowskiej jest bardzo osobista, Autorka w wolnych wierszach odkrywa swoją duszę i emocje – przede wszystkim pozytywne, przepełnione głęboką życiową mądrością, pokorą i miłością do życia, ludzi i Boga. Najpełniej atmosferę tej poezji oddają słowa z wiersza *Chwila* „*I nie jesteś już samotny/ W radosnym kręgu przyjaciół*”.

Józef Chimiak charakteryzuje się poezją przepojoną patriotyzmem, poczuciem odpowiedzialności za Ojczyznę, a także niemożnością zapomnienia wszystkich doznanych krzywd i nieustającą nostalgią spotęgowaną utraceniem swej prawdziwej Ojczyzny: „*Miasto dzieciństwa mego/ Wydarte z granic zasięgu*” (*Miasto dzieciństwa mego*). Jego poezja charakteryzuje się też dbałością o wyszukaną, często skomplikowaną formę i nawiązaniem do twórczości polskich Wieszczów.

Wiersze Mieczysława Habudy pełne są historii, tej w miarę niedawnej, powojennej, jak i najwcześniejszej, sięgającej początków bytności Słowian na ich obecnych ziemiach. Poezję tę cechuje energia, rozpierająca Autora, mówiącego o istotnych dla Niego sprawach z olbrzymim emocjonalnym zaangażowaniem, bez względu na to, czy wspomina przeżycia traumatyczne, czy pozytywne, napędzające do kolejnych działań. Sam Autor zresztą nie ukrywa rozpierającej Go energii życiowej: „*W każde rano tuż o świcie, / żwawo wstaję, witam życie. / Serce szybciej mi pulsuje, / radość w życiu odnajduję*” (*Kocham życie*).

Zaprezentowana w zbiorze poezja Józefa Jeżewskiego spleta dwa dominujące wątki: miłość do Matki oraz nierozzerwalnie związane z pamięcią o niej wspomnienie z kresowo-krzemienieckich lat dzieciństwa. Poświadczają to wersy z utworu *Tylko Ty*: „*Mamo, Ty mi piękne życie dałaś, / Za to wielka chwała Ci. / Ty nad moim łóżkiem stałaś, / Kiedy śniłem swoje sny*”. Przejmująca *Modlitwa za Polskę i Polaków* jest bolesnym pochyleniem się nad tragediami, jakie dotykały nasz kraj i rodaków na przestrzeni wieków.

Teresa Kłoda, mimo iż prezentuje jeden wiersz – *Smutne wspomnienia z dzieciństwa* – zawiera w nim uczucia tysięcy Kresowian, zmuszonych do opuszczenia najbliższych, związanych z dzieciństwem, stron. Odczuwamy tu niedowierzanie, niepokój, rozterki i rozgoryczenie, że o przyszłości tylu ludzi postanowiono poza nimi i wbrew ich woli. Dojmujące są wersy, w których Autorka powraca pamięcią do lat swego dzieciństwa: „*Patrzę na nasz rodzinny dom, / Lecz już nie nasz. / Za oknami obce twarze, / Pytam babci – dlaczego oni tam / Są w naszym domu?*”.

Józefa Kondracka prezentuje wiersze, w których ukazuje swoje różnorodne zainteresowania i poglądy. Są wśród nich utwory przepełnione miłością do Boga, Matki Boskiej i ludzi, są też takie, w których ujmuje celne i niepozbawione poczucia humoru obserwacje codzienności i najbliższego otoczenia, np. wiersz *Dzień w szpitalu oleskim* oddaje taki klimat: „*A gdy zbliża się dwunasta / Trzeba obiad jeść i basta / Kto ma dietę ślinkę łyka / Kto jej nie ma, łyżkę chwyta*”.

Hieronim Marysiak prezentuje fragmentami pisany rymowaną prozą *Życiorys – wspomnienie* z wieloma akapitami przywołującymi wspomnienia życia na zesłaniu w Kazachstanie. Mimo doznanych tam upokorzeń i konieczności dosłownej walki o przeżycie, Autor zachowuje do tych wspomnień dystans, nikogo bezpośrednio nie oskarża ani nie obwinia, co, w zestawieniu z opisywanymi wydarzeniami, wywołuje tym większą refleksję nad Jego przeżyciami: „*Tak jechaliśmy dwa tygodnie. Po kilku dniach skończyły się skromne zapasy żywności. Zaczął doskwierać głód. Dokładnie nie pamiętam,*

ale po paru dniach, na jakiejś stacji na postoju, podano supę i „kipiatok” czyli wrzątek. Tak „częstowano” nas kilka razy w czasie tej podróży. W trakcie jazdy zmarło kilka czy więcej osób, a w naszym wagonie jedna kobieta zwariowała”.

We wspomnieniach i wierszach Pauliny Obacz przeplatają się uczucia miłości i tęsknoty. Miłości do Matki i miłości do Córki, a tęsknoty do tych skrawków ziemi, które zostały bezpowrotnie utracone i nieosiągalne. Mariampol obecny jest zarówno we wspomnieniach, jak i marzeniach, jak Ziemia Obiecana, zakątki, które na zawsze pozostaną w pamięci, jak w wierszu *Kraino Moja*: „*Kraino moja wiem, że gdzieś jesteś tam, / Daleko na Kresach, Nad Dniestrem, / Nad Prutem, w łąkach zbóż, / na cmentarzach naszych przodków”.*

Helena Ostrowska-Kowalczyk we współautorstwie ze Stanisławem Błażejewskim i Zygmuntem Tomczukiem prezentuje poemat *Tam, gdzie kraczą wrony*, który jest pasmem wspomnień bardzo osobistych, odsyłających do konkretnych miejsc i osób z nimi związanych, co podkreśla nieustanna ich obecność w myślach Autorów: „*Ze wszystkich kątków szli tam z wiadrami / Siruk, Babije, nawet Gabryczki. I / Smakiem swym woda wszystkich ściągała / Chociaż tam błoto, dojazd był kiepski / Od niepamiętnych czasów zamierzchłych / Tam się osiedlił ród Bacajewskich”.*

Wiersze Bronisławy Rusin poprzedzają przejmujące wspomnienia, przede wszystkim utraty Ojca. Strata ta widoczna jest także w poezji Autorki, która nieustannie powraca do poczucia nieobecności Ojca w Jej życiu. „*Choć tak mało Cię pamiętam / Postać Twą widzę przez mgłę”.*

Poezja Kazimierza Wasilewskiego przepojona jest patriotyzmem, narodową dumą i zagrzewającą do nieustannego boju wiarą w lepsze jutro: „*Poszum skrzydeł husarskich / Wiatr od Zachodu niesie, / A słońce spod Raclawic / Ognie na kosach krzesi” (Polsko, Ty zmartwychwstaniesz).*

Reasumując – zbiór poezji przesycony jest autentycznością emocji wyrażonych w zawartych w nim wierszach. Pozwala lepiej zrozumieć uczucia i przeżycia Polaków-Kresowian, którzy, osiedliwszy się na opolskiej ziemi, z jednej strony z nią się utożsamili, z drugiej – na zawsze pozostali wiernymi

patriotami swoich małych ojczyzn, pozostawionych na Kresach. Z pełnym przekonaniem polecam zbiór tekstów do druku w przedstawionym mi kształcie.

Joanna Czaplińska

Słowo wstępne Marszałka Województwa Opolskiego



Szanowni Państwo,

niniejszy tom stanowi wspaniały przegląd dorobku poetyckiego Kresowian zamieszkujących województwo opolskie. Chciałbym podkreślić, że twórczość literacka przedstawicieli środowisk kresowych stanowi wyjątkową wartość dla kultury dzisiejszej Opolszczyzny, a trafiający do rąk czytelników obszerny zbiór wierszy Kresowian daje doskonały wgląd w dorobek literacki twórców o kresowym rodowodzie.

Jednocześnie publikacja przynosi obszerną panoramę życiorysów naznaczonych dramatycznymi przeżyciami wojennymi, trudami odnalezienia swojego miejsca w powojennej rzeczywistości – z dala od rodzinnych stron, jak również przegląd trosk i radości życia codziennego, bliski z pewnością każdemu czytelnikowi.

Odzwierciedlenie bogactwa przeżyć tego wyjątkowego pokolenia i wyjątkowego środowiska znajdujemy w niniejszym tomie, stanowiącym wspaniałe świadectwo doświadczeń życiowych Kresowian.

Szczególnie cieszy mnie fakt, że publikacja towarzyszy obchodom jubileuszu 100-lecia Niepodległości Polski oraz 20-lecia Samorządności Województw i Powiatów. Poezja Kresowian wspaniale przyczynia się do kultywowania tradycji i kultury Kresów Południowo-Wschodnich, lecz pozwala także wzmocnić poczucie jedności mieszkańców województwa opolskiego,

utrwalając regionalną wspólnotę, której ważnym spoiwem jest pamięć o kresowych korzeniach wielu mieszkańców naszego regionu.

Pragnę serdecznie pogratulować wszystkim Autorom zebranych w tomie wierszy oraz wyrazić podziękowanie za ich trud i zaangażowanie w utrwalanie pamięci o dziedzictwie Kresów Południowo-Wschodnich.

Serdecznie dziękuję również wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie do druku tej cennej publikacji.

Andrzej Buła
Marszałek Województwa Opolskiego

Słowo wstępne Wicemarszałka Województwa Opolskiego



Szanowni Państwo,

dla tożsamości kulturowej Opolszczyzny szczególne znaczenie ma fakt, że znaczna liczba mieszkańców naszego województwa posiada korzenie kresowe. Dla mnie osobiście pamięć o tym dziedzictwie jest szczególnie cenna i bliska, ponieważ sam jestem potomkiem rodziny wywodzącej się z Brzeżan na Podolu. Z tym większą radością przyjmuję wszystkie formy upamiętniania dziedzictwa kulturowego Kresów Południowo-Wschodnich II RP oraz nowe działania mające na celu utrwalanie w naszym regionie wiedzy o dziejach i kulturze kresowej.

Trafiający do rąk czytelników kolejny tom serii poetyckiej *Kresowianie piszą wierszem...* redagowanej przez dr Annę Krzywicką-Ustrzycką jest wspaniałym świadectwem zaangażowania Kresowian, ich twórczego potencjału oraz nieustającego pragnienia, żeby swoim bogatym doświadczeniom życiowym, celnym i trafnym spostrzeżeniami i przemyśleniami nadawać szlachetną poetycką formę.

Serdecznie gratuluję Autorom, wierząc, że niniejsza publikacja będzie powodem do dumy i zasłużonej satysfakcji.

Życzę Państwu wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, a także inspiracji, zapału i energii do realizacji dalszych planów twórczych.

Stanisław Rakoczy
Wicemarszałek Województwa Opolskiego

Słowo wstępne Prezesa Opolskiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód



Słowo „Kresy” jest pisane dużą literą, dopiero gdy stało się nazwą geograficzną „małej ojczyzny” i wciąż jeszcze budzi w tysiącach Polaków silne wzruszenia wywołujące niezliczoną ilość wspomnień. Jest słowem uznawanym od ponad 160 lat, zakorzenionym w polszczyźnie w jednym znaczeniu, wiążącym je, z byłymi obszarami polskiej państwowości.

Jako pierwszy użył go Wincenty Pol w wydanej w Krakowie w 1854 roku poemacie *Mohort* na oznaczenie żyjącego własnym, odrębnym rytmem odległego pogranicza.

Słowo to, aż do odzyskania niepodległości w 1918 roku miało bardzo duży wpływ na wyobrażenie o oczekiwanym kształcie przestrzennym mającej się odrodzić Rzeczypospolitej w granicach sprzed 1772 roku.

Słowo „Kresy” ewoluuje w wymiarze narodowym, prywatnym i rodzinnym. Jest również synonimem utraconych małych ojczyzn Polaków, którzy po II wojnie światowej musieli opuścić wiele regionów, wiele obszarów etnicznych, które znajdowały się na wschodnich obrzeżach Rzeczypospolitej, nazywanych Kresami Wschodnimi.

W okresie pokoju na Kresach, czyli pograniczu: wiar, kultur, języków, narodów, ludzie umieli żyć obok siebie, współistnieć, w zgodzie tworzyć społeczności otwarte oraz szanować tradycje innych. W czasach złych, jakie

przyszły w trakcie i po II wojnie światowej drogo płaciły za swoje odmienności włącznie z tragedią ludobójstwa.

Na Opolszczyźnie mieszka dziś ponad jedna czwarta ludności o korzeniach kresowych. Kresowianie odgrywali wielką rolę w zagospodarowaniu i budowie polskiej oświaty, kultury na odzyskanym przez Polskę Śląsku.

W 100-lecie Niepodległości Polski i 20-lecie Samorządności Województw i Powiatów oddajemy do rąk Państwa 5 tom przeglądu twórczości mieszkańców województwa opolskiego z cyklu wydawniczego *Kresowianie piszą wierszem...*, który najlepiej obrazuje ich życie i twórczość na Kresach oraz po zakorzenieniu się od nowa na Śląsku Opolskim.

Eugeniusz Brudkiewicz
Prezes Opolskiego Oddziału Wojewódzkiego
Wiceprezes Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód

Wstęp

Dnia 19 czerwca 2018 roku w ramach IX Opolskich Dni Kresowych odbyła się promocja niniejszego, piątego, tomu publikacji, który został przygotowany z okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania Niepodległości Polski i 20-lecia Samorządności Województw i Powiatów. Z uwagi na żywe zainteresowanie publikacją, dyrekcja Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Opolu zaproponowała sfinansowanie dodruku publikacji. W związku z tym rozpoczęto prace nad wydaniem drugim poprawionym. Kilka elementów w publikacji zostało zmienionych, dodano nowe zdjęcia oraz nadano nowy numer ISBN.

Tom piąty cyklu publikacji pt. *Kresowianie piszą wierszem...* prezentuje utwory jedenastu autorów, którzy związani są ze sobą w sposób szczególny: wszyscy urodzili się na Kresach Południowo-Wschodnich II RP, a obecnie mieszkają w województwie opolskim. Ich losy, wspomnienia, przeżycia, rozterki i radości są podobne.

Dzisiaj pragną dzielić się tym, co widzieli oraz chcą zachować w pamięci dla potomnych obraz członków rodziny, przyjaciół, swoich nauczycieli, ziemię ojczystą, za którą tak bardzo tęsknią. Wspominają kościoły, w których byli chrzczeni, szkoły, do których uczęszczali oraz cmentarze, na których modlili się za dusze zmarłych.

W swoich utworach autorzy odtwarzają zdarzenia, opisują ścieżki, którymi chodzili, zwyczaje, które kultywowali. Chcą, aby dzięki ich twórczości pamięć o Kresach i ludziach była wieczna.

Większość prac w niniejszym tomie została zaprezentowana w oryginale, niekiedy dodany został przypis w ramach wyjaśnień niezrozumiałych wyrazów lub na prośbę samego autora została dodana notatka wyjaśniająca okoliczności powstania wiersza.

Język utworów zawiera regionalizmy, zapożyczenia, kolokwializmy lub celowe użycie dużej litery celem podkreślenia ważności kogoś lub czegoś (np. Nasi, o Nich, Matka, Rodacy, Kresowianie, Ojciec, Orzeł Biały, Przodek,

Ojcowizna itp.). Takie zabiegi stylizują wypowiedzi, oddają koloryt zdarzeń i wskazują na ich autentyczność. Redaktor tomu, ani korektor językowy w żadnym wypadku nie chciały ingerować w styl tych wypowiedzi lub zmieniać sformułowań (to, co zostało uznane za stosowne, zostało wyjaśnione w przypisie).

Ułożenie wierszy odbyło się na zasadzie układu alfabetycznego, wyjątek stanowią wiersze Pana Wasilewskiego, które z uwagi na konsekwencję autora, zawsze są oprawione datą napisania utworu, co dało możliwość ułożenia ich w sposób chronologiczny.

Noty biograficzne zostały sporządzone według jednego schematu dla wszystkich autorów z ewentualnymi dopiskami ważnych zdarzeń, na prośbę samych zainteresowanych.

Prezentowane utwory, to przede wszystkim wiersze, nieliczne poematy, opowiadania, wspomnienia, modlitwy i życzenia. Na prezentowanie takich form wypowiedzi zezwala tytuł cyklu publikacji, (*Kresowianie piszą wierszem...*), oprawiony trzema kropkami, co w zamyśle redaktora oznacza, że nie muszą to być wyłącznie wiersze.

Ilość prezentowanych utworów poszczególnych autorów jest zróżnicowana. W kilku przypadkach są to pojedyncze dzieła (wiersze lub wspomnienia), u innych osób wierszy jest znacznie więcej. Należy podkreślić fakt, że autorzy przechowują w swoich szufladach jeszcze dużą ilość nigdy niepublikowanych utworów o różnej tematyce i stylu, które być może będą stanowiły tematy przewodnie kolejnych tomów cyklu.

Zdecydowana większość utworów nie ukazała się uprzednio drukiem. Kilka wierszy było już drukowanych i w tych przypadkach dodano przypis wyjaśniający.

Z uwagi na to, że Kresowianie mieli potrzebę przekazania Czytelnikowi swoich myśli, zastosowano w publikacji przy biogramach poszczególnych autorów, zwrot do Czytelnika. Każdy z autorów dzieli się w nim swoimi

spostrzeżeniami, zwraca się do swoich odbiorców z różnymi prośbami, przestrogami lub wręcz nawołuje do jakiegoś zachowania czy postawy.

Zapraszamy Cię, Czytelniku, wczytaj się w te przekazy, znajdź wiersz lub wspomnienie, które może być Ci bliskie, opowiedz historię Kresów i Kresowian następnemu pokoleniu.

Osoby wysiedlone z dawnych terenów Rzeczypospolitej, reprezentują sobą najcenniejsze wartości, takie jak: uczciwość, serdeczność i głęboki patriotyzm. Pokolenie to nie otrzymało należnych mu splendorów, o które z resztą nigdy nie zabiegało. Cykl pod nazwą *Kresowianie piszą wierszem...* jest tylko częścią uznania, na które te osoby zasługują, dlatego zachęcam Państwa do zapoznawania się z twórczością autorów.

Anna Krzywicka-Ustrzycka

Prezentacja wybranych utworów wraz z notami biograficznymi autorów

RÓŻA BARANOWSKA



Pani Róża Baranowska (właściwe imię Rozalia) z domu Rybicka, urodziła się 27 czerwca 1937 r. w Petlikowcach Starych, województwo tarnopolskie (ojciec Maciej, matka Franciszka z domu Rybicka). Rodzeństwo: śp. Antoni, Marcela, śp. Dolek oraz śp. Jan zastrzelony przez hitlerowców podczas mszy wielkanocnej w kościele. Wychowywana była w ochronce przy kościele w Petlikowcach, a następnie ukończyła szkołę podstawową w God-

kowie, średnią szkołę zawodową w Szczecinie oraz trzyletnie studium księgowości w Barlinku. Pracowała jako szyper żeglugi śródlądowej w Bielinku, a w miejscowości Piaski wyszła za mąż i urodziła dwoje dzieci – Irenę i Waldemara. W 1972 roku z całą rodziną przenieśli się do Opolu, gdzie pracowała jako księgowa.

Od 30 lat Pani Róża śpiewa w chórze katedralnym w Opolu, a od 25 lat w chórze Bagatela utworzonym przy Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria w Opolu.

Z uwagi na zdolności manualne prowadziła w Opolu kurs pt. Porady Praktycznej Pani. Cechami osobowości Pani Róży jest wrażliwość, asertywność oraz bezpośredniość (nie lubi skrywać urazów ani zatargów).

Obecnie jest emerytką, ale nie ustaje w działalności na rzecz innych oraz w rozwijaniu swoich zainteresowań, wśród, których można wymienić: śpiewanie, haftowanie, tworzenie obrazów ze skóry, pisanie wierszy oraz

scenariuszy kabaretowych. Twierdzi, że codziennie dziękuje Bogu, że pozwala jej odkrywać coraz to nowe pasje w odpowiednim czasie swojego życia.

Do sukcesów życiowych zalicza: wychowanie córki na dobrego, wrażliwego i niezwykle opiekuńczego człowieka oraz wydanie dwóch tomów poezji, które ukazały się w cyklu publikacji: *Kresowianie piszą wierszem...* w roku 2017.

Do Czytelnika zwraca się następującymi słowami: „Staram się, aby moje wiersze były łatwe w odbiorze dla każdego człowieka, bazuję na tematyce z życia wziętej. Pragnę, aby utwory były wesołe, nie nudziły. Z uwagi na niepokój wypływający z mojego patriotyzmu i katolicyzmu, niekiedy w wierszach poświęconych polityce pozwałam sobie użyć krytycznych uwag. Czytelniku, na koniec zwrócę się do Ciebie z pewnym wyznaniem i ujmę myśli wierszem:

„Może ktoś powie,
że nie mam talentu,
że pisać mi nie wypada,
Albo, że chyba mam ‘bzika’
Ale przyznacie, że każdy
Ma swojego konika.
Bo tym, co robię, to ani sobie,
Ani nikomu krzywdy nie robię...”¹

¹ Wiersz pt. *Wyznanie* został opublikowany w [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 1: *Róża Baranowska*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2017, s. 87.

Przegląd wierszy

80

80 mieć lat to nie grzech ani powód do wstydu
A już na pewno nie koniec świata
Jeżeli jeszcze chodzisz o własnych nogach
To jesteś bogata jesteś wolna jak ptak
I możesz zdobywać świat
Musisz tylko chcieć razem z innymi udać się w ten rejs
Bo przed Tobą na horyzoncie rozlega się wielki ocean
A że czasem zaleją Ci oczy spienione, słone fale
Nie przejmuj się, otrząśnij się i płyn dalej.

Bez tytułu

Czas jak błyskawica przed oczami przemija
A tylko chwilą jest nasze życie
I jest zbyt krótkie na bycie
Innym niż szczęśliwym
Nie zaprzatajmy zbyt głowę banałami
I cieszymy się tym, co posiadamy.
Odpuszczajmy, kiedy wiemy, że już nie możemy
Przyciągajmy uśmiechem innych
I przepraszajmy kiedy jesteśmy winni.

Być człowiekiem

Tchnienie Anioła jak płatki śniegu
Osiedają na policzkach
Wokół cisza tylko słychać odgłos
Kołyszącego się zegara
Noc owinęła się szalem srebrnej bieli
I zachwyca się Tobą
Jak Bóg zachwyca się człowiekiem
Mroźny wiatr muska dachy domów pod strzechami
A biały puch śniegu zasypał pola
Po horyzont nadziei

Utrudzony wędrowiec szuka domu
Jak ptak wolnej przestrzeni i swego gniazda
I wie, że to nie będzie łatwa droga
Że trzeba będzie odnaleźć Boga
Bo samotność jest bolesna jak gałązka tarniny
A ty będziesz tak długo człowiekiem
Dopóki twoje ego nie zostanie zbrukane złem
Bo każdy kiedyś osiągnie taki wiek, kiedy życie
Przestanie nam dawać a zacznie odbierać
I będziesz wspominać przeszłość
Jak rozsypaną mozaikę, która po latach zmatowiała
Lecz jest zawsze taka sama, a twoje wspomnienie
Jest kroplą we wszechświecie
I nadal w swej niepewności
Będziesz szukać Boga pośród innych Bogów
Tego, który przed laty naznaczył
Swe zamiary w Twej piersi
Dopóki żyjesz w tej dżungli gąszczu problemów
Twoja świeczka się jeszcze pali
A płomień jej gra jak magiczna pozytywka.

Chwila

Wykorzystaj każdą chwilę jaka Ci jest dana
W księdze naszej przyszłości
Chwytaj szczęście w dłonie
I wychodź każdego dnia mu naprzeciw
Bo nie ma wiele czasu, on szybko przemija
I cenna jest każda chwila
Każdego dnia bije Twoje serce
A ty potrafisz się uśmiechać
Z każdym świtem wstaje słońce
Czujesz ciepło jego promieni
Otrząsas się z nocnych koszmarów
A Twoje oczy dostrzegają
Piękno natury tego świata
I ludzki tłum, który Cię otacza

I nie jesteś już samotny
W radosnym kręgu przyjaciół.

Czas na czasie

Chwytam w dłonie uciekający czas
Który każdego dnia jak błyskawica
Przemyka przed moimi oczami
Ucieka bezpowrotnie nie oglądając się za siebie
Na próżno próbuje go zatrzymać
Nawet w myślach mi się to nie udaje
Bo czas jest bezlitosny i z nikim się nie liczy
Tracą go młodzi, tracą starzy
Nawet tracą go bezrobotni
I Ci, którzy się spieszą do pracy.

Do Czytelnika

Czytając stajesz się innym, masz wyobraźnię
Porównujesz swoje myśli i natchnienia autora
Stajesz się wrażliwszym człowiekiem
A Twoje myśli jak kolorowe kwiaty rozkwitają
I jak motyle krążą wokół Ciebie
Wpadają do głowy przez otwarte drzwi
Twej wyobraźni i zaczynasz tworzyć, mówisz
Ja może też tak potrafię jak „Umberto Eco” żartujesz
I snujesz nić wyobraźni, która Ci nie daje spokoju
A natłok myśli układa się w długie pasmo
Cegiełka po cegiełce niczym budowniczy
Budujesz z nich piramidę i już Cię mają i każą tworzyć
A Ty depczesz niecierpliwie po gorącej pustyni poezji
I szukasz ratunku, bijesz się z myślami i starasz się uporać
z rymami.

Do św. Jana

Brniemy w jutro nieznaną drogą
Idziemy przez życie coraz ciemniejszą doliną
Niemало w życiu burz przeżyliśmy
Zakrętów, zwrotów i nadziei
A nasza granica przeznaczenia
Jest coraz bliższa i bliższa
Święty Janie emerytów patronie
Spraw niech nadzieja serca nasze krzepi
A pogoda ducha niech nam krew rozpala
Daj nam starość pogodną
Bez zgryzot i goryczy
Lata naszej młodości odeszły w zapomnienie.
W latach młodości byliśmy bogami
Dziś zostaliśmy tylko cieniami
Rodzice i krewni w pamięci czasem przychodzą
Nocą z zapaloną gromnicą
I szepczą słowa nieziemskim językiem
Nam nie czas jeszcze odchodzić
Lecz mimo ludzkiej bojaźni
Jak tonący brzytwy się chwyta
My zbuntowaną duszą
Wspinamy się jeszcze na jeden pagórek
Niczym na szczyt Mont Blanc
By tam ujrzeć Boga
I paść przed nim na kolana.

Dylemat

Mam zawsze wielki dylemat
Żeby znaleźć odpowiedni temat
Chociaż myśli się kręcą dookoła
Ja trafnego tematu nie mogę przywołać
W głowie się rodzą i kłębią
Ja nie mogę zapanować nad ich głębią
I czasem nie wiem czy serca mam słuchać czy rozumu
Jak wyłowić ten jeden pośród myśli tłumy
Żeby czemuś służył, a Czytelnika nie nużył.

Dzień

Każdy dzień budzi się ze świtem
Każde życie rodzeniem się zaczyna
Każda miłość od zauroczenia pochodzi
Każda burza od drzew poszumu nadchodzi
Każda rzeka od źródła wypływa
Każdy ogień od iskry wzniesienia powstaje
Każdy łan zboża od ziarna rozsiania wyrasta
Każda droga prowadzi do celu
Każdy kwiat rozkwita z pąka szlachetnego
A miłość Boga ogarnia człowieka każdego.

Dziękuję

Noc jak czuła matka tuli nas do snu
Żeby śnić aż do świtu
Kiedy ciemność nocy jest skąpana w słońcu
Nasze sny kryją się za zasłoną księżycy
W którym skrywa się każda tajemnica
A promienie słońca swym ciepłem
Pieszczą wszechświat cały
I rodzi się nadzieja nowa
Żeby wszystko jeszcze raz zacząć od nowa
Od najgłębszych zakątków duszy
A ja dziękuję Bogu tysiącem słów uwielbienia
Za to, że mnie kocha bezgranicznie
Za to, że jestem
Za to, że umiem kochać
Za to, że mnie karmi
I jest zawsze przy mnie
I napędza mnie swoją obecnością
I przyciąga mnie do siebie
A ja zawsze go słucham
Kiedy szepcze mi do ucha.

Kronika życia

Czasem dopada nas melancholia
Przychodzi nieproszona
Nawet nie zapuka do drzwi
I nie ma drogi ucieczki przed nią
Nie ma gdzie się schować ani przeczekać
Jedyna ucieczka na co możemy liczyć
To pokłady boskiej energii, które są w nas
Nasza świadomość, że nie jesteśmy sami
Że jest ktoś, kto czuwa nad nami
I jest zawsze blisko nas, niż my siebie sami
Nie pytaj skąd masz czerpać siły
Dziękuj tym, którzy dali Ci to, co możesz dać innym
I nie myśl, że wokół Cię otacza
Większa od nienawiści obojętność
Nie pozwól żeby zło przysłoniło Ci wiarę w ludzi
Miej oczy i ręce otwarte do drugiego człowieka
Nie licząc na wzajemność i wdzięczność
To jest właśnie miłość bezinteresowna.

Księżyc

Spojrzałam kiedyś w pełną tajemnic
Twarz księżycą bladą przysłoniętą mgłą
Zalotnej chmurki jak koronkowym szalem
Nabrzmiała od ludzkich tajemnic i zrad
Które się kotłowały jak w głębokiej studni
Te z gorącymi uczuciami i zradami
Toczyły spór, które są silniejsze
Nie wiedziały, że księżyc to wielki hazardzista
Co noc pogrywa z ludzkimi uczuciami
I przymyka oczy na ludzkie zdrady
Bo sam zakrada się nocą
I po nieboskłonie podniebnym
Rydwanem Wielkiej Niedźwiedzicy
Za gwiazdami w zaloty się ugania
Rozsypuje z rękawa fałszywe obietnice
I nigdy nie dotrzymuje tajemnicy.

Kwiaty

Są takie kwiaty, które kwitną nawet zimą
Myślisz, że jest to niemożliwe
Te kwiaty przynoszą Ci radość
Nie zapominaj, że oprócz zła istnieje dobro
Niech nawet największe cierpienie
Nie przesłoni Ci radości życia
Bo Twój duch jest silniejszy od Ciebie
I zawsze znajdziesz jakiś kwiat
Na bezbrzeżnej pustyni
A woda z oazy jak wilgotna dłoń
Ostudzi Twoją rozpaloną skroń
A jeżeli zgasło słońce w Twoim życiu
Poszukaj nowej gwiazdy
Na pewno ktoś ją dla Ciebie zapali
I poda Ci życzliwą dłoń
Poczujesz miłość i zaczniesz żyć od nowa
Dopóki Bóg nie zgasi światła Twojej gwiazdy
Którą sam kiedyś zapalił.

List, którego nie otrzymałam

Przepraszam Cię za wszystko zło, które Ci uczyniłem
Za stracone lata ze mną
Przepraszam lecz taki już jestem
Przepraszam, że może Cię nie szanowałem
Że tego co chciałaś Ci nie dałem
Że może nie potrafiłem Cię kochać jakbyś chciała
Bo życie widocznie już takie jest
Przepraszam, że nie umiałem się zmienić
Tak jakbyś tego chciała
Dziękuję Ci za noce nieprzespane
Przy dzieciach, które mi dałaś
Za łzy, które przeze mnie wylałaś
Przepraszam, że zawsze Cię zawodziłem
Że gdy mnie potrzebowałaś przy Tobie nie byłem

Odchodzę z wielkim żalem
Bo przyszedł mój czas.

Listopad

Pieszczę w dłoni dojrzałe grona jarzębiny
Jagody są chłodne i wilgotne poranną rosą
I mają już zapach nadchodzącej zimy
Zanim spadnie z drzewa ostatni liść
A mgła rozwieje się jak przędza
Zanim wypali się ostatni znicz
Ja jeszcze mam do kogoś iść
I przynieść do domu jarzębiny kiść
Przez moje dłonie przepływa błogi spokój
Aż do głębi mojego jestestwa
Kosmiczna energia przenika
Przez każdą cząsteczkę mojego ciała
Od głowy do stóp
Ściskam mocno te płonące czerwone jagody
Jak paciorki różańca
A one przepychają się przez moje palce
Że trudno mi otworzyć dłoń i wypuścić je z ręki
To niezwykła więź z naturą
Która zdołała zawładnąć mną całą tu i teraz
A ja czuję się lekka i wolna od wszystkich trosk
Jak w błogim śnie.

Maj

Srebrzy się polana szalem rosy owiana
Wiatr wesołą piosenkę nuci
Przyroda do życia się budzi
Ptaszęta świat śpiewem okryły
Zachwycam się zapachem majowym
I zachłysnęłam się kwitnącym bzem fioletowym
Słońce przyodziało złotą szatę

Gra promieniami wśród drzew konarów
Wszystko na nowo do życia się budzi
I duch wesołości wstąpił w serca ludzi.
Nad strumykiem przyglądam się
Wierzbom płaczącym
Już nie płaczą lecz nucą kołysankę
Srebrnym kotkom drzemiącym.

Mańka z Wiśką

Mańka z Wiśką szły z zabawy.
Napotkały w fosie babę:
– Mańka ta joj popatrz, popatrz,
W kałabani leży baba
Cała w błocie ztalapana
Czy to aby nie Antkowa żona – mówi Mańka.
– Na pewno si o to długo sukni zaszportowała
I w rowi wylądowała.
– Popatrz Wiśka koło baby nowiusieńki leżo meszty.
Baba rozciuchrana do reszty.
– Ta joj popatrz Mańka, jaka u niej biżuteria
Jaka w majtkach koroneczka
Chiba z Widnia czy z Paryża przywieziona.
– E to chiba nie Antkowa żona,
– Mańka, ta ty chiba zdurniała, co ty bałakasz,
Ta jakby to Antkowa żona tu leżała to ta wdowa
Z kałabani by cało wioski zalało.
– Wiśka ty nie brechaj
To chiba będzie jakaś artystka albo nasza dziedziczka.
Popatrz jaki u niej branzolety i pierścieni szczyrozłoty.
Jakiś frajer miał na ni wielką ochoty, ży jo tak wyciuchrał.
– Dobrzy bałakasz Mańka, nu, nu ży jej szatki
pozdejmował,
Gorsyt cały rozsznurował nu bizhater zostawił
Tylko z majtkami sy nie dał rady
Bo mieli wielko wady, bo na szelkach byli

I do kolan nogawicy mieli².

Matka

Gdy nowy dzień jasnością się budzi
Gdy świtem oczy otwierasz
Matka jest obok, jak słońce
Tyle w niej światła i ciepła
I tyle troski, miłości matczynej gorącej
Tyle dobroci, uśmiechu
Ciszy, spokoju i radości.
Kogo się dotknie, ukoi
Czego się dotknie ozłoci.

Modlitwa

Życie moje upływa nijako, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc
Czasem rozpycham się łokciami, by mnie w tłumie nie zdeptali
Silniejsi ode mnie, czasem uda mi się unieść wyżej głowę
Lecz zaraz mi ktoś pochylić ją każe.
Panie wysłuchaj mej modlitwy, wysłuchaj mnie choć raz
A jeśli dziś wysłuchać mnie nie możesz, daj mi tę szansę jeszcze raz.

Moje serce

Co robi moje serce codziennie myślę
I żyję w rozterce, codziennie czuję jak się rusza
I raduje się wtedy moja dusza
Nie mogę od niego oderwać wzroku
Więc dotrzymuję mu kroku

² W wierszu zachowana została oryginalna pisownia zaproponowana przez autorkę. Jest to przykład specyficznego języka, jakim posługiwano się na Kresach Południowo-Wschodnich II RP.

Odbieram pilnie jego sygnały
Chociaż ja jestem większa a ono takie małe
Zawsze słucham go uważnie
Bo jest dla mnie bardzo ważne.

Noc

Marzenia nocne zapętlily się
Po nocy rozpoczyna się dzień
Otrząsamy się z nocnych marzeń
Mgła rozwiewa się jak przędza
I noc jest już za nami
A wszystkie nasze grzechy
Skrywają się pod powiekami
Nasze myśli jak pod wielkim dnia baldachimem
Puszczają wodze wyobraźni
Nadzieja syci nasze dusze, a czas ucieka
Zapisujemy wszystkie nasze ślady
Bo może nigdy wrócić tu nie damy rady.

Odyseja

To samo życie adekwatne do Parysa i Penelopy
Ich pozycji społecznej i obowiązków
Pradawna Penelopa pilnowała ognia w jaskini
Odys przynosił pożywienie z morza, puszczy i słodkie
brzoskwinie
Żeglował i wojował, bo rzeczą męską są polowania i
wojny
Chyba, że był wtedy czas spokojny
A ciało Parysa miało zawsze zapach morza i lasów
Potem mężczyzna zaczął zarabiać
Penelopa rodzeniem i wychowaniem dzieci się zajmowała
Dziś oboje pracują
A dziećmi babcie się zajmują
I tak od wieku powinnością Penelopy było

Być, trwać, czekać, przebaczać, łzy ronić, pranie,
gotowanie
A męska rzecz błędzenie, wojowanie i krwi przelewanie
Może współczesnemu Parysowi się wydaje,
że jest mądrzejszy – niestety.
A to dlatego, że nim rządzą kobiety
Udają się w dalekie rejsy, a gdy łódź rozbije się o skały
A syreny zwabiają go na wyspy mgieł w objęcia Persefony
Zostaje ponownie ojcem w jej domu
Zaczyna walczyć z demonami nie mówiąc nikomu.
Wraca do Itaki, pada przed Penelopą na kolana
I łkając szepcze „Moja kochana”.

Okno

Zegar jak kołyska kołysze się ospale
A ja patrzę w okno, gdzie w ciszy
Pod kopułą nieba na dachach
Gołębi stada skulonych, czasem podrywają się do lotu
Tak chciałoby się pofrunąć za nimi
W nieskończoną przestrzeń przestworzy
Rozmarzonymi skrzydłami niemocy
Lecz zostać muszę tu na ziemi
Bo tu moje miejsce, to moi bliscy i moja kochana
Ojczyzna
Której nigdy nie zdradzę
I na inną nie zamienię
To moja matka, która mnie od dziecięcia
Ukształtowała po wiek dojrzałości
Choć droga ma nieprosta
Problemy się piętrzą dokoła
A wiek sędziwy każe chylić czoła
Ja kocham te nasze góry, Mazury
I błękitne morze...

Opole szydełkiem malowane

Znasz li ten gród gdzie ongiś mieszkał „Piastrów Ród”
Tu lud żył szczęśliwy, a ziemia mlekiem i miodem
opływała
Obok rzeka Odra się wita jak niebieska wstęga
A woda w niej była kryształowa przejrzysta, jak otwarta
księga
A opodal pachnące zioła i kwiecie różnymi barwami
Mieniły się na łągach.
Nad miastem górowały wieże katedry
Smukłe jak dorodna dziewczyna, i w błękitnych wodach Odry
zatapiały swe lica.
W głębi miasta przy placu parkowym
Rozpościerały swe ramiona dorodne platany
A w ich cieniu na ławeczkach siadały pary zakochane.
Dziś Opole jest jeszcze piękniejsze, a dostojne platany
Jeszcze potężniejsze swoimi ramionami ogarniają
„Plac Wolności” jak matka.
A przy ławeczkach broni Opola symboliczna armatka.
W głębi fontanna tryska kolorowa, tam w cieniu drzew
przechodzień może się schować.
I tak jak ongiś, dziś też, nawet starsza Pani ze starszym
Panem, chętnie usiądzie sobie w parku pod platanem³.

Pesymiści

Gdy zmrok zapada marzymy o słońcu
I niecierpliwie oczekujemy nowego świtu
Kiedy horyzont się roztoczy nad nami
Jaśniejący wschodem słońca
Pytamy ile mamy czasu by być szczęśliwym
Bo wielu nigdy nie doświadczyło radości
Gdzie szukać szczęśliwych ludzi
Wokół sami pesymiści

³ Wiersz pt. *Opole szydełkiem malowane* był już publikowany [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 1: *Róża Baranowska*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, s. 26, Opole 2017 i został ponownie przytoczony na potrzeby niniejszego tomu.

To ludzie życiowo okaleczeni
Ludzie ślepi i głusi nie dostrzegają piękna
Błądzą we mgle i nie widzą słońca
I żyją w ciemnościach aż do czasu swojego końca
Którego nie mogą cofnąć ani przedłużyć.

Petlikowce

To kościółek na górcie
To moja rodzinna mała chata pod strzechą
W tzw. Rowie, to rzeka Strypa
Gdzie latem na łągu dzieci gęsi pasały
I w czystej błękitnej wodzie się kąpały
Strypa pod mostem po kamieniach szumiała
I do okien Ludowego Domu zaglądała
A w lata upalne mostu mieć wcale nie musiała
Kobiety unosząc swe długie sukienki do kolan
W bród rzekę przekraczały i na zielonym łągu
Do wybielania płótna zgrzebnie rozścielały
A czeremchy cichutko szumiały
Że złe czasy nastać miały
Mordowali nas i wygnali, dobytek nam zabrali
Lecz pamięci nie zdołali
Kościół zniszczyli, zdemolowali
Lecz wiary nie pokonali
A że w kołchozach w kość im dali
To kościół odbudowali
Dziś mam drugi dom w swojej kochanej Ojczyźnie
W Opolu, które kocham, które jest coraz piękniejsze
Tu jest mój dom⁴.

⁴ Wiersz pt. *Petlikowce* był już publikowany [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 1: *Róża Baranowska*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, s. 23, Opole 2017 i został ponownie przytoczony na potrzeby niniejszego tomu.

Piasta gród

W Opolu na skrzydłach muzykę ptaki niosą
I każda chmurka w Opolu śpiewa
Każdy kamień, każda cegła i każda latarnia
I nawet swym szumem śpiewają drzewa
A na wieży piastowskiej hymnem Polski
Flaga biało-czerwona powiewa
Tu się toczy normalne życie
Tu miło płynie czas i Odra płynie
A nad nią dumna katedra
Swe wieże kąpie w wody błękitnie
A na promenadach radosne bawią się dzieci
Woda w Odrze jest czysta jeszcze
Bo rybak wędkę zarzuca na leszcza
A w jej głębinach kryją się tajemnice
Których nikt nigdy nie zliczy
Swym widokiem nocą zachwyca opolska Wenecja
Gdzie tulą się pary zakochane
Przy plusku wody niczym w gondoli
Nie sposób opisać miejsc urokliwych
Od których aż głowa boli
Ludzie tu żyją dostatnio
Na każdym kroku tchnie Piasta rodem
A w katedrze Madonna Opolska
Wstawia się nieustannie za swym narodem.

Poezja

Poezja, poezja, wszędzie jej pełno gdzie spojrzysz
Jest obok Ciebie i wyciąga ręce mówiąc
Bierz mnie i twórz łańcuszek ogniwo po ogniwie
A wtedy zobaczysz, że niebo jest bliżej ziemi
Niż to sobie wyobrażałeś
Że ziemia unosi się wysoko do chmur
I biegniesz tą drogą poezji nie dotykając stopami ziemi
A pod Tobą rozlega się ocean możliwości

W bezkresie nieznannej przestrzeni
A poezja jest w Twoim domu, na ulicy, w sklepie,
W autobusie i w kościele
Wyciągasz długopis i szybko chwytasz myśl po myśli
Na bilecie, na gazecie lub niewykorzystanej recepcie
Wtedy jesteś autorem, bohaterem.

Przyjaciel

Przyjaciel to Twój ziemski Anioł Stróż
Przyjaciel zawsze wysłuchać Cię umie
Przyjaciel jest zawsze przy Twym boku
Przyjaciel stara się dotrzymywać Ci kroku
Przyjaciel zawsze Cię zrozumie
Przyjaciel zawsze gdy trzeba użyczy Ci kromki chleba
Przyjaciel przychyli Ci rąbek nieba
Przyjaciel nawet wstanie o północy żeby udzielić Ci pomocy
Przyjaciel się nigdy nie buntuje, nawet, gdy żal do Ciebie czuje
Przyjaciel się nigdy na Ciebie nie gniewa
Umie ustąpić Ci miejsca, gdy trzeba
Przyjaciel to słowo magiczne
Lecz gdzie szukać takiego przyjaciela trzeba?
A jeśli go masz to szanuj ten dar z nieba.

Radość

Chwytaj radość całymi garściami
Nie szukaj jej zbyt daleko
Bo ona jest na wyciągnięcie ręki
Ciesz się piękną pogodą
Tym, że masz miłego sąsiada
Który o życiu z Tobą pogada
Ciesz się sukienką nową

I kwitnącą na Twoim parapecie pelargonią kolorową
Ciesz się, że odwiedzają Cię wnuki, dzieci
I nie martw się, że czas tak szybko leci
Ciesz się, że wstaje słońce każdego dnia od nowa
Na horyzoncie rodzi się nadzieja nowa
Jak niewidomy wierzy w słońce
Tak Ty uwierz, że Bóg Cię kocha i z miłością tuli do siebie.

Raz na wozie, raz pod wozem

Otrząsa się z nocy świt
A światło dnia rozprasza mrok
Odeszły w dal błogie sny
W szkatułce dnia skryły się
A Ty nadal jesteś człowiekiem
I zmagasz się z XXI wiekiem
Płyniesz tym wzburzonym morzem
I oprzeć się nie możesz
Gnasz do przodu w ślełą przyszłość
Nie zważając na przeszkody
Już Cię opuściły siły bo nie jesteś taki młody
I powtarzasz sobie w snach
Że swą wartość trzeba znać
I garściami życie brać
Bo ani się nie obejrzymy
Jedna chwila jeden moment
Jedno mgnienie i zostanie nam wspomnienie.

Słońce

Na ziemi chwała, wstaje słońce
I budzi się życie dokoła
Powietrze nozdrza rozdyma
Słowiki koncertują o świcie
I rosa lśni diamentami na trawie
I w każdym miejscu jest ciekawie

Słońce wychyla się spoza chmur
Łąki i skwerki przyodziały kolorowe sukienki
Lśniące jak aksamit i zwiewne jak woal
A drzwi naszych serc są otwarte szeroko
W dzień ku słońcu
A dla gwiazd nocą.

Stary rok

Nie tak szybko płynie rzeka
Jak nam ziemski czas ucieka
Dzień za dniem, rok za rokiem
Przekraczamy wielkim krokiem
Bo na codzienność nikt jeszcze
Nie wymyślił leku
I na to, co dzieje się w człowieku.
Bo życie jest pełne niespodzianek
I zaskakiwać lubi nas
Każdego dnia i każdej godziny
Zadziwia nas raz po raz.
Stary rok tak szybko minął
Z wiatrem grudniowym odpłynął
A człek, rok stary wspomina
Co mu przyniósł każdy dzień i każda godzina
I utwierdza się w pamięci
Aż się łezka w oku kręci
Czas nie wróci mimo chęci
Na balkonie szampan już się chłodzi
Bo rok 2018 nadchodzi
Szczęśliwy kto rok stary dobrze wspomina
Zanim przyjdzie rok nowy
I wybije zerowa godzina
Bo każdy czas jest nam od Boga dany z nieba
Więc podziękować mu dzisiaj trzeba.

Strypa

Strypa to rzeczka, w której moje małe nóżki
Przed laty brodziły
To nie była jakaś kałabania
To była nasza rzeka, a woda przejrzysta w niej była
Gdzie kobiety wybielały płótna zgrzebne
By słońce je wybieliło to w Strypie moczyły
Jak sięgnąć okiem na łęgu wśród trawy zielonej
Widniały pasy poroźcielanych płócien
Dzieciaki kąpiące się w Strypie czasem dla hecy
Biegały po tych białych autostradach
Jak to wiejskie dzieci były rumiane i pucułowate
Małymi nóżkami deptały wiązki konopi
Które w rzece się moczyły aż wybieleją
A potem kobiety je międlily na specjalnych międlicach
Rozczesywały i w ten sposób włókna konopne
otrzymywały
Drewnianym wrzecionem przędły i na krosnach płótna
tkwały
I tak życie płynęło od wiosny do jesieni
A w zimie na Boże Narodzenie dzieciaki się cieszyły
Bo po kolędzie chodziły i na rozesłanej podłodze
Z nalepy na słomie się bawiły
Chociaż tyle lat już upłynęło
Czas nie zatarł tych wspomnień dziecięcych.

Świątek

Przy polnej drodze na skraju lasu
Stoi kapliczka a w niej
Zapomniany smutny świątek
Okaleczony i poczerniały
Wyrzeźbił go góral stary Jontek
Młody gajowy co lasu był strażnikiem
Dbał o kapliczkę
Codziennie kwiaty polne przynosił
W glinianym dzbanku

Dzwonki i wrzosy przy świątku stawiał
Aż dnia pewnego przychodząc ujrzał
Że nie ma świątka w kapliczce jego
I ze zdziwienia otworzył usta
Nie wierzył własnym oczom
Że kapliczka stoi pusta
A nieopodal na zielonej polanie
Siedział artysta młody, wnuk Jontka
Trzymając w rękach mały scyzoryk
Wystrugał z lipy nowego świątka
Bo dziadek Jontek zostawił wnukowi
Talent, co się zowie, każdy mądry to powie
I takim dziwnym cudem w kapliczce mieszka
Rzec by można wnuczek świątka
Co wystrugał go potomek Jontka.

Wielkanoc

Cieszymy się wiosną
Bo radość i śmiech
Przyspiesza nasz krwiobieg
Skuteczniej niż najdoskonalszy zabieg
Na wierzbach przy rowie pojawiły się
Srebrne kotki kwietniowe
Tulą się w zimnie i słońcu
A w ciepłym słończku
Srebrzą im futerka kocie
Niestraszna im plucha ni zawierucha
Bo wnet święta to chwila radosna
Kotki cichutko mruczają huśtając się
Na wierzbowych gałązkach
Cieszą się, że nareszcie jest wiosna.

Wigilia

Przeminęła polska jesień, wiatr zimowe chmury niesie
W gałęziach łka o tęsknocie za latem
A śnieg biały jak opłatek wybielił nam świat
Tańczą płatki w blasku księżyca, czysto i jasno jest wokół
I nawet ten wieczór wydaje się jaśniejszy niż inne
wieczory
Na choince uśmiecha się do nas gwiazda
A na stołach pachną ciasta
Lecz grzechów nie przykryje śnieg biały
Jedynie świąteczna spowiedź nasz ból złagodzi
Nasze myśli są radosne jak płatki śniegu na choince
A nasze serca uśmiechają się
Do płomieni wesoło migocącej świecy
Czysto i biało jest na naszym stole
Pachną gałązki zielonej jedliny
A nasze serca są weselsze niż były wczoraj
Cicha noc, święta noc, a Ty Jezuniu tak jesteś daleki
Przybądź do naszej polskiej krainy
Do każdej skłóconej rodziny
Zaśpiewamy Ci Lulajże Jezuniu na polskiej ziemi
Choć ciemno i zimno my Cię przyjmiemy.

Wiktorii Annie German

Byłaś wielką gwiazdą, kometą jaśniejącą
Pod baldachimem nieba, od której roztaczał się blask
I przedwcześnie zgasł, byłaś wielką damą
Piękną a zarazem skromną, walczyłaś z przeciwnościami
O swój wielki talent, nie było Ci łatwo
Gdy po ucieczce z nieludzkiej ziemi
Prześladowana zamieszkałaś w Polsce
Wraz z bliskimi, która stała się Twoją Ojczyzną
I jak jaskółka uwiłaś sobie gniazdko
Pod polską strzechą
Byłaś uwielbiana z blond rozwianymi włosami
Niczym nimfa w oczach wielbicieli

Swym anielskim głosem przyciągałaś tłumy
A skromność i blask Twej urody
Roztaczał się daleko po zagranice Polski
Przeżyłaś cudowną miłość
I zostawiłaś na ziemi swój ślad
Wydając syna na świat, walczyłaś z okrutną chorobą
Która Twe życie zamieniła w koszmar
Żyłaś jak okaleczony ptak z jednym skrzydłem
Taki był Twój człowieczy los
Aż upomniał się o Ciebie ten, który Ci życie dał
I zwiędłaś jak ta mała stokrotka, nie doczekując jesieni
Odeszłaś z godnością, skromna i zapamiętana
Żegnaj Anno wiem, że tam gdzieś jesteś
Śpiewasz jeszcze piękniej Bogu swym anielskim głosem.
Twoja fanka

Wschód słońca

Idę jeszcze o własnych nogach
I wszędzie szukam Boga
Czas przede mną ucieka w wielkim pędzie
Chociaż nikt go nie goni
A ja nie wiem, co ze mną jutro będzie
I nigdzie się nie spieszę, bo mówią
„Co nagle to po diable i wszystko legnie na dnie”.
A od takiej mowy można się tylko nabawić bólu głowy
Która i tak jest pełna marzeń i tęsknoty niczym rzeka
Lecz ja staram się nigdy nie narzekać
Bo każdy wschód słońca daje mi nową nadzieję
I każdego dnia swój żal, tęsknotę i łzy
Nawlekam jak paciorki pereł na sznurki
A do księgi mojej przyszłości wpisuję marzenia
Które ktoś niewidzialny często mi zmienia
Dlatego chwytam każdą chwilę mocno w dłonie
I z pokorą przyjmuję Panie Twoją wolę.

Wspomnienie dzieciństwa

Jak w porannej rosie skąpany pąk róży
 Przychodzą na myśl wspomnienia dziecięce
 Gdy w nocy zasnąć nie mogę
 Widzę tamte lata wspomnienia w mej duszy
 A w uszach brzmia dzwony kościoła na trwogę.
 I nieraz do rana leżę i myślę
 Odsłaniają się coraz to nowe wspomnienia, szczegóły.
 Przed oczami jawi się kościół pod wezwaniem Matki
 Boskiej Szkaplerznej
 Bukiety pachnących piwonii układanych przed figurą św.
 Teresy.
 Woń czystego powietrza, zapach bzów i czeremchy
 rosnących na łąkach.
 I Strypa, która się wiła, jak błękitna wstęga.
 Trudno wykreślić tamte lata z pamięci i te uśmiechy
 dziecięce.
 I tak śnię do rana, aż świt mnie obudzi, wtedy
 uświadamiam sobie, że nie ma już przy mnie tamtych
 ludzi.
 Rodziców, rodzeństwa i bliskich
 I ta wieś Petlikowce już nie jest ta sama, gdzie się
 urodziłam
 I gdzie do chrztu mnie podano⁵.

Zima

Zima, zima już mróz trzeszczy
 Wszystko ścisnął w swoje kleszcze
 I przestał już padać deszcz
 Grudzień wrzeszczy, że brakuje śniegu jeszcze
 I woła dzieciaki: na sanki pospieszcie!
 A ja wam wiatrem noski popieszczę
 Słońce muśnie ciepłem jeszcze

⁵ Wiersz pt. *Wspomnienie dzieciństwa* był już publikowany [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 1: *Róża Baranowska*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, s. 22, Opole 2017 i został ponownie przytoczony na potrzeby niniejszego tomu.

A ja w dłoni śnieżną kulę pieszczę
W rzekach pod lodem zasnęły już leszcze
Boskie przyjście głoszą wieszczce
Czy w betlejemskiej stajence ja też się zmieszczę?
A pod strzechą na skrzypcach kolędę grają świerszcze
Pasterze przynieśli dziecięciu kożuszki
By na sianku nie zmarzły mu nóżki
Radują się w szopce zwierzęta i muszki
Gwiazdki sypią z nieba złote okruszki
A Maryja dzieciątko owija w jedwabne pieluszki.

JÓZEF CHIMIAK



Pan Józef Chimiak urodził się 14 marca 1936 roku w miejscowości Rudki, województwo lwowskie. Ojciec miał na imię Mikołaj, a matka Maria z domu Mazur, rodzeństwo to: Eustachy, Zdzisława, Krystyna, Lidia, Ryszard.

Pan Józef ukończył liceum ogólnokształcące w Brzegu, studium nauczycielskie w Opolu i studia zawodowe w Warszawie. Był nauczycielem chemii, fizyki i przysposobienia obronnego w szkole podstawowej w Łosiowie, Prędocinie i Brzegu, w liceum ogólnokształcącym w Brzegu oraz w zespole szkół rolniczych w Żłobiznie.

Dotychczas zamieszkiwał Rudki, Strzelce Opolskie, Przylesie Dolne i Brzeg. Żona Barbara jest pracownikiem banku, obecnie przebywa na emeryturze, sprawuje funkcję prezesa Polskiego Stowarzyszenia Amazonek w Brzegu. Pan Chimiak jest ojcem trojga dzieci: Cezarego, Doroty i Katarzyny.

Dotychczas aktywnie działał w Stowarzyszeniu Autorów Polskich, Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (jako członek zarządu głównego we Wrocławiu). Od 1971 roku był również członkiem zespołu instrumentalno-wokalnego „Miniaturki” oraz Chóru Cantate Domino w Skarbimierzu. To również członek zarządu wojewódzkiego PCK oraz zarządu Ligii Ochrony Kraju.

Za swoją pracę został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, brązowym i srebrnym Medalem za Obronność Kraju, Honorowymi Odznakami PCK i Odznaką Zasłużony Działacz Kultury.

W 1986 r. przeszedł na emeryturę, a w 2003 r. zrodziła się myśl założenia Emeryckiego Klubu Literackiego, do którego należał i przewodniczył mu od początku jego istnienia. Dotychczas, w 1998 roku, wydał drukiem publikację pt. „Rzecz o Cudownym Obrazie Najświętszej Maryi Panny Rudeckiej”. W roku 2015 otrzymał nagrodę burmistrza w kategorii: twórca i wykonawca.

Główne cechy charakteru Pana Józefa to: pomaganie ludziom, otwartość, szczerść, prawdomówność, dokładność i pracowitość. Podczas przebywania na emeryturze zajmuje się m.in. ogrodnictwem.

Wśród zainteresowań Pana Chimiaka można wymienić: czytanie dobrej książki historycznej, pisanie wierszy i prozy. Do największych osiągnięć życiowych zalicza posiadanie dobrego zdrowia (gdyż, jak twierdzi, do tego też samemu należy się przyczynić) oraz zaznanie spokoju rodzinnego.

Do Czytelnika swoich wierszy zwraca się mottem zaczerpniętym od Juliusza Słowackiego: „chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Prosi również Czytelnika, aby czytał książki, gdyż kto je czyta, ten przeżywa życie wielokrotnie.

Przegląd wierszy

Biegnę do ciebie

Galicjo – ziemio mych marzeń i snów,
Ziemio, co wołasz do mnie przez lata –
I dzisiaj głos twój usłyszałem znów
Stęskniony za dźwiękiem ojczystych słów.
Biegnę do ciebie i dusza wzlata –
Pędzi w marzeniach do rodzinnych chat.

Ja do tej ziemi czuję sentyment
Jak do tej miłości pierwszej sprzed lat
Z uczuć swoich stworzyłem regiment
Co bronić ją będzie, gdy milczy świat.
I chociaż obcy dzisiaj nią włada
Nam zawsze o niej myśleć wypada.

O ziemio święta – ziemio rudecka
Co czarem swoim przyzywasz mnie wciąż,
Zapach twych łąk ja czuję od dziecka –
Ty, zawsze mi drogą ojczyznę bądź,
Zwłaszcza teraz, gdy życie przemija
I samotności zakrada się wąż.

Bolesne wspomnienia

Noc ciemna, mróz, wszyscy uśpieni
Księżyc blady też skrył się za chmury.
Wtem głos groźny – wszyscy strwożeni –
„Otwori dweri – my partyzany”
To nie partyzanci – to dzicz bulbowa
Przyszła polskie rodziny mordować.
Syn z siostrą uciekli – ojca zabili –
Nim życie oddał bronił się dzielnie.
Dwóch bulbowców życia pozbawił.
Dni parę wcześniej w wiosce Butejki
Dzicz ukraińska życia pozbawia
W bezlitosny sposób sześciu Polaków.

Kat z toporem na śmierć ich wyprawia
Przez odrąbanie głowy na pieńku.
Cóż zawiniło dzieciątko w łonie,
Synek malutki stojący obok.
Cóż zawinił rządca i księgowy,
Młode dziewczę – przyszła jego żona? –
Tylko to, że byli Polakami,
Takie tragedie wszędzie się działy
Na Wołyniu, w Galicji – na Kresach całych.
Watahy Bulby, Bandery szalały.
Wolną Ukrainę mieć chcieli?
Lecz jakim kosztem? – zbrodnią ludobójstwa?
Do tej pory jeszcze niekaranej –
Dziś sądzą zbrodnie Milosevića
Bo krwią bratnią splamił swoje ręce
Nikt nigdy nie pytał, w jakiej męce
Ginęli Polacy z rąk Bulby, Bandery.
Trybunie Sprawiedliwości!
W niepamięć puszczasz zbrodnie Katynia
I jęki niewinnie mordowanych
Przez rozszalałą dzicz bandy UPA,
Czy tak spokojnie z sumieniem czystym
Możesz przed światem ukazać swe lica?

Bóg i honor

O, Ziemia, Polska krwią bohaterów zroszona,
Gdzie mogił bezimiennych mnóstwo się znajduje,
O, Ziemia boleści łzą obficie skropiona,
Gdzie honor i ambicje najeźdźca rujnuje.
Ty płakać miałas i w strasznych konwulsjach konać,
Taki los Ci wrogowie w myślach zapisali.
Wciąż byłaś niepokorna – nie mogłaś pokochać
Wrogów polskości – dla nas wciąż byli za mali.
Bo i honor i wiara dały nam kierunek
I walczyć wciąż kazały o wolność narodu.
Gdzie jest wiara w Boga, tam też jest i ratunek,

Bo Polak zawsze wierny tradycji swych dziadów
Szuka w narodzie wciąż Boskiej opieki śladów,
By i z Bogiem i z wiarą zawsze iść do przodu.

W 25. rocznicę stanu wojennego

Cichy zachwyty

Pięknu mojemu z bliska chcę w oczy popatrzeć,
Miłością przepelnioną zachwyty czaru wydać
I tę krainę cudnych wrażeń z tobą witać,
A wrażeń z piękności grodu nigdy nie zatrzeć.
A tym grodem piękności to jest ziemia moja
Ciągająca się od morza aż po górskie szczyty –
W niej to w błogości przeżyłem takie zachwyty
Jakie rozpacz przeżyła w ciągu roku Troja.
O, Ziemi – dumny ja jestem z twojej piękności
A serce me skromne napełnia się zachwytem
Gdy cudzoziemiec pogrążon w niemej radości
Przyznaje ziemi mej piękno równe z błękitem.
O – czemuż serce Polaka pełne mądrości
Nie pała wraz z cudzoziemcem cichym zachwytem?

Dla Ciebie Mamo

Do Ciebie Mamo myśli me płyną
O każdej porze nocy i dnia
I ciągle w pamięci Twój obraz się jawi.
I słowa nauki w mym sercu tkwią.
Chociaż już Ciebie nie ma na świecie,
To z góry ciągle spoglądasz na mnie.
Czuję często Twą siłę miłości
Jak pośród krętych dróg życia
Prowadzisz mnie.
Mamo! Za wszystko co było
I za to, co będzie
W pokorze wielkiej całuję Twe ręce.
I kwiaty najpiękniejsze

Zebrane w bukiecie
Chcę oddać Tobie,
Byś zawsze w pamięci
Najmilszą, kochaną
Została – Mamo.

Dość już

Gdy Orzeł legł w mogile ze skrzydłem złamanym,
A sąsiedzi Polskę z mapy wymazać chcieli,
Nikt się nie sprzeciwił, a wszyscy się zdumieili
Bezsilnością potęgi. Przykładem nieznanym

Wróg niszczył wszystko, co z Polską związane
Ile łez i cierpień i tragedii Sybiru.

Czy nie lżejsza dola tureckiego jasyru?...

Tak nieludzko z wszelkiej godności był obrany.

Dość już było cierpień, łez i wielkiej boleści,
Naród z gnuśności, lęku otrząsnąć się starał,
Bo w sercach polskich więcej krzywd się nie pomieści.

Więc zerwać trzeba. Piłsudski przykład dawał.
Skrzydło się zrosło, Orzeł w grobie się nie mieści...
Ze swymi obrońcami mężnie w boju stawał.

Historia Polki

Mała chatka w dali stała,
W niej staruszka żyła sama.
Sama była jak paluszek
Nie miała nawet wnuczek.

Wszystkie kwiaty swego życia
Dziś wspomina ze łzą skrycie.
Te wspomnienia siłę dają
Ludzie jej historię znają.

Gdy przed laty piękna, młoda,
Broniąc kraju była wroga.
Obok matki dzieci harde
Wiodły żywot nie mniej twardy.

Matka broniąc polskiej ziemi
Była wroga z dziećmi swymi.
Choć te dzieci jeszcze małe
Twardą drogę swą obrały.

Syn łącznikiem był wspaniałym,
Służył w AK sercem całym.
Córka starsza jest w oddziale
I dowodzi nim wspaniale.

Matka z dziećmi biją wroga,
Chociaż zima strasznie sroga.
Ojciec dzieci – oficerem –
W partyzantce jest kurierem.

I choć walka była sroga
Polska wolna jest od wroga,
Lecz niestety, los okrutny,
Koniec walki był też smutny.

Dzieci ranne w zawierusze
Młode życie oddać muszą.
Kwiatki swoje pochowała,
Męża więcej nie widziała.

Mąż jej sprytnym był kurierem,
Dla patriotów – bohaterem.
Władza nasza go sądziła,
Zdrajcą wielkim ogłosiła.

Dzisiaj sama żywot pędzi,
Życie trudów jej nie szczędzi,
Chociaż setki już dobiega
Trochę ciepła jej potrzeba.

Ludzie wciąż z potrzebą spieszą,
W smutku czasem ją pocieszą,
Lecz żyć samej już się nie da,
Większej renty jej potrzeba.

Jestem raz pierwszy

Jestem raz pierwszy na wileńskiej ziemi.
Wspomnieniem biegnę do lat Mickiewicza.
Z radością chodzę brzegami Wilejki
I z wodą płynę do wielkiego Niemna.

Niemen w gwałtowne już chwyta ramiona
Spokojne wody uroczej Wilejki
Tam piękna dziewczica w serce zraniona
W burzliwych wodach topić żal chce wielki.

Po cóż Wilnianko tracić młode życie,
Nie żal ci świata i rodziców żalu?
Mądrością i sprytem działaj w nim skrycie,
Masz żyć i wiarę przywracać dla kraju.

Ocknąłem się z marzeń, wracam do świata,
A wody Wilejki płyną spokojnie.
Świadomość jakoś za wolno mi wraca –
Wciąż widzę dumne Wilnianki oblicze.

Kochane miasto

Kochane miasto nad Wisznią położone,
W nim życie tętniło nutą narodową.
Różne religie, nacje, przyjaźnią zdrową
Łączyły się w jedno. Nie było trwożone
Myślą wrogą zawsze jedność ich łączyła.
I duch wyjątkowy w tym mieście panował.
Każdy przyjezdny szczęście tutaj znajdował.

Miłość do Ojczyzny zawsze się liczyła.
Kiedy przyszła wojna, czas bardzo okrutny
I ludzi zmuszono z miastem się rozdzielić –
Na tułaczkę wędrować, by serca smutne
Już nigdy radością nie mogły się dzielić.
I w snach się wciąż jawi, sen zawsze za krótki.
To miasto ukochane – to moje Rudki.

Kres

Gdy czas wędrówki mojej się skończy
I ciało niemoc ogarnie wieczna,
Dla mnie, nie będzie już świecić słońce,
Ziemia mnie przyjmie – matka odwieczna.
Gdy martwe ciało do grobu złożą,
A duch zagości w krainie szczęścia,
Na grobie napis jakiś ułożą –
W wspomnieniach bliskich żyć będę wiecznie.
Lecz przyjaciele niech się nie smućą,
Życie wciąż wam ramiona otwiera.
Modlitwy wasze cierpienia skrócą
Każdy dla siebie niech łaski zbiera.
Jeśli wspomnieć przyjdzie wam ochota,
Niech żalność serca wasze nie rani –
Modlitwy za spokój niech się splecą
Bóg duszę mą od złego wybawi.

Łąka

Łąka pachnąca różnym kwieciem i trawą
Przyciąga swym urokiem wszystko co żyje.
Owad skrzydlaty zwabiony, wielką chmarą,
W płatkach kwiatów i w zieleni traw się kryje.
I człowiek nie gardzi urokiem natury,

Z wewnętrznym spokojem zalegnie w murawie.
Nikt nie naruszył biologicznej struktury.
Wszystko z sobą współżyło w odwiecznym prawie.

I bocian spokojny dostojnie też kroczył
Bo przyjaźń człowieka w tych stronach posiadał.
Szybko głowę schylał, gdy żabkę zobaczył
A cichym klekotem radość wypowiadał.

A ruczaj płynący wśród łąki wspaniałały
Zasilał swą wodą pobliskie rośliny,
Zew natury młodym wysyłał sygnały
I wianki wyplatały młode dziewczyny.

Tę łąkę pamiętam z lat moich dziecinnych
Leżącą przy drodze do Podhajczyk z Rudek.
Sam wyprawiałem tutaj harce niewinne.
Dziś wspomnienia się rodzą z różnych pobudek.

Miasto dzieciństwa mego

Miasto dzieciństwa mego
Wydarte z granic zasięgu,
Jak często myślą tam lecę
I patrzę z ducha potęgą,
Bo duch mój ciągle mi szepce,
Potęgą swoją napawa
Tam została polskość jeszcze –
Wzmacniać ją Twoja też sprawa.

Myślą krążę po rynku,
Wspominam świetność przygasłą.
Kościół, co zawsze oazą
I źródłem był miłości.
Bo tutaj tron swój obrała
Mateńka – Rudecka Pani
Od lat ponad trzystu z nami
Z miłością tutaj trwała.

To tutaj klęcząc w pokorze
O łaskę męstwa błagali
Wielcy królowie, hetmani,
I lud wierny z ufnością
Zdążał z różnych okolic –
Pani wiodła do zwycięstwa.

Gdy klęczę w wielkim skupieniu,
To widzę oczyma duszy
Pochyloną przed ołtarzem
Postać szepczącą pacierze.
To na pewno duch Fredry
Unosi się w przestrzeni,
Bo przecież rodzina cała
Na wieczny spoczynek
To miejsce sobie obrała.

Podziemia też kryły
I inne pamiątki.
Oto trumny fundatorów –
Różne legendy krążyły
O dziwach związanych z nimi.
W jednej trumnie
Twarzą zwrócony do ziemi,
Z palem drewnianym w sercu
Zastygł, jakby w zdumieniu.
W innej trumnie miast ciała
Dziwna substancja leżała.
Trumien tych było wiele,
Wszystkie historię swą miały.
To wszystko widziałem
Własnymi oczami
Gdy byłem mały.
Dziś jestem znowu w ich cieniu
I dawne czasy wspominam.

Duch mój wiedzie mnie dalej
Gdzie droga głęboka się wiała.

Obok drogi dom dziadków,
W oknie choinka świeciła.
Głośne pukanie do okna
Uwagę wszystkich zwróciło.
Babcia krzyknęła – Boże –
Legioniści na dworze,
Dziadek wybiegł – już ich nie było.
To walka o polskość tych ziem
Myśli moje powiodła w dal.
Dziś ono niepolskie –
O – jak bardzo mi żal.

W innej części miasta
Święty Jan króluje.
Twarzą zwrócony ku rzece
Mieszkańców wciąż pilnuje.
Tę drogę przemierzyłem
Setki tysięcy razy
I zawsze – zawsze widziałem
Radość w Jego twarzy.
Dziś w myślach przed Tobą klękam
I prośbę pokorną składam –
Trwaj razem z tymi,
Którzy tam zostali.
Jak długo będziesz z nimi
O polskość się nie lękam.
Święty nasz Janie –
O to nie tylko ja błagam...

Idę dalej w stronę Podhajczyk,
Mijam znane mi miejsca.
Duch ożył w przeszłość wędrując,
I nagle – ogród z kwiatami –
Stanąłem – dobrze mi było.
To praca mojej mamy...
Dom nappełnił się wrzawą –
Sześcioro nas było,
Nagle wrzawa milknie –

Brat na mandolinie
Gra pieśni legionowe.
Zasłuchali się wszyscy –
Potem – śpiew gromki –
Hej, hej ułani...
Tak było przed laty
Gdy byliśmy mali.

Wspomnienia lat dziecięcych
Ożyły w mym sercu.
Ciężkie lata wojny
W pamięci się rodzą.
Lud był ofiarny i hojny,
Polskie ścieżki w drogę się schodzą.
Tragedia dotknęła licznych,
Ból serca do dzisiaj mnie dręczy.
Wróg nadciągał z każdej strony
Straszny, okrutny, swawolny.
Myśmy często śpiewali:
„Pod Twoją obroną”
I „Kto się w opiekę
Odda Panu swemu”
Te pieśni wytrwałość nam dały
Jako dowód Bożej chwały.

Z zadumy się ocknałem –
Jeszcze melodie te słyszę
Jakby duchy z przeszłości śpiewały
Głosem mojej mamy.

Prysnął czar dawnych spraw,
Czas odejść od marzeń...
Was zostawiam na straży
Okruchów mojej młodości.
O – duchy przodków –
Strażnicy polskości.

Modlitwa za Ojczyznę

W skupieniu trwamy, nic myśli nie rozprasza.
W tej ciszy błagamy miłosierdzia Twego.
Prośby zanosimy do Boga naszego –
„Zachowaj Panie Rzeczpospolitą naszą”.

Wolność Ojczyzny lud w Twoje ręce składa –
Wierny Tobie od wieków, ufny do końca.
Bo lud ten, od dawna Ojczyzny obrońca
„Która w Tobie Boże nadzieje pokłada”.

Dzisiaj w rozbiciu i w braku zjednoczenia
Do Ciebie Boże zwracamy się z prośbą,
Błagamy z nadzieją i z wielką miłością –
„Ześlij Jej Panie pomoc z przybytku Twego”.

Ześlij pomoc i mądrość w umysły nasze,
Bośmy biedni, zmęczeni, w głowie się mąci
I w rodzinach rozterki, nie ma jedności –
„O, Boże wprowadź pokój w domostwa nasze”.

Gdy zgoda zapanuje nic nam nie straszne,
A praca dla dobra Ojczyzny rozkoszą,
O, Panie – daj – daj mądrość – o to Cię proszą
Ludzie wierni – „Wysłuchaj modlitwy nasze”.

Nad brzegiem Wiszenki

Gdy wędrówką zmęczony usiadłem nad brzegiem,
A myśli moje za nurtem twoim pobiegły,
W błogim uniesieniu uczucia niebios sięgały –
Ujrzałem urok mej ziemi pachnącej chlebem.

Cudowna ziemię moja – kraino dzieciństwa,
Z twojego łona czerpałem siły życiowe,
Pełne uczuć, miłości i etycznie zdrowe
Kształtowały mą duszę i uczyły męstwa.

Tu – nad brzegiem Wiszenki siedzę zamyślony,

A życie przesuwa się jak taśma filmowa,
Jednak tu bym chciał zostać i zacząć od nowa.

Ziemio ty moja, kochana, mój głos zdławiony
Głosem pokoleń całych do ciebie wciąż woła –
Wróc do nas – bo ty jesteś zwyczajnie skradziona.

Nad mogiłą

Zadumany stoję nad mogiłą
Tych, którzy już odeszli – tak bliscy,
Kochani – dziś już groby ich kryją.
I wspomnienia przywołuję wszystkie.

Wspomnienia dawne z kraju młodości,
Gdzie wszyscy pełni życia, nadziei,
Żyliśmy razem w cichej radości,
Ufni, bez granic Bożej Opatrzności.

To Matka dusze nam kształtowała,
By w przyszłych burzliwych dniach żywota
Uniknąć zła. I tak jak umiała,
Prosto – po ludzku nas wychowała.

Pamięć przywodzi różne wspomnienia,
Gdy nad mogiłą najbliższych staję
Zasłuchany w głos serca – bez cienia
Żenady, wielką skrucę wyznaję.

Choć ciężko w życiu czasem bywało
Ojciec i Matka miłość dawali.
Dziś brakuje Was – tak by się chciało
Wtulić w ramiona jak dziecię małe.

Nad mogiłą Waszą stoję zadumany,
Szczerą modlitwę Bogu zanoszę.
By Pan udzielił łaskę mieszkania
W Domu Ojca – o to bardzo proszę.

Obrońcy Lwowa

Pędzi wicher ulicami,
Pędzą dzieci z granatami
Pędzą oni na bój krwawy,
Bronić miasta – polskiej sprawy.

Matka w domu już truchleje,
Po kryjomu wciąż łzy leje,
Jeszcze jeden synek w domu,
Uciec w bój chce po kryjomu.

Nie uciekaj synku mały,
Chcesz iść w święty bój ten krwawy?
Ja Ci z serca błogosławię –
W domu sama nie zostanę.

Walczą dzieci – bój to krwawy,
Choć jest trudno – to dla chwały
Swoje życie poświęcają
Lwów – swe miasto utrzymają.

Idzie pomoc dla zmęczonych,
Wrogów czyny ujarzmione,
Lwów jest wolny – wolność błyska.
W wielu – życia zgasła iskra.

Za swym synkiem matka płacze,
Już go więcej nie zobaczy.
Już nie będzie go pieściła,
Bo mogiła ciało skryła.

O, Obrońcy – cześć Wam, chwała
Hołd Wam składa Polska cała.
Sam komendant z czią przyznaje
Krzyż – Virtuti Militari.

Ojczyzna

Otaczasz mnie wokół
I za serce szarpiesz
I zmuszasz, bym pióro chwytał
W swe dłonie i pisał wiersz o Niej.
Wiersz o miłości,
Wiersz o słabości,
Wiersz smutny, pogodny,
Wiersz o wolności
O wielkiej żalości,
Wiersz o Ojczyźnie kochanej.
Bo wszystko co robię
To dla Ciebie miła,
Byś była droższa, bogatsza.
Byś była wielka,
Byś była mocna,
Byś była mądra i sławna,
By wróg Cię nie straszył,
By Ciebie się lękał –
Pracować dla Ciebie
To dla mnie rzecz święta.

Per aspera ad astra

Gdy chcesz osiągnąć w życiu coś ważnego
To trzeba trudu ponieść немало,
Dzieckiem będąc już gotuj się do tego,
By lata dorosłe radość ci dały.
I wtedy właśnie zabłyśnie klasa
Co sięga per aspera ad astra.

Gdy owoc dadzą lata znoej pracy,
To radość twa serce rozpierać będzie.
Miłość do Polski docenią rodacy,
I wspierać cię będą zawsze i wszędzie,
Bo w tobie właśnie zabłyśnie klasa
Co sięga per aspera ad astra.

Będą zazdrościć półgłówki, nieuki,
Twej wielkiej klasy i serca polskiego,
Bo przecież oni nie znają tej sztuki,
Która geniusza czyni i dlatego
Nigdy w życiu nie sięgną tej klasy,
Co sięga per aspera ad astra⁶.

Pędzi wicher

Pędzi wicher poprzez pola,
Smutna jest tułacza dola.
Smutna dusza, serce smutne
Kiedy prawa są okrutne.

Z wszystkich powstań i ze spisków
Car z nas zrobił widowisko.
Choć przegrane wszystkie zrywy
Polak cały świat zadziwił.

Na Syberii wicher srogi
Smaga polskie ciała młode,
Smaga jakby wciąż na drwiny
Patriotyczne polskie syny.

Niesie wicher wieść z Podola,
Rzewną pieśnią na mnie woła.
Ta piosenka w serce wpada
Jak żar ognia miłość włada.

Już się zerwał naród polski,
Chce potargać wszystkie związki
Z okupantem i zaborcą
Polskę wolną stworzyć mocą.

I już wicher pieśń tę niesie,
Na Syberii serca rwą się.

⁶ Zwrot *per aspera ad astra*, jest pochodzenia łacińskiego i oznacza tyle, co: przez trudy do gwiazd.

Rwą się bronić swego kraju,
Carskie prawa go trzymają.

Powrót po latach

Po dłuższej przerwie, gdy wracasz do Brzegu
To miasto Cię wita uśmiechem radości
I zawsze z tęsknotą wracasz do niego
A uśmiech dumy na licach Twych gości.

Bo miasto ma urok jakiś tajemny
Co serce przemienia i radość powraca
I myśli nurtują całkiem odmienne,
Czas oczekiwania na powrót skraca.

Tuż niedaleko, gdy z dworca wyruszysz
Widok Parku Centralnego radość budzi
„Chłopiec z łabędziem”⁷ widokiem swym kuszi
A strumień fontanny czoło Twe studzi.

Gdy dalej aleją idziesz przed siebie
Orzeźwią cię chłodne kropelki wody.
Z dużej fontanny powiew rosę niesie –
I jakoś dziwnie znów czujesz się młody.

Fontanna ta w starej fosie się mieści
Po wodzie zbiornika pływają łabędzie
A zieleń drzew reliktowych wzrok pieści.
Tutaj sercem, duszą wciąż młodym będziesz.

⁷ „Chłopiec z łabędziem” to nazwa fontanny w Parku Centralnym w Brzegu, wykonana w 1836 roku przez Theodora Erdmanna Kalide. Znalazła się ona w katalogu gliwickiej odlewni. Została, na podstawie modelu, wykonana w wielu egzemplarzach. Jeden z egzemplarzy wystawiany był na wystawie światowej w Londynie w 1852 roku. Inny egzemplarz do roku 1912 był umieszczony na rynku w Królewskiej Hucie, obok miejskiej fontanny, a obecnie jest ustawiony na chorzowskim Placu Matejki, a inny z odlewów ustawiony jest w Gliwicach. Pozostałe egzemplarze znajdziemy między innymi w Brzegu, Mińsku, Czeladzi, w wilanowskim parku, w warszawskim Ogrodzie Saskim i w dawnej królewskiej rezydencji Osborne House na wyspie Wight.

źródło: https://dolny-slask.org.pl/4960275,Brzeg,Fontanna_Chlopiec_z_labedziem.html

To jeden z parków – miejsce urokliwe
Wspomnienia dawnej młodości budzą sprzed lat
I chociaż świata niemało zwiedziłeś
To jednak w Brzegu został cały Twój świat.

Powstaniec

Walczyłeś – walczyłeś o Polskę
Wolną, niepodległą
I krew młodzięcżą przelewałeś
W nierównej walce.
Przed tobą niemiecka siła –
Za tobą – za tobą Armia Czerwona była –
Nie pomogli – czekali
Aż Warszawa się wykrwawi.
Ty w środku, kochany herosie...
Czekałeś na wsparcie –
Szli chłopcy z Kresów
Pełni odwagi i chęci do walki.
Większość zatrzymały
Rosyjskie oddziały.
Potem Sybir dzieliły
I obozy pracy.
Tyś trwał powstańcze
W piekielnym ogniu...
Ku podziwowi świata,
Walczyłeś o wolną Polskę
W nierównej walce.
I choć przegrałeś
To pamięć została
O tych, co lepiej znali kanały
Niż pełne gruzów
Ulice Warszawy.
Walczyłeś długo,
Do ostatniego naboju.
Nie mając amunicji

Placówkę opuścić musiałeś.
Została miłość,
Żal i ból niezmierny –
Uczucie niemocy.
A dla potomnych
Lekcja miłości Ojczyzny.
Dziś przed Wami
Chylą czoło patrioci.

Ruczaju mój

Usiadłem w marzeniach nad barwnym ruczajem
I okres dziecięcych mych lat się pojawił.
Ruczaj precudny, barwny pachnący majem,
Cały mój świat dziecinny w nim się objawił.

Ruczaju mój cudowny z wodą najczystsza
Jaką już nigdy w mym życiu nie widziałem.
W myśli mojej jest prawda jedna – wieczysta,
Takich widoków nigdy więcej nie miałem.

Ruczaju, płyniesz wśród barwnego dywanu
Spokojny i dumny, lecz cichy, milczący –
Gdy słuch natężę – słyszę melodie kraju –
I wiew powietrza różnym kwieciem pachnący.

Pośród tych zapachów wyczuwam kaczeńce,
A mały fiołek nad innymi góruje.
Dziewczęta z różnych kwiatów splatają wieńce,
Na ślicznej główce najpiękniejszy króluje.

Jak zwykle to bywa, kończą się marzenia
I cudne obrazy zniknęły gdzieś w dali.
Pozostał ślad po nich i ciche westchnienie –
I obraz Rudek, kiedy byliśmy mali.

Są takie miejsca

Są miejsca w naszej ziemi szczególnej wartości
Gdzie mogły dziadków zadumać się nam każą,
Są miejsca na tej ziemi, gdzie losy się ważą,
Jaką Polskę najlepiej dać dla potomności.

Są takie miejsca, gdzie iść należy po radę –
I w cichej zadumie porozmawiać z duchami
Tych, co w trudnych warunkach Polskę budowali,
Choć łatwiej im było wstąpić na drogę zdrady.

Idź i rozmawiaj – patriotyzmu od nich ucz się.
Tam znajdziesz i odpowiedź i spokój sumienia.
Stań nad ich grobami na cmentarzu na Rossie.

Idź też na Wawel, gdzie leżą wielcy Herosi –
I na cmentarz Orłąt – bo tam ogrom cierpienia.
Idź – w ich myśli się wsłuchaj i szukaj zbawienia.

Serce na Rossie

Daleka jest droga do serca Twego
Co obok Matki na Rossie spoczęło.
W dawnych latach w Żułowie się zaczęło
Kształtowanie charakteru wielkiego.

To serce Matki polskością poilo
Młodzieńczą duszę przyszłego Marszałka.
Dumny z polskości i serce miał śmiałka,
Marzenie Matki w synu się spełniło.

Po latach serce spoczęło przy Matce
Bo wierność syna ważniejsza niż wszystko.
Śmierć Twoja, smutkiem kraj cały okryła.

Kto będzie nadal stał na polskiej warcie?
Gdy życie Twoje jak bańka już prysło?
Co z nami, gdy Ciebie kryje mogiła?

Spacer po Brzegu

Gdy wyjdiesz na spacer ulicami miasta,
W którym historia swe znaki kreśliła.
Pójdź najpierw do bramy, gdzie dzielna niewiasta
W obronie swej cnoty z wrogiem walczyła⁸.

Potem skieruj swe kroki na Śląski Wawel
Gdzie ślady polskości są niezatarte.
Tu usiądź, podumaj o minionej sławie
I czytaj z tej księgi wiecznie otwartej.

Wyczytać z niej możesz historie wspaniałe,
Ale też i smutne dla miasta dzieje,
Ród Piastów dla grodu zasługi niemałe
Oddał, gdy plany księstwa kreślił śmieie.

Nad jego historią zadumać się można,
Bo długa, trudna do świetności droga,
Bo kto patrzy na ślady, ten wstrząsu dozna
Gdyż świetność z tragedią łączy się srogą.

Do zamku też kościół Jadwigi należy.
Śląska patronka króluje w nim stale.
Z Piastami związany, a jego pasterze
Dla Piastów chwały pracują wytrwale.

I czuje się jeszcze jak duchy tych książąt
Sławą przeszłości miejsce napełniają.
Gdy przymkniesz swe oczy, to czujesz jak krążą
Ich duchy, bo tutaj spoczynek mają.

Przerwałś zadumę, idziesz już dalej,
Opodal kościół barokiem porywa.
Gdy wejdiesz do środka, to czujesz, że stale
Jakiś aniołek melodię wygrywa.

⁸ W 1428 roku na Brzeg napadli Husyci. Elżbieta opiekująca się chorą matką została zaatakowana przez wroga. Niespodziewanie zjawił się narzeczoną, który je uratował. Ocalenie zawdzięczają wstawiennictwu Świętego Jana Nepomucena.

I patrzysz z zachwytem na dzieło Kubena⁹,
Serce ci rośnie i dusza wciąż śpiewa,
Wszystkie figurki blask słońca opromienia
I trudno z zachwytu pozbyć się drżenia.

Gdy już się zachwyciłeś dziełem Kubena,
To spojrzij na lewą stronę kościoła.
Tam, w bocznym ołtarzu, wspaniałego dzieła
Widok, zachwyt wielki w Tobie wywoła.

Bo nieznany artysta z cudowną ręką,
Serce i duszę miał bardzo wrażliwą.
I zdolność wielką, bo postać tak bolesną
Przedstawił, a jednocześnie tak tkliwą.

Stoisz przed Matką Bolesną, Brzeską Pietą –
Jej powierz wszystkie troski i zmartwienia.
Ona wysłucha i z miłością wielką
Przygarnie Ciebie i zmniejszy cierpienia.

To wszystko, co duszę radością napawa
I przenieść się każe w biblijne krainy,
To księdza Robaczka wrażliwość wspaniała,
Wdzięczność Mu za to nigdy nie przemienie.

Gdy już się nacieszysz urokiem kościoła
I staniesz na Placu – Zamkowym zwany,
To Pomnik Świętej Trójcy Ciebie przywoła
I Melcher¹⁰ z Prudnika będzie Ci znany.

Ładniejszej figury na Śląsku nie znajdziesz,
Choć wiele wspaniałych figur tam stoi.
Obok tej, nigdy obojętnie nie przejdiesz,
Swym urokiem przykuwa oczy Twoje.

Opodal gmach duży – Gimnazjum Piastowskie

⁹ Johann Kuben (ur. 15 grudnia 1697 r. w Bystrzycy Kłodzkiej – zm. w 1770 r. w Opolu) – śląski malarz fresków, matematyk, pedagog, jezuita. Namalował m.in. obrazy w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Brzegu.

¹⁰ Jan Krzysztof Melcher to budowniczy kościoła św. Krzyża, fundator figury Trójcy Świętej, pochodził z Prudnika.

Co sławą swoją daleko już sięgał.
W nim uczył się poeta Kornel Ujejski,
On w marzeniach do wyżyn raju sięgał.

Niewiele już zostało z dawnej świetności
Tego pomnika piastowskiej oświaty.
Tu można było zdobyć stopnie doktorskie –
Dzisiaj boleję z powodu tej straty.

Następny obiekt, to gotycka świątynia,
Jedna z największych bazylik na Śląsku.
Pod koniec drugiej wojny, strasznie zniszczona.
Ksiądz Prałat Makarski remont zaczyna.

Dziś błyszczą jak dawniej, choć brak jej wystroju,
Co zawsze wiernych na duchu podnosi.
Przepiękne figury wciąż w muzeum stoją,
Ksiądz Pyszka chyba o zwrot ich poprosi.

Żegnam już tę bryłę gotyku śląskiego,
Bo inne zabytki też pociągają,
Stare mury kościoła franciszkańskiego –
Co dawne czasy Piastów pamiętają.

Najstarszy ten kościół na terenie Brzegu
W ruinę zmieniała ludzka beztroska,
I dziwić się można jak doszło do tego.
Od społeczeństwa chęć remontu wzrosła.

Wracamy do rynku – ratusz podziwiamy,
Renesansowe dzieło mistrza Parra¹¹
Przez lata całe był jeszcze ozdabiany
Dziś, wyjątkowy zabytek na Śląsku.

I tutaj spacer nasz zakończyć można,
Usiąść na skwerku i myśli pozbierać
O czasie, ludziach i olśnienia doznać
Twierdząc, że nie ma co nosa zadzierać.

¹¹ Jakub Parr to architekt książęcy. Jego praca w Brzegu spowodowała przerwanie zobowiązań na zamku w Warszawie. Zdarzenie miało miejsce 12.06.1570 roku.

Staruszko kochana

Pochylasz się nad grobem staruszko kochana
Sterana życiem – wspomnienia tylko zostały
Z Twojej ojczystej ziemi Polsce odebranej.
Wspominać, mówić o niej, przyjemność Ci sprawia.

Jak mówisz, to widzę cudną ziemię kochaną
Co młodość twoją pieściła w niemym zachwycie,
Tam chciałaś w radości spędzić całe swe życie.
Dzisiaj przyjmuje Cię inna ziemia nieznana.

Tutaj spędziłaś cicho dorosłe swe życie,
Tej ziemi oddałaś wszystko – radość i zdrowie.
Dzisiaj, wiek Cię przygarbił i zdrowia utrata.

Tęsknota za ziemią, której serce dług spłaca.
Jej cudny obraz w pamięci jawi się Twojej.
Czy cię zobaczę jeszcze ziemio ma kochana?

Tam serce zostało

Jestem na twych ulicach znów,
Śladem przeszłości wędruję,
W każdym miejscu kochany Lwów
Historią Polski pulsuje.
Piękna katedra Łacińska
Myśli przybyszów porywa.
Serce z żalu się ściska
A z oczu łezka wypływa.
Obok kaplica Boimów –
Perełka polskiego Lwowa.
Myśl nasza biegnie do synów
Śpiących w części Łyczakowa.
I tam me serce zostało
Przy Waszej wielkiej miłości,
I odejść stamtąd nie chciało
By przy Was trwać w samotności.

To wyście Lwów obronili
Idąc z brawurą w krwawy bój.
Potem myśmy Go stracili
Bez winy – choć wielki znój.

Wspomnienie

Rudki – miasto me rodzinne
Niegdyś miłe – wiosną pachnące.
Po latach zastałem go inne,
Już nie naszym życiem tętniące.
Rudki – tam pierwsze tchnienie wziętem,
Tam dzieciństwo miłe spędziłem.
Wtedy smutku jeszcze nie znałem,
W rodzinnym gronie spokojnie żyłem.
Gdy wróg zagarnął naszą ziemię
To wszystko całkiem się zmieniło.
Ulicą suną jakieś cienie,
W których życie ledwo się tliło.
To niby zwycięska Czerwona
Armia – głodna, zaledwie żywa
Wolność nam niesie? – Nie, to ona
Obraz wolności nam wykrzywia.
Już wojna minęła – w obawie
O życie najbliższych i własne
Wszyscyśmy czekali ciekawi
Co losy przyniosą nam straszne.
Lecz długo czekać nie trzeba,
Już Armia Czerwona się troszczy –
Zabieraj się z mienia swojego
I ujeżdżaj skoro do Polszy,
Lub stań się Moskalem z wyboru
Wtedy możesz tu zostać.
Cóż nas obchodzi brak honoru,
My polityce mamy sprostać
Dziś żyję tutaj na zachodzie
Gdzie bieg Odry szumi niezmiennie,

Jak dawniej, gdy byliśmy młodzi
Nurt Wiszni ochładzał zmęczenie.
Jak często w snach widzę cię ziemi
Dzieciństwa – pachnąca kwiatami –
Barwna – ten obraz w duszy drzemie
I radość wielką wciąż mi sprawia.

Za miłość

Hołd składam Tobie, gdy wspomnienia biegną
W dalekie kraje mojego dzieciństwa.
Często się wzruszam, gdy pamięcią sięgnę
W odległe czasy, gdy płonąca iskra
W rodzinnym gronie miłością się tliła –
Tam właśnie ziemia kochana ma była.

Hołd składam Wam dzisiaj, Matko i Ojczy
Za życie, miłość do ziemi Ojczystej,
Za głos tęsknoty, który, gdy dojdzie,
To wzruszy się losem ziemi najmilszej,
Na której serce napętnia się dumą,
Bo przykład miłości wlewał się strugą.

Składam Wam hołd moje siostry i bracie
Za tą niezachwianą myśl patriotyczną,
Za tą miłość wzajemną – po jej stracie
Zostałem smutny, choć z dumą dziedziczną.
Niosłem pamięć ziemi tak sercu błogiej.
Hołd składam za miłość do ziemi drogiej.

MIECZYŚLAW HABUDA



Pan Mieczysław Habuda urodził się 12 czerwca 1931 r. w Daszawie, powiat stryjski, województwo stani-sławowskie (obecnie Iwano-Fran-kiwsk). Imiona rodziców: ojciec Michał, z zawodu kowal, spawacz i ślusarz, mama Aniela (z domu Butor) prowadziła gospodarstwo domowe. Pan Mieczysław posiada młodszego rodzeństwo – brata Władysława oraz siostrę Zofię Jankowską. Po zakończeniu II wojny światowej razem z rodziną i mieszkańcami Daszawy został on przesiedlony do

Polski przez Lwów i Przemyśl. Po dwuletnim pobycie w Warnicy, ojciec znalazł pracę w swoim zawodzie na Śląsku Opolskim i sprowadził rodzinę, która zamieszkała w Dzierżysławiu, gmina Kietrz, powiat głubczycki.

Pan Mieczysław rozpoczął naukę w Zakładzie Towarzystwa Salezjańskiego w Marszałkach (powiat kępiński). W okresie jednego roku musiał, jak i inni, opanować materiał klasy wstępnej i pierwszej gimnazjalnej, a po czterech latach zdał maturę w państwowym gimnazjum.

W następnym roku zamknięto zakład salezjański w Marszałkach i uczeń podjął naukę w gimnazjum w Kietrze. Po 4 latach nauki grono pedagogiczne skierowało go do Studium Nauczycielskiego im. Jana Kasprowicza w Raciborzu, gdzie złożył maturę z przedmiotów ogólnokształcących i pedagogicznych.

Otrzymał dyplom i prawo nauczania w szkołach podstawowych. Jednak jego losy potoczyły się nieco inaczej. Zaczął pracować w Kopalni Gipsu „Dzierżysław”, a po dwóch latach podjął pracę w Zakładach Azotowych

Kędzierzyn. Następnie ukończył studia wieczorowe w Politechnice Śląskiej w Gliwicach – specjalizacja maszyny i urządzenia energetyczne. Po ukończeniu studiów pracował na stanowisku kierowniczym w służbie głównego energetyka, aż do przejścia na emeryturę. Pracując, działał społecznie m.in. w Radzie Robotniczej Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” oraz Zakładowym Kole Ligi Ochrony Przyrody przez okres 25 lat (przez kilka kadencji sprawował funkcję prezesa tej organizacji).

Najbliższa rodzina to żona Marta (z domu Zdechlik) z Miechowa. Po 36 latach szczęśliwego małżeństwa małżonkowie mogą pochwalić się dobrym wychowaniem dzieci, córki Barbary i syna Zbigniewa. Pan Mieczysław cieszy się obecnością trzech wnuków, a już od 26 lat jest niestety wdowcem.

Do największych osiągnięć osobistych Pan Mieczysław zalicza uratowanie od utonięcia trzech braci, ukończenie studiów wyższych dla pracujących, wybudowanie piętrowego domu, wychowanie i wykształcenie dzieci oraz posadzenie stu drzew. Natomiast do znaczących osiągnięć w okresie wojny zalicza swój udział, jako młodzieńca – czternastolatka, w samoobronie mieszkańców rodzimej miejscowości przed napadami banderowców.

Pan Mieczysław (jak każdy Kresowianin) widział wiele złych rzeczy i doświadczał okrucieństwa. Jako misję dla siebie obrał możliwość opowiadania o tym młodszemu pokoleniom. Dopiero po zwycięstwie Solidarności i faktycznym odzyskaniu przez Polskę niepodległości mógł mówić prawdę o doli i niedoli Polaków w kraju i na świecie, dzisiaj czyni to prozą i wierszem.

Cecha charakteru Mieczysława Habudy to zdecydowanie stanowczość w dążeniu do celu. Potwierdzeniem tego może być zdarzenie z życia, które miało miejsce 24 grudnia 1944 r., kiedy to uciekł przed oddziałem banderowców. Wówczas jako młody człowiek postanowił sobie, że jak uda mu się uciec i ocalić życie, to w przyszłości opíše historie obserwowanych zbrodni.

Obecnie przebywa na emeryturze, działa społecznie w Stowarzyszeniu Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu. Do swoich zainteresowań zalicza działalność społeczną w myśl hasła: „Ochrona przyrody, ochroną zdrowia człowieka”.

Czytelnikowi tomu zbiorowego chciałby przekazać całą wiedzę o cierpieniach narodu polskiego. Dodaje, że: „warto pozyskiwać przyjaciół, a nie wyszukiwać nowych wrogów oraz warto być dobrym człowiekiem”. W dowód tych słów polecamy do przeczytania, zamieszczony w niniejszym tomie wiersz pt. *Kocham życie*.

Przegląd wierszy

Historia Dzierżysławia cz. I

(na przestrzeni dziejów – do 1946 r.)

Między trzema górami, a raczej pagórkami,
Górą Lipową, Gipsową i Kietrzańską,
Piękna wioska – Dzierżysław się znajduje,
Wczuwając się w dusze z byłymi tubylcami,
Tę miejscowość od początku z faktami opisuję:

To Słowianie od X wieku tutaj zamieszkali
Z południa przybyli jako Serbołużycanie,
Oni jako pierwsi tę miejscowość zasiedlali.
O czym świadczą odkryte tutejsze wykopaliska.
Słowo Boże głoszone przez św. Cyryla i Metodego
Przyczyniło się do przyjęcia wiary chrześcijańskiej
I powstania tutaj pierwszych gmin kościelnych.

„Parciem na wschód” – te tereny opanowała
Nowoczesna technika plemion zachodnich.
Ludność pierwotna została zgermanizowana,
Pod naporem ówczesnego prawa magdeburskiego,
Większość mieszkańców została zasymilowana.

Piękna falista rzeźba terenu, pomiędzy górami,
Na szlaku bursztynowym i Bramy Morawskiej,
Przez okres ponad trzy długie stulecia
Była szlakiem przemarszu handlarzy i wojów,
Oraz terenem wielu historycznych podbojów.

Tubylcy żyli tutaj z rolnictwa i pasterstwa,

Bo do życia potrzebny jest – chleb i woda.
Nad strumieniem obierali swe siedliska,
Gdzie była żyzna gleba i piękna przyroda.
Tutaj osiedli, zakładając domowe ogniska.

Ten mały potok – rzeczka, Morawą nazwany,
To jej wody napędzały ogromne koła młyńskie.
Nadmiarem wody, okoliczne łąki nawadniała,
Kierując swój bieg do Kietrza, aby razem z Troją
Potem Cyną do Odry, i dalej przez Szczecin
Przy Wałach Chrobrego – wpłynąć do Bałtyku.

Mieszkańcy Dzierżysławia i okolicznych
Wiosek składali daninę księciu morawskiemu,
Przetrwali dominacje: germańską i czeską,
Potem dyscyplinę pruską oraz niemiecką.
Tak, więc Łużyczanie, Słowianie i Polanie,
Przez wiele wieków przetrwali różnych władców
Chociaż najdłużej panowali tutaj Morawianie.

Zanim te ziemie powróciły do prawowitej macierzy
Jak za czasów Mieszka I, gdy na proporcach powiewały
Orły białe i chorągwie biało-czerwone, stojąc na straży
rubieży.

Bo ze wszystkich stron obce wojska sąsiadów nam
zagrozały.

Gdyż chcieli zagarnąć naszą urodzajną i bogatą polską
ziemię.

Prawie tysiąclecie naszej historii – to wielkie zmagania:
O zachowanie naszej polskiej tożsamości i niepodległości,
Walk, klęsk i zwycięstw z siłami sąsiedzkiej zaborczości.

W 1389 r. wszystkie lenna należące do diecezji
ołomunieckiej,

Zostały podzielone na osiem obwodów. Jeden z obwodów
Stanowiły wsie w okolicy Kietrza. Ludność obwodu była
Zobowiązana płacić biskupom ołomunieckim podatek
Gruntowy, czynsz od łąk, podatek od zwierząt tzw.
„kopytkowe”

Oraz odrabiać pańszczyznę na ziemi należącej do wójta.
Niektórzy lennicy ze stanu rycerskiego byli zobowiązani
Do świadczenia służby zbrojnej na rzecz swego pana.

W dokumentach z 1390 r. czytamy: „że rycerz Jan Zachs
Był właścicielem dworu i posiadłości ziemskich Kietrza”.
Kilka lat później w 1410 r. jeden z członków rodziny
Zachsów

Bierze udział w bitwie pod Grunwaldem, walcząc po
stronie polskiej.

Inny rycerz Piotr Rzepka, za udział w bitwie pod
Grunwaldem otrzymał

Od króla Polski Władysława Jagiełły 150 kop groszy
praskich,

Jako nagrodę za służbę i poniesione straty w wojnie
z Krzyżakami.

Hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna” – od chrztu Polski
I zaślubin Mieszka I z czeską księżniczką Dobrawą,
Polska przyjęła chrześcijaństwo – oficjalnie od Czech.
Od tej pory prawo rzymskie: *Quius regio, eius religio*
Dotyczyło nie tylko Polski, ale i księstw dzielnicowych,
Podległych Koronie – od Karpat po Bałtyk. Podobnym
Prawom podlegała miejscowość Dzierżysław z Kietrzem
I ziemiami Śląska Opolskiego, o które staczano
krwawe boje na przestrzeni wielu wieków.

Tylko nieliczne osoby po wojnie tu przetrwały,
Zachowując słowiańskie tradycje i obyczaje,
Grupa 15 osób w 1946 r. nie opuściła Dzierżysławia,
I nadal ziemię swych pradziadów uprawiała.
Natomiast rodziny niemieckie opuściły te tereny
Zgodnie z decyzją ówczesnych mocarstw świata,
które II wojnę światową z hitleryzmem wygrały
I nowy podział granic w Europie zastosowały.

Dopiero zwycięska wojna wszystko odmieniła,
Przybyli tutaj zabużańscy Rodacy – z Daszawy,
Rozdołu, Syberii i innych kresowych miejscowości.

Ludność po tragicznej i totalnej wojnie, razem się zżyła
Zakładając rodziny, o jednolitej polskiej społeczności.

Obecnie na tych ziemiach – niewiele pozostało
Tych, co przy słowiańskich tradycjach przetrwali
I tę wieś, już po wojnie ze zniszczeń odbudowywali.
W taki sposób, w wielkim skrócie opisałem historię
Dzierżysławia i okolicznych, sąsiednich miejscowości
Na przestrzeni burzliwych dziejów, aż do 1946 roku.

Kędzierzyn-Koźle, 27.04.2009 r.

Historia Dzierżysławia cz. II

(po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r.)

Pomiędzy trzema pagórkami
Dzierżysław się znajduje,
ogarnięty wspomnieniami
tę miejscowość opisuję.

Dzierżysław – nazwa wioski,
różne nazwy kiedyś miała:
Dirslawia, Dirslawice z języka morawskiego,
potem Dirschel z języka niemieckiego.
W końcu został dawny stary – Dzierżysław
tak powrócił do języka słowiańskiego.

Z Kresów, czyli z Daszawy do Warnicy, a potem
do Dzierżysławia z rodzicami przyjechałem,
gdzie były szkoły dla dzieci i praca dla ojca.
Tutaj już mieszkali repatrianci zza Buga.
Ci, co zagładę banderowską tam przeżyli
i tę miejscowość rodakami zasiedlili.
W Polsce można było się spokojnie wyspać,
nie żyć ze strachem, czy tej nocy na nas,
czy na inną wieś napadną i będą mordować.
To uczucie może zrozumieć tylko ten,
kto przeżył tragedie rzezi banderowskich,
łapanek nocnych na roboty do II Rzeszy,

lub wywózki do pracy w lasach syberyjskich.
Słowa „spokojnej nocy”, inne znaczenie mają,
dla tych, co dawne wojenne czasy wspominają.

Przybysze z Rozdołu, Syberii i Daszawy,
pogodzeni z losem rozpoczęli nowe życie,
każdy myślał o stabilizacji i dobrobycie.
W odrodzonej Ojczyźnie, wszyscy rodacy
co tutaj przybyli, zabrali się do pracy.
Odbudowali zniszczone gospodarstwa domowe
i uruchamiali przedsiębiorstwa przemysłowe.
Usuwali ślady wojenne, zasypywali okopy,
leje po bombach i ziemianki wojskowe.

Tu poszedłem też do szkoły,
gdzie spędziłem młode lata.
„Ucz się chłopcze, pókiś młody”,
tak powtarzał ciągle tato.
Z Dzierżysławia pojechałem do Marszałek,
potem do Kietrza, a maturę zdałem
w Gimnazjum im. Kasprowicza w Raciborzu.

Kędzierzyn-Koźle, maj 2009 r.

Historia Dzierżysławia cz. III prozą napisana

Po zdaniu matury w 1952 r. pierwszą pracę otrzymałem w Kopalni Gipsu „Dzierżysław” w Dzierżysławiu, gdzie wydobywano gips kryształowy najwyższej jakości, przeznaczony dla różnych celów medycznych, na odlewy i do modelarstwa. Tutaj szybko awansowałem, po szkoleniu zawodowym w Krakowie, gdzie zdobyłem dwa zawody: laboranta i kontrolera technicznego. W Kietrze zaprojektowałem i wybudowałem Laboratorium. Tutaj powierzono mi organizację kontroli jakości wydobycia gipsu w kopalni „Dzierżysław” oraz w Gipsołomach „Czernica” w Czernicy. Tu prowadzono odkrywkowe wydobycie gipsu dla potrzeb przemysłu budowlanego oraz cementowni w kraju i na eksport.

W Czernicy była nasza dyrekcja, której podlegały oba te zakłady zaliczone do Górnictwa Okręgu Rybnickiego. Codziennie na motorowerze jeździłem do obu tych zakładów, wypełniając powierzone

mi zadania kontroli jakości wydobywania. Wystawiałem atesty jakości na podstawie analizy chemicznej. Z uwagi na duży zakres prac przyuczyłem brata dyrektora pod względem technicznym do pełnienia obowiązków starszego kontrolera jakości wydobywania w obu zakładach.

Takie otrzymałem polecenie służbowe, a było to związane ze znacznym podwyższeniem poborów w służbie kontroli jakości, które wprowadzono we wszystkich zakładach w całym kraju. Tam pracowałem prawie trzy lata, aż do wyczerpania zupełnego możliwości fizycznych i zdrowotnych sił mojego organizmu. Gdy tylko zachorowałem, zostałem natychmiast zwolniony, aby moje stanowisko z wysokim zarobkiem objął brat dyrektora...

Mile wspominam święto górnicze „Barburkę”, które było wielką uroczystością połączoną z odznaczeniami zasłużonych górników. Imprezę kończyła zabawa z rodzinami pracowników. Każdy otrzymał „ćwiartkę” „pocieszycielki” oraz porcję kiełbasy „robotniczo-chłopskiej” (dlatego, że kiełbasa ta, rano była czerwona, a pod wieczór zielona).

Były to czasy, gdy żywność była przydzielana na kartki. Do artykułów reglamentowanych zaliczano: mięso, mąkę, cukier, wódkę, papierosy i tłuszcze. Dla przodowników socjalistycznej pracy przyznawano talony: na lodówki, pralki, rowery, samochody a nawet radia i telewizory. Socjalistyczne współzawodnictwo w Polsce (*na wzór radziecki*) zaproponował Wincenty Pstrowski, ogłaszając hasło: „Kto wykona więcej od 300 % mojej normy”? Górnicy pytali: „kto to był ten Pstrowski”? „To ten, co podniósł o 300 % normę pracy, by w wieku 30 lat – wyciągnąć nogi”! Takie i inne kawały szeptem opowiadano, bo wrogiej propagandy wtedy nie tolerowano.

Powracając do mojej pracy w górnictwie, to po opanowaniu technologii procesu wydobywczego oraz zasad bezpieczeństwa górniczego, zostałem pasowany na górnika – przez sztygara. Ta ceremonia była nielegalna, tylko była dodatkową pracą, abym podczas nieobecności sztygara mógł dokonywać obchodów w jego imieniu przodków wydobywczych (oczywiście za zgodą kierownika kopalni gipsu). Obchody były obowiązkowe i polegały na kontroli i bezpieczeństwie pracy ludzi, rozjazdów, wyciągów wagoników na pochylni, a szczególnie w przodkach, oberwanie pęknięć stropów nad głowami górników.

Niezapomniane były chwile, gdy podczas obchodów, święta 1 maja, górnik z synem przedstawili mnie swojej rodzinie, jako tego, co uratował im życie w kopalni. Oświadczając: „ten pan zauważył

pęknięcie stropu, kazał nam wyjść z przodka i kilofem sztygarskim sam oberwał strop”. Spadły tony urobku zasypując kolebę, ledwie zdążyliśmy uciec. Bryły gipsowe były tak duże, że zasypały miejsce pracy i napełniły kolebę, do której ładowano urobek gipsowy. Tu wyjaśnić należy, że w każdym przodku pracowała brygada dwuosobowa. Przygotowanie wydobywania polegało na tym, że nawiercony na drugiej zmianie przodek, zgodnie z planem, a odstrzelony przez strzałowego na zmianie nocnej, był po przewietrzeniu przygotowany do wydobywania na dniówce.

Z perspektywy czasu, mile wspominać pierwszą moją pracę, w Kopalni Gipsu „Dzierżysław” oraz pierwsze dni gdy chodziłem codziennie na „szychtę” do roboty, jak się to wtedy mówiło. Do pracy odprowadzał mnie codziennie tylko do mostku, na rzece Morawie pod lasem, mój wierny piesek o umaszczeniu jasno-brunatnym jak sarenka. Dlatego był Sarenką nazwany. Po szychcie, Sarenka przychodziła po mnie czekając cierpliwie na kamieniu, zawsze w tym samym miejscu – taki był mój wierny czworonogi przyjaciel.

Od tej pory minęło 65 lat, jak opuściłem ten zakład, kopalnię zamknięto w 1972 r., a urządzenia zdemontowano. Do tej pory nawet gruzu zabrano, a teren zarósł krzewami. Wiedziony wspomnieniami zwiedziłem to, co z kopalni zostało. Zrobiłem pamiątkowe zdjęcia, wzruszony smutnymi widokami, chciałem opisać to, co jeszcze pozostało, aby zamknąć rozdział o wydobywaniu gipsu w Kopalni Gipsu „Dzierżysław” w Dzierżysławiu powiat Głubczyce na Opolszczyźnie.

Była to słynna i jedyna kopalnia gipsu na pograniczu czeskim. To tutaj podczas II wojny światowej Niemcy zbudowali zakład zbrojeniowy. Przy pomocy jeńców wojennych produkowali części do montażu rakiet V1 i V2¹², którymi między innymi z wyspy Wolin,

¹² Wyjaśnienie autora: pod osłoną nocy teren kopalni był otoczony wojskiem. O określonej porze przybywał konwój ciężarówek otoczony wozami pancernymi. Konwój zniknął w sztolniach kopalni, po kilku godzinach ten sam konwój opuszczał kopalnię. W kopalni pracowali jeńcy wojenni, nigdy nie opuszczali sztolni. Gdy zbliżał się front, maszyny zostały zabrane, pozostały tylko fundamenty i kable zasilające, Jeńcy zostali zlikwidowani, obsługa niemiecka wywieziona do III Rzeszy. Kopalnia została zaminowana i wysadzone były wszystkie wejścia do kopalni, gdzie prowadzono tajemniczą produkcję. Załoga kopalni została wymieniona i nikt z miejscowych nie miał prawa wejść na teren zakładu wojskowego. Przeżył tylko jeden stróż, który tam pracował zanim kopalnię przejęło wojsko. Po przejęciu kopalni od prywatnego właściciela nikt z miejscowych nie widział wnętrza ani maszyn. Ruszyła tajemnicza produkcja, objęta tajemnicą wojskową. Przypuszczano tylko, że były tu masowo produkowane części do rakiet V1 i V2, a świadczyły o tym śladowe części opilek z aluminium oraz miedzi. Szerokie korytarze pozwoliły poruszać się samochodem ciężarowym, a z boku chodników przy ścianach były ślady po fundamentach obrabiarek. Natomiast w głębi góry Gipsowej hale produkcyjne zostały całkowicie zawalone i zasypane skałami. Pomimo czynionych prób, dalszych korytarzy i magazynów nie udało się odkopać i wyjaśnić do końca tajemniczą produkcję w głębi góry Gipsowej.

atakowali Londyn i miasta w Anglii. Wyposażenie tych rakiet w ładunek atomowy miało dać Niemcom zwycięstwo nad aliantami: tj. USA, Anglią i ZSRR. Dzięki polskiemu wywiadowi AK, oraz dostarczeniu Anglikom mechanizmów sterowniczych do tych właśnie rakiet oraz polską maszynę szyfrującą Enigma, udało się obronić Anglię i przechylić szalę zwycięstwa. O tych tak ważnych argumentach, które przyniosły zwycięstwo, nad hitleryzmem oraz roli generała Sikorskiego premiera rządu polskiego w Londynie i polskich sił zbrojnych na Zachodzie pod dowództwem generała Andersa – milczano. Dopiero po 50 latach przekazano maszynę szyfrującą do Polski, natomiast tajemniczej śmierci gen. Sikorskiego nie wyjaśniono do tej pory.

W tak oto sposób powiązałem kopalnie Gipsu „Dzierżysław” gdzie pracowałem oraz produkowanych tam części do rakiet V1 i V2. Zwycięstwo aliantów przy decydującej pomocy polskiego wywiadu i Armii Krajowej przyczyniło się do szybkiego zakończenia II wojny światowej. W zamian zabrano Polsce Kresy Wschodnie przesuwając polskie granice na Odrę i Nysę Łużycką, a opiekę nad Narodem Polskim powierzono Stalinowi.

Kędzierzyn-Koźle, 04.07.2018 r.

Mieczysław Habuda

Hymn Kresowian

(wersja skrócona – 4 zwrotki)

Kresy nasze Kresy, które nam zabrano.
Ziemia Przodków naszych, z której nas wygnano!
Do Polski nas wiodły, wciąż cierniste drogi.
Mogiły znaczyły też Ojczyście progi.

Kresy nasze Kresy, gdzie nas mordowały,
Banderowskie hordy ludobójczej hańby.
Dziś o tym mówimy, o tym wspominamy.
Prawdę historyczną młodym polecamy.

Na Wschodzie poległym, pokłon nasz składamy.
Pamięć w sercach naszych o Nich zachowamy.
Dzielni Kresowianie zjednoczmy się razem,
By Ojczyzna była silniejszą tym razem.
Wtedy nas nie będzie wróg zaborczy gnębił,
Bo w jedności siła, tak nam Bóg dopomóż.

Kędzierzyn-Koźle, 18.05.2015 r.

Kocham życie

W każde rano tuż o świcie,
żwawo wstaję, witam życie.
Serce szybciej mi pulsuje,
radość w życiu odnajduję.

Znakiem krzyża rozpoczynam,
nowy dzionek chętnie witam.
Dzięki składam Wszchemocnemu,
że się znowu przebudziłem
i tę nockę znów przeżyłem.

Tak z radością witam dzionek,
chcę zaśpiewać jak skowronek:
„Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalony Boże wielki”.

A gdy dzionek już przeżyję
bo słońeczko wnet zachodzi.
Zdrów, szczęśliwy, jednak żyję,
jakby ten dzień mnie odmłodził.

Wtedy radość mnie rozpiera,
znowu pragnę coś zaśpiewać!
„A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twymi dary,
Coś go stworzył i ocalił.
A czemuż bym Cię nie chwalił?”

Niech tak dzień za dniem mi płynie,
niech mijają całe lata.
Chcę przyjaciół nowych zyskać,
wśród mieszkańców mego miasta.
Kocham życie!

Bo większego skarbu na świecie,
Jak życie – nigdzie nie znajdziecie.

Życzę wszystkim aby długo żyli,
dobrym zdrowiem się cieszyli!

Młodość piękna przeminęła,
Starość człkiem zawładnęła...
Radość z życia jest wspaniała,
Miłość bywa czasem doskonała,
Dlatego, dużo miłości i radości,
Niechaj w twoim sercu gości.

Kędzierzyn-Koźle, 21.05.2017 r.

Koniec wojny

Gdy zamilkły wszystkie działa,
Polska wolność odzyskała,
Dzień zwycięstwa świętowano,
mnóstwo rakiet wystrzelono.

Wszyscy bardzo się cieszyli,
że masakrę wojenną przeżyli.
Ledwie koniec wojny ogłoszono,
Polaków z Kresów przesiedlono.

Wszyscy wzięli się do pracy,
też – z za Buga Kresowiacy.
Kraj nasz cały był zniszczony,
przemysł w ruiny zamieniony.

Każdy rację dziś mi przyzna,
nie ma to, jak własna Ojczyzna.
Polska znowu z martwych powstała
i rodaków swych gorąco witała.

Powracali do swej Ojczyzny,
by zagoić wojenne blizny.
Przybywali z krańców świata,
witała ich ciepła polska chata.

Jedni z Francji, drudzy z Kresów,
gdzie mieszkali już od wieków.

Ciężkie było ich tam życie,
wciąż marzyli o dobrobycie.

Po katorżnej pracy w lesie,
jak o zsyłkach wieść historii niesie,
za udział w narodowych powstaniach,
powracali dopiero ich wnukowie ze zesłania¹³.

Kresowiak „MAŁY”

Witaj mały mój chłopaku!
Urodziwy – Kresowiaku!
Tam się kiedyś urodziłeś,
Walkę „Orląt” zaliczyłeś.

Polskość ssałeś z mlekiem matki,
Sprytne rosły z was chłopaki,
Za Ojczyznę wciąż tęskniłeś,
Bo przyszłością naszą byłeś.

Tam spędziłeś młode lata,
Gdzie rodzinna twoja chata,
Gdy do boju trąbka grała,
Młodzież walczyć podążała.

Polska swe zerwała pęta,
Czy to teraz ktoś pamięta?
Gdy zaborców rozbroiła,
Nasze ziemie zjednoczyła.

Pierwsi byli poznaniacy,
Dołączyli – warszawiacy.
Cała Polska się zerwała,
Do Legionów podążała,
Wolną Polskę wywalczyła.

Bardzo dzielni wtedy byli,

¹³ Wiersz był już publikowany w: *Wspomnienia o Kresach. Wierszem i prozą*, Mieczysław Habuda, Kędzierzyn-Koźle 2013, s. 45.

Halerczycy, co przybyli,
z Francji i reszty świata,
bo rodzinna ich tu chata.
Aby po 123-latach w niewoli,
Wpisać Polskę w mapy świata.

Za Lwów były się „Orlęta”,
Mali chłopcy i dziewczęta,
Jurek Bitschan, lat trzynaście,
Antoś Petrykiewicz, lat czternaście.
Całe rzędy białych krzyży,
Gdzie obrońców mnóstwo leży.

Łyczakowski to ich cmentarz,
Tu zbyteczny jest komentarz.
Tam swój cmentarz „Orląt” mają,
Gdzie na zawsze spoczywają.
Kraj rodzinny pokochali,
Jemu życie swe oddali.

O! ów roku – osiemnasty!
Gdy przyjechał Paderewski,
Z Magdeburga też Piłsudski,
W całym kraju brać powstała,
I zwycięski bój staczała.

Kresowianin, 05.11.2012 r.

Kresowianie

Gdzie się podziały nasze Kresowianki,
co na majówkach nosiły piękne wianki?
Ponieważ, nie tylko w samej Galicji
dbano o zachowanie starej tradycji.
One uczyły nas miłości do Ojczyzny,
i przywiązania do naszej Ojcowizny.

Gdzie się podziały nasze całe rodziny,
co zostały wysiedlone z ojców ziemi?

W wagonach towarowych i węglarkach,
na skrzyniach z dobytkiem i garnkach.
Na Ziemi Odzyskane – Piastowskie,
które przed wiekami były też polskie.

Wysiedleńcy ruszyli w szeroki świat,
by po latach zaginął po nich ślad.
Jedni z Daszawy, inni ze Lwowa,
Tarnopola, Rozdołu i Stanisławowa.
Trudno wymienić te miejscowości,
od Wilna, aż po Kamieniec Podolski,
na całych wschodnich rubieżach Polski.

Wszędzie tam były nasze dziewczyny,
kwitły młodością i pięknnością jak róże,
bo czarujące i swojskie były ich buzie.
Z czasem – żonami i babciami się stały,
patrząc jak dzieci i wnuki im wyrastały.
Tak się spełniły ich życiowe marzenia,
pozostały im nadal dawne wspomnienia.

A, gdzie są chłopcy z wojennych lat?
co po szczęście i wiedzę poszli w świat.
Miłość ich losu także nie oszczędziła,
im również stan cywilny zmieniła.
Stali się: dobrymi ojcami i dziadkami,
dając potomstwa swego liczny plon,
Wielu z nich nie ma już między nami,
bo odeszli na zasłużony odpoczynek,
i na wieczną wiatrę do wieczności.

Świat się zmienił radykalnie,
nam posrebrzył pierś i skroń,
Wciąż kochamy nasze Kresy,
młodość, łzy i przelaną tam krew.
Bo tęsknota do rodzinnych stron,
daje wciąż nam o sobie znać.
Gdy nostalgia nas dopadnie
a wspomnienia nieprzespanych nocy,

łuny na niebie, rzezie banderowskie,
koszmar tamtych tragicznych dni,
nieraz w nocy mi się śnił.

Tylko samoobrona, jaka u nas była,
ludność polską od rzezi tam ocaliła.
Niech potomni tę prawdę pamiętają,
komu swe ocalenie zawdzięczają.

Tamte mordy i masowe mogiły,
wielki żal w sercach nam zostawiły.
Niech nasi potomni o Nich pamiętają,
bo nie na zemstę, ale na pamięć czekają!

Każdej wiosny kwiaty kwitną,
nowe życie powstaje wszędzie,
Nasze życie już przekwitło
i powtórki z nim nie będzie.

Z tego wniosek płynie prosty,
cieszymy się z każdego dnia,
By powitać dzień radosny
w zdrowiu, szczęściu i miłości,
jak nam Bozia zdrówko da.

„Spieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą”,
Powiedział ks. Jan Twardowski,
poeta i wierny sługa boski.

My Kresowianie, o tym wiemy,
i potomnym przekazujemy.
banderowskie dokonania,
na Wołyniu i w Galicji.

Wspominać te haniebne czyny,
to nasz obywatelski obowiązek,
zanim zwycięży ład i porządek.
Któż z tych zbrodni ich rozliczy?
Wszyscy wiedzą, każdy milczy!

Dokąd prawda nie zwycięży
i nacjonalizm się panoszy.
Naród, Polski nie przeproszą,
bo wciąż bandy się panoszą.

Kędzierzyn-Koźle, 09.06.2010 r.

Nasze Sokoły

O chórze to będzie piosenka,
dla chóru dziś piszę te słowa,
Uściskam dziś nasze dziewczęta,
by każdy je dobrze pamiętał.

To one tak pięknie śpiewają,
żar w sercach nam zapalają.
To Józia, Marysia i Basia,
Fredzia, Gizela, i Kasia.

Mężczyźni też udział swój mają
tenorem lub basem śpiewają.
Pan Janek, Stefan i Czesław,
Rumcajs, Alojzy, Bolesław.

Wymienić wszystkich nie sposób,
bo chór liczy już więcej osób.
Wszyscy z zapalem śpiewają,
bo pieśni o życiu kochają.
To chór Sokoły – już znany,
jest przez nas bardzo lubiany.
Pod batutą Wiesława Kwinty,
ma sukcesy znakomite.

Bo Sokołom powierzono,
po raz pierwszy wykonanie,
nowego Hymnu Kresowego.
Na otwarciu Wojewódzkich
Dni Kultury Kresowej.

Brawo, brawo dla Sokołów,
życzę dużo wam sukcesów,
Bo tak dzielnie się spisali,
premierowy Hymn Kresowy
przebojowo zaśpiewali.

Kędzierzyn-Koźle, 05.06.2016 r.

Od początku świata, brat zabijał brata!

Wszechmogący Boże, Ty, co jesteś wszędzie,
Wiecznie pozostaniesz, gdy nas już nie będzie.
Zaczynam pojmować Twe dla mnie zamiary,
Czemuś kilka razy życie mi ocalił.

Teraz me sumienie duszą mą kieruje,
Bo te trudne czasy ciągle opisuję.
Nadal nie potrafię przerwać tego wątku,
Jeden wiersz ukończę – zaczynam z początku.

Siebie nie rozumiem, skąd mam taką duszę,
O polskich tragediach ciągle pisać muszę.
O tych, co polegli z rąk swego sąsiada,
Jak ich zarzynali, wierszem opowiadam.

Te masowe mordy ludobójstwem zwane,
Ich czyny upowskie nie będą zapomniane.
Te okropne rzezie, gdzie Bandera katem,
Żaden banderowiec nie będzie nam bratem.

Polska krew przelana, na kresowej ziemi,
Do dziś ukrywana, bo Świat ich nie potępił!
Dokąd sprawiedliwość nie skarże zbrodniarzy,
Dotąd nacjonalizm tych morderców chwali!

Największym zbrodniarzom, pomniki stawiają,
Ulice i place miast ich nazwiska już mają.
Dokąd zmierzasz kraju bratnia Ukraino,
Czy banderowcy kiedyś z przeprosin zasłyną?

Dlatego musimy prawdę ciągle głosić,
Aby ich nienawiść na mądrość przetworzyć!
Bo na sprawiedliwość ofiary polskie czekają
Do wiecznej pamięci potomnych wzywają!

Od początku świata, brat zabijał brata
I dotąd tak będzie, odkąd sprawiedliwość,
Będzie prawem świata, a miecz sprawiedliwy
Sprawcom to wymierzy, co im się należy.

Każda zbrodnia w Świecie, ludziom znana,
Zawsze i wszędzie musi być ukarana!
A każdy zbrodniarz niech będzie świadomy,
Że do końca życia będzie ścigany i rozliczony!

Ku wiecznej pamięci: Polakom Męczennikom
zamordowanym na Kresach Małopolski Wschodniej
ten wiersz dedykuje autor.

Kędzierzyn-Koźle, 11.07.2014 r.

Ofensywa zimowa na Opolszczyźnie w 1945 r.

(ku pamięci poległych polskich i radzieckich żołnierzy 73 lata temu)

Cofnijmy zegar współczesnej historii o 73 lata,
do wydarzeń bojowych, które zmieniły świat,
przyniosły zniewolenie naszej Ojczyźnie
i wyzwolenie ziemi na Opolszczyźnie.

Wtedy to wielka styczniowa ofensywa bojowa,
pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa,
wśród walk i zrządzenia opatrzości boskiej,
przyniosła wolność starej Ziemi Piastowskiej.

Idąc śladami żołnierskich bojowych dróg,
Ziemia Piastowska przechodziła z rąk do rąk,
usłana licznymi żołnierskimi mogiłami
oraz zniszczonymi czołgami.

Prawdziwe piekło na tej ziemi spowodowały,
dwie wrogie zawzięte dywizje pancerne,
które atakiem czołgów, ogniem dział odpowiadały.

Nie pomogły oddziały SS, ani potężne bunkry niemieckie,
bo stanowiska frontowe zniszczyły słynne katusze
radzieckie.

Ziemia płonęła i jęczała w ogniu, pod gradem pocisków,
huku min i dział,

obficie zroszona potem i krwią oraz szczątkami
żołnierskich ciał.

Pola bitewne wszędzie były gęsto oznaczone mogiłami,
na całej ziemi głubczyckiej oraz między Nasiedlem a
Branicami.

Na polach Kietrza, Dzierżysławia, Kozłówki
i Nowej Cerekwi, gdzie wiele lat po wojnie
wypalone czołgi stały i swą tragiczną obecnością
działania wojenne przypominały.

Wielkie spustoszenia i straty Armii Radzieckiej zrobiły,
dwa korpusy pancerne, które w rejonie Głogowa się
przebiły,

to Grossdeutschland i 24. korpus pancerny.

Oba te zgrupowania stanowiły trzon, w „wędrujących
kotłach”.

Odnotowany na kartach historii i wojskowych raportach.

Czołgi i działa pancerne, niemieckie,

były oznaczone dużymi biało-czarnymi krzyżami,

natomiast radzieckie miały duże gwiazdy czerwone,
ogniem po eksplozji opalone.

Przerażające widoki te wojenne wraki stwarzały,
wszędzie tam, gdzie jednostki pancerne wynik walk
rozstrzygały.

Gdy te pola bitewne po wojnie w tym stanie zwiedzałem,
potężne leje po wybuchach i wypalone czołgi widziałem.

Gdy totalna wojna światowa się zakończyła,

rozpoczęto rozminowywanie pól i lasów

oraz zbieranie stalowych pancernych kolosów.

Przeprowadzono ekshumacje na Opolszczyźnie,

zbierając wszystkie pojedyncze i zbiorowe mogiły,

do wojskowego cmentarza w mieście Kędzierzynie.
Cmentarz ogrodzono płotem metalowym,
rzędami rozmieszczono zbiorowe mogiły.
W białym, prostokątnym obramowaniu betonowym,
umieszczono szczątki poległych żołnierzy.
Na każdej zbiorowej mogile, cokolik z numerem,
aby na planie cmentarza, można było odnaleźć mogiłę,
poległego podczas wojny, poszukiwanego żołnierza.
To nekropolia, 18-tysięczne miasto poległych żołnierzy.
Na środku cmentarza stoi wyniosły strzelisty pomnik,
ozdobiony czerwoną gwiazdą, a pod nią tablica
informacyjna.

Cmentarz zamyka wysoka brama stalowa z napisem:

**CMENTARZ ŻOŁNIERZY RADZIECKICH
W KĘDZIERZYNIE POLEGŁYCH W 1945 ROKU.**

Ten cmentarz – to miasto wiecznego spoczynku,
Otaczają go sędziwe sosny i brzozy płaczące.
Tu młodzież w okolicznościowe rocznice,
zapala na grobach, nasze polskie znicze,
jako dowód wdzięczności za wolność
i uratowane całych pokoleń życie.

Tutaj władze oraz weterani wojenni składają wieńce,
wiązanki kwiatów i zapalają symboliczne znicze,
wygłaszają okolicznościowe przemówienia,
wspominając wojenne czasy, waleczność
i krwawe boje o wyzwolenie naszej Ojczyzny
oraz Opolszczyzny. Tak było za czasów PRL-u.
Teraz cmentarzem opiekuje się Urząd Miasta.

Szybko płyną lata, potomni też przeminą,
pozostanie cmentarz, pomnik wojennych lat,
tylko wspomnienia i ich nazwiska pozostaną
utrwalone w granicie na tym cmentarzu
i w historii, aby o nich nie zapomniał świat!
Po latach postawiono liczne tablice nagrobkowe,
podając: nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia,

stanowią dowód, że odnalazła ich rodzina,
tu, na cmentarzu w centrum miasta Kędzierzyna.
Tutaj, w zbiorowych mogiłach wojskowych,
spoczywają żołnierze różnych narodowości:
rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i polskiej,
a wśród nich Kresowianie z ziemi lwowskiej.

Dla przykładu wymienię napisy na nagrobkach.
Pierwszy umieściła żona, Polka ze Lwowa,
drugi społeczeństwo ziemi głubczyckiej,
gdzie była krwawa ofensywa zimowa.
W grobie 353 spoczywa Czajkowski Mirosław,
syn Piotra, ur. 1922 roku we Lwowie.
Poległ 21 lutego 1945 roku,
Zdjęcie w mundurze Wojska Polskiego,
na płycie napis: Ku wiecznej pamięci – przywiozła żona.

W mogile 327 spoczywa: Szapuńskij Włodymirowicz,
Ur. 09.04.1927 r. w Baku. Zginął 29.04.1945 r.
Miał tylko 18 lat.

W grobie 240 spoczywa Łysik Siemion
Maksymowicz ur. 15.02.1912 r. zginął 19.03.1945 r.
Zdjęcie w mundurze Wojska Polskiego w rogatywce.
Na płycie widnieje napis:
„Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu”.
(wg. św. Jana 14.13)
Na płycie napis: od żony, dzieci i wnuka ze LWOWA.

Na cmentarzu tym, spoczywają towarzysze broni,
z różnych narodowości i wyznań
a najwięcej miejsca zajmują prawosławni.
O czym świadczą krzyże nagrobne
i duży krzyż prawosławny przy wejściu na cmentarz.

To tutaj wycieczki z dalekich krajów
składają wieńce i kwiaty oraz zanoszą modły
za poległych: ojców, mężów, braci i synów,
co mieli tutaj żołnierski pochówek godny.

Tu biegną myśli i tęsknoty z odległych stron.
Od ich rodzin: kochanych matek, sióstr i żon.
Te mogiły i krzyże to znaki dziejów historii,
gdzie oddali swe życie dla zdobycia „Victorii”!

Gdy odczytasz te liczne tablice cmentarne,
pomyśl o tych, co oddali swe życie ofiarnie,
abyśmy mogli dziś żyć i szczęśliwymi być!
Tym bohaterom, nasz hołd składamy,
w dowód wdzięczności znicze zapalamy.
O poległych żołnierzach, za przelaną za nas krew,
pamięć na zawsze zachowamy,
bo wolność naszą im zawdzięczamy.
Niech spoczywają w spokoju wiecznym,
w naszej polskiej ziemi, teraz i zawsze.
CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!!!¹⁴

Kędzierzyn-Koźle, wrzesień 2008 r.
(wiersz przeredagowano w marcu 2018 r.)

Piosenka Kresowiaka

Na Kresach wyrosłem,
wśród pięknej przyrody,
kraj ten pokochałem,
byłem wtedy młody.

Ref.

Kresowiakiem jestem,
z polskiej krwi i kości,
tam się urodziłem
z rodziców miłości.

Młodzieniaszkiem byłem,
kraj był piękny cały,

¹⁴ Uwagi uzupełniające treść wiersza: Cmentarz wojenny został założony w latach 1952–1956. Na terenie cmentarza znajdują się mogiły zbiorowe i indywidualne. Spoczywa na nim: 18 186 żołnierzy Armii Radzieckiej oraz 192 jeńców wojennych nieustalonej narodowości z powiatów: kozielskiego, głubczyckiego, raciborskiego i strzeleckiego. Pola grzebalne są rozmieszczone w zespołach i zawierają 324 mogiły zbiorowe. Mogiły pojedyncze rozmieszczone są w 6 polach i zawierają 124 groby. Patronat nad cmentarzem sprawuje Urząd Miejski.

czasem się kochałem,
wspomnienia zostały.

Teraz już wspominam
tamte trudne czasy,
latek mi przybyło,
posrebrzały włosy.

Na rodzinnych Kresach
obcy zamieszkali,
wszędzie polskie ślady,
po nas zacierali.

To o naszych Kresach
piosenki śpiewajmy
o naszych przeżyciach
wciąż przypominajmy!

Kędzierzyn-Koźle, 20.04.2013 r.

Pożegnanie Akowca

Msza żałobna trwała w daszawskim kościele.
Jego trumnę otaczała młodzież i przyjaciele.
A przy katafalku wieńce z kwiatami.
Na trumnie rogatywka z trzema belkami.

Wokół Jego trumny do posadzki zwiślała
biało-czerwona flaga z kirem ją otulała.
Ten młody żołnierz co na warcie padł
pozostanie po Nim w naszych sercach ślad.

To nasza kadra nowa, co przyszła ze Lwowa,
aby nas bronić tu od upowskich band.
Dzwoniły Mu dzwony ten ostatni raz.
Tak głośno dzwoniły, bo On bronił nas.

Poległ w księżycową noc, gdy kule złowieszcze
serią Go trafiły i życia pozbawiły.
O! Bolesławie! Ty tu śpisz spokojnie
a Twe silne ramię potrzebne Ojczyźnie!

W wojenny ten czas wolność idzie do nas.
Ze wschodu kościuszkowcy
a z zachodu andersowcy.

Nie ma ojca ani matki dziś przy Twoim grobie.
Serca z żalu by im pękły, stojąc tu przy Tobie.
Spoczywaj żołnierzu w daszawskim grobie.
Niech się wolna Polska przyśni też i Tobie!

Serca nasze cierpią, oczy z żalu płaczą,
że Ciebie już nigdy żywym nie zobaczą.
Żegnaj Podchorąży! Niech Ci Bóg zagoi rany
za ofiarę Twego życia wynagrodzi Tve zasługi
i otworzy niebios bramy – Bolesławie nasz kochany.

Bóg morderców sam osądzi, tam na sądzie ostatecznym.
Ciebie hojnie wynagrodzi, dając spokój wieczny.
„Jeszcze Polska nie zginęła”, dokąd i my żyć będziemy,
Twoja postać żyć w nas będzie, nigdy Cię nie zapomnimy.

Żegnaj Lwowianinie! Tu straciłeś swoje życie.
Niech spokojem Cię obdarzą, tam w niebieskiej krainie.
W mogile ciemnej – śpij tu na wieki spokojnie.
Niech Ci ziemia lekką będzie, bo zginąłeś niepotrzebnie.

Pożegnalna pieśń zabrzmiała, żalem serca przeniknęły.
Młodzież głośno Mu śpiewała, łzy jej twarze zalewały.
Przyjm te nasze pożegnania Bolesławie nasz kochany!
Niech Cię Anioł ma w opiece i wyleczy serca rany!

Gdy przebrzmiały słowa pieśni i ostatnie pożeganie
ks. Wiertelak grób poświęcił i wygłosił znów kazanie.
Potem modlić się zaczęto: „Pater noster, qui es in caelis”...
i „Salve Regina, Mater misericordiae ... Sancta Maria,
Mater Dei, ora pro nobis nunc et in hora mortis nostrae,
Amen”.

I za duszę śp. Bolesława:
Zdrowaś Maryjo, łaski pełna,

– tu klękawszy na kolana,
wszyscy słowa powtarzali,
tak dorośli, jak i mali.

Kiedy trumnę w grób spuszczano,
salw wojskowych nie oddano,
Polska była wciąż w niewoli.
Wolność była wciąż daleko¹⁵.

Przybyli Kadeci do powstania

Dnia 3 maja 1921 roku – tuż o świcie,
rozszały się wszystkie telegrafy,
nadając zaszyfrowane komunikaty.
Na Śląsku wybuchło III powstanie,
na rozkaz przewodniczącego Polskiego Komitetu
Plebiscytowego – Wojciecha Korfantego.

Zabrzmiała powstańcza pieśń,
która stała się hymnem powstańczym:

„Powstańcy, naprzód! Hej w szeregi!

Na ramię broń, do boku stal!

Wytknięta droga! Odry brzegi!

W obronie staniam modrych fal.

Do walki marsz, o świętą ziemię,

O święte chaty, święty siew.

O śląski lud, piastowskie plemię,

O serca polskie, polską krew!

Nie spoczniemy aż ustąpi wróg,

Gdyż nas na bój prowadzi Bóg!”

„Do broni Rodacy! Do broni Ślązacy!”

Pojawiły się różne plakaty i wezwania.

¹⁵ Uwagi autora do treści wiersza – wiersz ten poświęciłem pamięci podchorążego Bolesława Lipanowicza, który był jednym z obrońców ludności polskiej. Został skierowany przez Armię Krajową ze Lwowa do Daszawy. Brał udział w samoobronie mieszkańców przed nacjonalistami ukraińskimi, którzy dokonywali masowych mordów na ludności polskiej podczas II wojny światowej na Kresach II RP. Akowcy mieli również zadanie ochrony szybów wydobywczych i rozdzielni zagłębia gazu ziemnego w Daszawie, przed zniszczeniem przez wycofujące się oddziały wojska niemieckiego. Wiersz był już publikowany w: *Wspomnienia o Kresach. Wierszem i prozą*, Mieczysław Habuda, Kędzierzyn-Koźle 2013, s. 42-44.

Młodzież i kadeci szli do powstania,
nie brakowało im sił, odwagi i męstwa,
aby po latach niewoli – na rzecz Polski,
przechylić orężem szalę zwycięstwa!
Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa
na Śląsku nie potrafiła opanować sytuacji.
Ślązacy stwierdzili „plebiscyt sfalszowany”!
Niemieckie działania uległy kompromitacji,
gdy milion Niemców przybyło na Śląsk,
aby liczebnie wygrać plebiscyt i głosowanie.
Jako protest, musiało wybuchnąć III powstanie!
Rozgorzały bitwy w rejonie Kędzierzyna,
zdobyto wtedy niemiecki pociąg pancerny,
który kursował z Gliwic do Kędzierzyna.
Salwami swych dział, wielkie spustoszenie się.
W brawurowym zdobyciu pociągu pancernego,
byli znani powstańcy z rejonu kozielskiego.
Mieszkaniec Kędzierzyna kapral Jan Wolny,
i Pełnomocnik Komendanta Powstania
Franciszek Leśniak z Dzierżysławia.
Z wielkim zapałem opowiadali te wydarzenia,
za co Wojciech Korfanty dał im odznaczenia.
Powstańcy posiadali już dwa pociągi pancerne,
jeden nazwano imieniem przywódcy – „Korfanty”.
Powstańcy dotarli pod Górę św. Anny.
Przybrały na sile walki powstańców
z 8 pułku piechoty kpt. Franciszka Rataja.
Do ataku włączono świeże bataliony niemieckie,
„Oberland” – przysłane z dalekiej Bawarii.
Zdobyte wtedy miejscowości przechodziły
stopniowo z rąk do rąk, opłacone dużą liczbą
poległych żołnierzy Powstańców i z Wehrmachtu.
Wtedy pod Oleszką zginął Karol Chodkiewicz,
był to 16-letni zwiadowca z 8 pułku piechoty.
Poległ podczas natarcia 21 maja 1921 roku
w czasie pełnienia służby na linii frontu.

Na walczący Śląsk w maju 1921 r. mimo oficjalnego zakazu wojskowych, napływali ochotnicy z różnych stron z całego kraju. Kadeci z Korpusu ze Lwowa i Modlina w liczbie 112 przybyli do powstania, gdyż pragnęli wykazać się dzielnością i odwagą bezpośrednio na polu walki. Młody Karol swoją postawą i odwagą podczas służby, pomimo że nie miał szlifów wojskowych dowiódł, że jest godnym nazwiska swych przodków legendarnych – Chodkiewiczów. Za męstwo został odznaczony pośmiertnie, Krzyżem Virtuti Militari (jako jedyny poległy kadet). Śląską Wstęgą Walecznych i Zasługi I klasy, oraz awansowany do stopnia kaprała. Pochowano Karola razem z sześcioma kadetami na cmentarzu w miejscowości Jasiona. Po zakończeniu działań wojennych na prośbę rodziców został złożony przy asyście honorowej Wojska Polskiego w grobowcu Rodzinnym na Cmentarzu Rakowieckim w Krakowie. 7 Wołczyńska Drużyna Harcerzy przyjęła Jego imię, jako swego patrona i ufundowała tablicę pamiątkową na ścianie kaplicy. Dziś, na tym miejscu gdzie poległ Karol, jest kamień upamiętniający oraz krzyż. Od 2008 r. 7 Wołczyńska Drużyna Harcerzy im. Karola Chodkiewicza, uroczyście obchodzi każdą rocznicę w dniu 21 maja, na Cmentarzu w Jasionej i we wiosce gdzie poległ Karol czyli pod Oleszką na pięknym wzniesieniu. Kresowianie ze wschodnich rubieży Polski przybyli z pomocą i odsieczą Kresowianom, na zachodnich rubieżach ówczesnej Polski. Życzymy sobie, aby pamięć historyczna oraz piękne karty z naszej walki o wolność

i niepodległość była wszędzie krzewiona,
nie tylko wśród harcerzy, ale w szkołach
wszystkich szczebli w całym naszym kraju.

Niech żyje pamięć o Powstańcach,
oraz Kadetach w III powstaniu śląskim.
Cześć i Chwała Bohaterom powstań śląskich!

Kędzierzyn-Koźle, 09.10.2015 r.

Razem Kresowianie

Kresowiakiem jestem,
ze wschodnich rubieży.

Jedni powiadają, że jestem ze Lwowa,
a ja rodem jestem ze Stanisławowa.
Bo tam lwowska dźwięczna gwara,
całe Kresy w Polsce wyróżniała,

To na lwowskiej fali,
wesoło nam śpiewali,
Szczepcio oraz Tońcio, kawały serwowali.
Nawet w Pucku i Wilnie, gwarą bałakali.
Nowogródek znany przez nas kochany,
tam o Polskę walczyli sławni synowie,
Bohatyrowiczowie.

Tam Zosieńka młoda,
jej przepiękna uroda,
wszystkim się podobała i serca podbijała.
O świątyni dumania też są opowiadania.
Telimena tam bywała, w Tadeuszu się kochała.
Trudne były czasy moskiewskich nakazów,
Soplica w przebraniu kwestował pokutnie,
bo rola jego była taka, w habicie ks. Robaka.

O tej ziemi powstała
wielka światowa epopeja:
„Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...”
Dlaczego Adam Mickiewicz nie napisał:

Polsko, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie?
Kresowianie pytają i wiele w tym racji mają.

Kiedys wspólny król zjednoczył oba narody,
od tej pory między nami jest brak zgody!
Zawiść przez stulecia daje znać o sobie
i ciąży jak wrzód na ich wątrobie!

Kresowiaci Zachodni

To dzielni Polacy, zabory przetrwali
ponad 600 lat na przemian,
w czeskiej to pruskiej niewoli.
Dlatego nasza śląska gwara,
ma wiele różnych pozostałości.

Pomimo tak wielu trudności
Ślązacy też swoją gwarę mają,
bo ich dusze po polsku myślą,
oni Polskę kochają i w sercu ją mają.

Staropolska gwara wieki przetrwała,
bo miłość do Ojczyzny matka im wpajała.
Przez wieki pracowali w kopalniach i hutach,
tam też się modlili i świętą Barbarę czcili!

Wiele walk stoczyli w powstaniach śląskich.
Ciężko pracowali zanim Polskę odzyskali.
Był taki przodownik, co tyż im napisał.
„Wyrobany chodnik” – to Gustaw Morcinek.
W kopalni som wiele lot pracował,
wszycko obserwowoł, coby im to piknie
w śląskiej gwarze i folklorze opisoł.

Bracia Kresowianie, jedniście ze wschodu,
drudzy ze zachodu, a Górole z południa.
Przeca wszyscy żeście to jednakowo,
nasz rodzinny kraj, Ojczyznę kochacie,
bo tylko jedno życie i jedno serce macie.

Od stuleci tylko matki nas uczyły

pacierza i miłości do naszej Ojczyzny.
Gdyż Polski nie było przez 123 lata,
bo zaborcy skreślili ją z map świata!

To starzyki i stareczki nas uczyli,
polskości i wielkiej miłości
do kraju przodków naszych,
Wiara katolicka w kościołach,
była jedyną ostoją polskości
a słowo Boże uczyło miłości.
Cmentarze i powstańcze mogiły,
gdzie są prochy przodków naszych,
to Nekropolie, co historię ukryły!
W każde rano i wieczór każdy
dzieci odmawiały swój paciorek
a potem dostawały takie pytania:
Kto ty jesteś? – Polok mały,
Jaki znak twój? – Orzeł Biały.
To był podstawowy elementarz
wychowania języka polskiego.
Dzieci w szkołach prześladowano,
za mowę ojców srogo karano,
podczas rusyfikacji i germanizacji.

Nie jesteśmy byle jacy,
my twardziele Kresowiacy!
Bo rytmicznie u nas
polskie serce bije!
Niechaj nasza Polska
wciąż na wieki żyje!

Z tego wniosek płynie taki:
Razem wszyscy Kresowiaki!
Bo w jedności nasza siła,
ta, co Polskę wywalczyła
w pamiętnym 1918 roku.
Kiedy teraz myślę o tym,
łza radości jest w mym oku!

Bo nasz sztandar był na przędzie,
do zwycięstwa z „Rodłem” wiedzie!

Niechaj pamięć znów ożyje,
O Edmundzie Osmańczyku,
Co o polskość walczył dzielnie,
w Bundestagu, tam w Berlinie.
To znak rodła – wciąż z Nim słynie,
dla chwały polskiej Ojczyzny,
i posła naszego z Opolszczyzny!

Kędzierzyn-Koźle, 11.11.2016 r.

Tam rodzinny był mój dom

Tam rodzinny był mój kraj,
gdzie wszystko było naj, naj, naj.
Najczystsze powietrze i zdrowa woda,
gdzie przebojowa ma młodość została,
Tam była Polska – nasz kraj kochany,
osiem wieków przez Rodaków uwielbiany.
Tam była memu i każdemu sercu bliska,
nasza kochana Matka Boska Kochawińska.

Pod dębowym lasem mała wioska była,
z której polna dróżka w ten las prowadziła,
Tą dróżką co roku pielgrzymki chodziły,
15-go sierpnia – Matki Boskiej Zielnej,
na odpust „Maryjny” aż do Kochawiny.

Tam się urodziłem w dzielnicy daszawskiej,
zwanej Poddębina, bo pod dębowym lasem.
Gdzie góralska wiara domy zbudowała,
w stylu góralskim oraz wielkopolskim,
było ich 13 – wzdłuż tej polnej drogi.

Między domami a drogą, były piękne sady,
wiosną lśniły bielą, od różnego kwiecica,

a barwę zmieniały, jak owoce dojrzały.
Jabłonie i grusze, śliwy i czereśnie,
do dzisiaj pamiętam ten widok wspaniały.
A w każdym ogrodzie rosły małe lub duże,
przepięknie pachnące, czerwone jadalne róże.

W dębowym lesie mnóstwo grzybów rosło,
rydze i gołąbki, smaczne „surojadki”,
W młodniku brzozowym pół-prawdziwki rosły,
kozaczki i rydze, dzieci tam zbierały.
W leszczynowym gaju, orzechy zbierałem,
maliny i poziomki smaczne zajadałem.

Do bukowego lasu po bukiew¹⁶ chodzono,
jako zdrową paszę do karmienia trzody.
Jesienią góralskie domy liśćmi ocieplano,
aby w srobie zimy ściany nie przemarzły.
Bory i lasy, pełne zwierza i runa leśnego,
mogły służyć ludziom, nakarmić głodnego.

W rzece Bereżnicy kryształowa woda,
smaczne ryby były z kąpielą przygoda.
Jednak podczas powodzi były rwące fale,
niosąc na swych grzbietach kopki oraz bale.
Każda powódź u nas wiele zalet miała,
bo w nizinach łąki i pola mułem użyźniała.

Tradycja już była, że w Zielone Święta
domy się bielilo oraz leszczyną maילו.
Uroczę majówki pod figurą na stawie,
gdzie echo się niosło po całej Daszawie.

Pieśni Maryjne – „Chwalcie łąki umajone,
góry, doliny zielone” ... pięknie rozbrzmiewały.
W maju tam pięknie śpiewały dziewczęta,
czy po tylu latach jeszcze ktoś pamięta?
Ci, co wtedy z radością tak śpiewali,

¹⁶ Bukiew to owoce buku, które zbierano celem karmienia trzody chlewnej.

teraz ich nie ma, dawno powymierali.

Ja pamiętam tamte srebrzyste zbóż łany,
chlebem i gryczanym miodem pachnące.
Taki piękny był krajobraz jak malowany,
ozdobiony chabrami i makami nad miedzą,
pod którą szare zające czujnie siedzą.
Łąki i mokradła ozdobione kwiatami,
lilie różnobarwne z żółtymi kaczeńcami.
Z sitowia giętkiego robiono koszyczki,
różne wyplecianki a także czapeczki.

Od wieków razem żyli Rusini i Polacy,
Górale przewodzili w rozwoju okolicy.
Kiedyś to gaz daszawski odmienił nasz los,
gdy dyrektor Zborowski poszukiwał ropy
a odkrył gaz ziemny, dając nam forsy trzos.

Powstało zagłębienie gazu daszawskiego,
przynosząc sławę powiatu stryjskiego.
Prywatna firma inżyniera Zborowskiego – „Gazolina”
oraz państwowa „Polmin” szybko się rozwijały,
zatrudniając ludzi, dobre zarobki za pracę dawały.
Rusinom i Polakom dobrze się powodziło,
gazem się świeciło i gazem się paliło.

Aż nadeszła wojna, spokój nam zniszczyła,
przyjaźń między ludźmi w nienawiść zamieniła.
Gdy bandy tam powstały w zachodniej Ukrainie,
Polaków mordowały, bo z tego UPA słynie.

Jak Poddębiny spalili, domy rozebrali,
z całego osiedla cegły pozbiali.
Gdy zabrakło złomu, wyrabiali sady,
tak tu po Polakach zacierali ślady.

Nie ma Poddębiny, murowanych domów,
ani pięknych sadów, pobielanych zagród.

Na kwiecistych łąkach bydło się paszło,
a pomiędzy nimi chodziły bociany,
teraz tam pokrzywą i ostem zarosło.

Dzięki AK i Samoobronie jak u nas była,
ona nas od rzezi banderowskich obroniła.
Wtedy jeszcze młodym chłopcem byłem,
ale w Samoobronie już uczestniczyłem.
Dzisiaj Kresowianie o tym nie opowiadają,
komu swoje życie do dziś zawdzięczają.

Gdy piątego sierpnia 1944 roku,
obaj okupanci, znowu się zmienili powtórnie,
bo od Niemców – Sowieci nas oswobodzili,
zaraz naszych komendantów Samoobrony
aresztowali i na katorgę syberyjską wysłali.
Ci, co ocalili swoje życie, wszyscy wyjechali,
na ziemie piastowskie przed wiekami polskie.
Czasem bardzo tęsknię, aż serce kołacze,
że rodzinne strony więcej nie zobaczę.

O tamtych przeżyciach ten wiersz napisałem
i o tym wszystkim, gdzie swój udział miałem.
Pisząc me przeżycia oraz te wspomnienia,
aby je ocalić dla potomnych od zapomnienia.

Czasem też wspominam tamte smutne czasy,
jak to okupanci niemieccy głodem nas morzyli,
potem banderowcy – wyrzynali Lachów,
chcieli mieć „Samostijną” Ukrainę, ale bez Polaków.

Pozostały tam prochy przodków naszych,
życiodajna ziemia, użyźniona pracą i potem,
oraz krwią wielu pokoleń pradziadów naszych.
Teraz technika pozwala zobaczyć okiem „dronu”,
z lotu ptaka w rzeczywistości oglądać w Internecie.
Ten piękny kraj, mlekiem i miodem pachnący,
oraz złote łany zbóż, jak pisał Sienkiewicz i poeci.

Podziwiać Kresy nie we śnie, ale na jawie znów,
Nekropolię Łyczakowską i nasz kochany Lwów.

Kędzierzyn-Koźle, 08.05.2012 r.

Troskliwa Ojczyzna

Polsko, Matko nasza!
„Ojczyzno troskliwa”,
kochana jak flaga,
biało-czerwona.
Jedyna Matko na świecie,
przytul do serca swe dzieci.

Z dalekiej Syberii
i pustyń Kazachstanu,
wrócić chcą do Polski
także zza Uralu.

Potomkowie powstańców
oraz ich wnukowie,
chcą żyć w kraju przodków,
tak jak ich dziadkowie.
Wszyscy liczą na ciebie,
bo są w wielkiej potrzebie.

Całe pokolenia,
język zapomniały,
tylko swą modlitwę
do dziś powtarzały.
Bo rusyfikacja
polskość wytrzebiła,
tylko spryt i dzielność
życie im ocaliła.

Do ciebie ich wiedzie
tęsknota i sztandar,
z orłem na przedzie.
By Ojczyzna matka,
wzięła swe orlęta,

pod troskliwe skrzydła,
bo obczyzna w świecie
całkiem im już zbrzydła!

Bo nigdzie na świecie,
szczęścia nie znajdziecie!
Tylko w ramionach matki
szczęśliwe rosną dziatki.

Bo kogóż na świecie
tak kochać będziecie
Jak Ojczyznę naszą
Matkę ukochaną?

Potomkowie zesłańców,
dawno rząd o to błagali.
By za waleczność przodków,
wnukowie do kraju wracali.

Lecz Polska PRL-owska,
troskliwą wtedy nie była.
Bo swych ofiarnych synów,
z katorgi nie sprowadziła.

Polska nasza solidarna,
o swe dzieci zadbała.
Dla swych orląt na świecie,
ramiona rozwarła!

Kędzierzyn-Koźle, 07.01.2018 r.

*„Naród żyje prawdą o sobie,
ma prawo do prawdy o sobie
i tę prawdę ma prawo zdobywać.”
(Św. Jan Paweł II)*

Witajcie Ślązacy! Witajcie Rodacy!

Potomkowie naszych Ślżzaków,
Potomkowie naszych Rodaków!
Witamy serdecznie w rodzinnych stronach,
Tu, gdzie każda skiba ziemi, uszlachetniona

Pracą i potem Przodków Waszych.

Tu, gdzie srebrne łany zbóż pachną chlebem,
a kwieciste sady i łąki – złocistym miodem.
Wiemy, że do tych pięknych lasów, łąk i pól,
Sprawadza Was tęsknota, miłość i serca ból!

Jak to dobrze, że znowu do nas przybyliście,
bo tu w Waszej Ojczyźnie jesteście kochani.
Zawsze mile jesteście widziani i szanowani,
bo przybywacie śladami Przodków Waszych.

Opowiadajcie, jak Wam się żyje w Ameryce?
A raczej, jak Wam się powodzi w Teksasie?
Tam Wasi pradziadowie – stąd wyjechali,
kiedy to za „wielką wodą” – chleba szukali.

Minęły bardzo srogie dla naszego kraju lata,
bo wtedy nie było Polski na mapach świata!
Bo „bezbożni” zaborcy nasz kraj rozdrapali
a powstańców do niewoli i na Sybir pognali!...

Pielęgnujcie tradycje przodków Waszych,
aby zachować nadal więź pokoleń naszych.
Pilnie uczcie pacierza potomków Waszych,
aby zachowali miłość do stron ojczystych.

Jednoczcie się Polacy na całym świecie,
bo w jedności swoją potężną siłę znajdziecie.
Tylko z silnymi narodami w świecie się liczą,
bo słabe narody są łatwą dla nich zdobyczą.

Dlatego zjednoczeni wszyscy pielęgnujcie
Wiarę i mowę przodków Waszych.
Tylko troska o zachowanie ojczystej mowy,
pozwoliła przetrwać Polakom lata niewoli.
Polska powstała, bo dzielnych synów miała!

Bądźcie ambasadorami wiary i kultury naszej,
bo wszędzie na świecie polscy żołnierze walczyli

„za wolność Waszą i naszą”,
wszędzie na świecie ich mogiły znajdziecie.

Taka jest prawda historyczna Narodu Polskiego,
w tym duchu witam Was i przytulam do serca mego.
W ten sposób wyrażam uczucia wszystkich Polaków,
Witam Was w imieniu wszystkich naszych Rodaków!

Kędzierzyn-Koźle, 22.07.2015 r.

W setną rocznicę Niepodległości Polski

Witaj Polsko! Jutrzenko wolności,
w setną rocznicę niepodległości!
Trudne i tragiczne przeżyłaś lata,
niszczono Polskę, brat zabijał brata!

Pragnę opisać twe tragiczne dzieje,
nim wiatr historii ich nie rozwieje.
Oraz przedstawić trudne twe życie,
które rozkwitło tak znakomicie.

Ty swój początek za Mieszka miałaś,
lecz w 1918 roku, znowu powstałaś.
Po 123 letniej Ojczyzny w niewoli.
Gdy z trzech zaborów zerwałaś pęta,
twa krwią zroszona ta ziemia święta.

Zjednoczyłaś ziemie pradziadów
i serca walczących tam Polaków.
21 lat cieszyłaś się wolnością,
oraz wywalczoną niepodległością.

Upojeni wolnością po wiekach,
morze krwi polskiej przelali.
By wskrzesić kraj ojców naszych,
którego wcale nie znali.

Ojczyzna rozkwitła jak piękny kwiat,
wtedy zazdrosny o Polskę stał się świat!

A zwłaszcza nasi sąsiedzi: Niemcy i ZSRR,
pakt podpisali i IV raz Polskę rozszarpali.

Pogodne było lato w 1939 roku,
a 1 września, rankiem tuż o świcie,
napadły Polskę wojska niemieckie.
Natomiast 17 września, „oswobodzili”,
Kresy Wschodnie armie radzieckie,
zdradziecki bagnet w plecy Polsce wbili!

– „Halo! Halo! Tu Warszawa,
i wszystkie rozgłosznie Polskiego Radia!
Dziś rano o godzinie 5.40 oddziały
niemieckie przekroczyły granice
polską, łamiąc pakt o nieagresji” ...

– Jest wojna!

Pięć lat II wojna światowa trwała.
Ponad 6 milionów zabiła Rodaków,
Polska całe Kresy Wschodnie utraciła.
Sprzymierzeńcy umowy nie dotrzymali,
Polskę pod opiekę komunistów przekazali

Drodzy Rodacy!

By takich ogłoszeń więcej nie było,
co naszą Ojczyznę wojną niszczyło!
Życzymy sobie i naszym sąsiednim:
By w setną rocznicę niepodległości,
powstała światowa gwarancja pokoju,
dla Europy i naszej wolności!

To zabezpieczenie dla wolnych Narodów,
ma bronić od agresywnych sąsiadów.
By powstała wspólnota wolnych krajów,
broniących narodowych obyczajów.

Kędzierzyn-Koźle

Zbudujemy nowy dom

Kraj nasz wojną zniszczony,
w cmentarzysko zamieniony.
Woła o pomstę do jasnego nieba!
by go odbudować z ruin i zgliszczy,
mnóstwo sił ludzkich potrzeba.
Rozkaz Hitlera wykonano dokładnie,
jako zemsta za warszawskie powstanie,
które skazane było na upadek i zniszczenia,
bo Stalin nie wyraził żadnej zgody,
na pomoc lotnictwem dla powstania.

Pomimo tego wybuchło samobójcze
powstanie od razu skazane na upadek.
O decyzji Stalina w Londynie wiedziano,
dlaczego wtedy „wolną rękę A.K. dano”?!...

Po zakończeniu II wojny światowej,
zdradzie Polski w 1939 r. przez naszych
tak zwanych „sprzymierzeńców”,
Anglię i Francję oraz potem w Jałcie,
już przez trzy wielkie tzw. „Mocarstwa”,
Anglię, Stany Zjednoczone (USA) i ZSRR.
które pod dyktando Stalina wszystko podpisali
a nasz kraj pod władzę komunistów przekazali.

Wtedy zwątpił cały ówczesny świat,
by Polskę odbudować, trzeba sto lat!
Obaj wrogowie nasi z tego się cieszyli,
ci, co nasz kraj w ruinę zamienili!

By dać odpowiedź imperialnym wrogom,
Polacy pokazali co zrobić sami mogą.
W Lublinie tymczasowy rząd umieścili,
bo Warszawę Niemcy w ruinę zamienili.
Był to rząd niby polski, bo bierutowski,
ale powstał w Moskwie, jako stalinowski.

Europę podzieliła kurtyna żelazna,

rozgorzała propaganda polityczna.
Ostro zwalczano stary kapitalizm,
a wprowadzano tak zwany socjalizm.

Plan 6-letni o tym zadecydował,
by „świat pracy” Warszawę odbudował.
Powstały w całym kraju przymusowe,
Powszechne Organizacje „Służba Polsce”,
do odbudowy ruszyli wszyscy Polacy.

Na każdej budowie młodzież śpiewała:

„Zbudujemy nowy dom,
jeszcze jeden nowy dom,
naszym pięknym przyszłym
dniom – Warszawo”.

„Rosną mury hen do góry,
zasłaniając sobą chmury”,
„zbudujemy stupiętrowy, nowy dom”.

Niech się dowie o tym świat,
że my Polacy z pracą za pan brat!

Gdy Stolica nowa, z ruin powstawała,
Młodzież w Polsce huty budowała.

Potem stocznie i przemysł cały,
nastrój w pracy był wspaniały,
choć na siłę wprowadzany,
przez nierobów nielubiany!

Cała Polska, jak długa i szeroka,
wszystko rosło w mgnieniu oka,
bo tam wszędzie młodzież była,
ta, co Polskę z gruzów wznosiła.

Wszędzie się unosił śpiew:

„Nieodłączne siostry dwie,
młodzież i SP”,

Te radosne w pracy chwile,
każdy dziś wspomina mile.

Wszyscy dzielnie pracowali,
ci, co z wojny powracali.
Jedni z wojska, drudzy ze Syberii,
inni z Wilna i z za Buga.
Do Ojczyzny wiodła,
długa i ciernista droga.

Wszyscy nasz kraj budowali,
cywile, żołnierze i Junacy.
Wszyscy razem się cieszyli,
Że katorgę wojenną przeżyli.
Powstawała piękna, nowa Polska,
od gór szczytów, aż do Gdańska.

Nam zazdrościł cały świat,
Żeśmy wszędzie pierwsi byli.
Pierwsi w boju, pierwsi w pracy,
dumni zawsze byli z nas rodacy!

„Służba Polsce” – obowiązek nasz,
każdy Junak wam to powie,
bo jest zuchem co się zowie,
nauka, praca, i obronność nas łączyła,
aby Polska silną i bogatą była...,

Dziś niewielu o tym wie,
kto Junakiem sam się zwie?
To młodzież w pierwszym szeregu stała
i swoja Ojczyznę z ruin odbudowywała.

By odświeżyć nam wspomnienia,
przywołałem młodzieżowe marzenia.
Jak to chłopcy i dziewczęta, duzi i mali,
w zielonych mundurkach i chustach,
wszędzie na budowach pracowali.

Czy ktoś to jeszcze pamięta,
jak to ze śpiewem na ustach,
kraj nasz cały odbudowywali?

Junacy z Ochotniczych Hufców
Pracy, „Służba Polsce”
i dobry przykład nam dawali.

Należy o tym wspomnieć
i przekazać dla potomnych,
że Zakłady Azotowe „Kędzierzyn”,
też budowali, Junacy z 68 Brygady
Powszechnej Ochotniczej „SP”,
która potem przybrała nazwę:
OHP – „Służba Polsce”.
Zlokalizowana była na Osiedlu „Zacisze”
na miejscu dawnego obozu jenieckiego¹⁷.

Kędzierzyn-Koźle, 19.07.2009 r.

¹⁷ Wyjaśnienie autora, komentarz do wiersza: w miejscu ostatniego baraku obozowego, postawiono obelisk upamiętniający obóz, gdzie przebywało 9 963 jeńców wojennych różnych narodowości. Obelisk powstał w 2007 r., dzięki wieloletnim staraniom pracownika zakładów Antoniego Pawelaka. Wiersz ten został napisany na pamiątkę Junaków, budowniczych Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” z 68 Brygady Powszechnej Organizacji Służba Polsce. Opisano w nim okoliczności panującej zimnej wojny, gdyż w tak trudnych warunkach odbudowywano zniszczony wojną przemysł i prawie cały kraj. W tym ostatnim baraku jenieckim zrobiono hotel robotniczy – przejściowy, w którym zakwaterowano nowo przyjętych pracowników, gdzie i ja mieszkałem. Dzisiaj na terenie obozu jest osiedle Zacisze, szkoła zawodowa, kąpielisko i kryta hala sportowa.

JÓZEF JEŻEWSKI

Pan Józef Jeżewski urodził się 13 stycznia 1941 roku w miejscowości Bryków, niedaleko Szumska, powiat krzemieniecki, województwo tarnopolskie. Imiona rodziców: Bronisław i Feliksa z domu Leszczyńskich, rodzeństwo: siostra Bronisława (mieszkanca Brzegu), śp. brat Jan (zmarł na Wschodzie) oraz drugi brat Jan (pochowany w Łosiu).

Pan Józef ukończył szkołę podstawową w Łosiu, szkołę zawodową, a następnie technikum spożywcze we

Wrocławiu (kierunek młynarski). Miejsca pracy i pełnione funkcje, to: Zakłady Siewników w Brzegu, kierownik magazynu zbożowego w Lewinie Brzeskim (lata 1963–1968), kontroler jakości zbóż w Państwowych Zakładach Zbożowych (lata 1968–1974), Państwowa Inspekcja Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych w Opolu – praca na stanowisku inspektora produkcji roślinnej (od 1974 – aż do emerytury).

Najbliższa rodzina: żona Maria, urodzona w Stasiowej Woli, niedaleko miejscowości Bursztyn, województwo stanisławowskie (ukończyła liceum ekonomiczne w Brzegu, pracowała, jako intendentka w szkole podstawowej w Łosiu, obecnie przebywa na emeryturze), troje dzieci: Krzysztof, Jacek i Anna oraz wnuczka: Jakub i Julia.

Pan Józef Jeżewski przynależy do Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Towarzystwa Miłośników Łosia, Brzeskiego Towarzystwa Diabetologicznego, Związku Literatów w Brzegu oraz niegdyś do kółka recytatorskiego.

Wyjątkową cechą charakteru Pana Józefa jest wesołe usposobienie, chęć rozbawiania towarzystwa poprzez opowiadanie niezliczonej ilości anegdot, a przy tym prezentowanie wspaniałej dykcji (wyćwiczonej podczas spotkań w kole recytatorskim) oraz wyjątkowa energia i pozytywne nastawienie do otaczającego świata. Szczera religijność, punktualność oraz nostalgia za Kresami (odwiedzał tamte strony 15 razy i, jak twierdzi, za każdym razem klęka i całuje ziemię) to elementy osobowości Kresowianina.

Swoje zainteresowania skupia na czytaniu książek historycznych, oglądaniu programów publicystycznych, rozrywkowych (w szczególności tych, w których ważna jest wiedza) oraz programów prezentujących biografie postaci historycznych. Lubi pisać wspomnienia, wiersze, odezwy oraz życzenia na różne okoliczności. Dodatkową pasją mężczyzny są podróże i pielgrzymki, odwiedził m.in. Paryż, Moskwę, Urgencz, Fatimę, Monte Cassino i inne.

Za największe osiągnięcia życiowe uznaje posiadanie szczęśliwej rodziny, spełnienie się w pracy zawodowej oraz skorzystanie z wyjazdu na szkolenie w 1997 roku do Chicago z tytułu podniesienia kwalifikacji zawodowych w ramach oddelegowania wskazanej przez pracodawcę osoby z Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych.

Pan Józef Czytelnikowi tomu zbiorowego chciałby przekazać, aby Polacy kochali swoją ziemię ojczystą oraz pamiętali o Kresach.

Przegląd utworów

Dla mamy

Mijają lata i świat się wciąż zmienia,
Tylko wspomnienia pozostają trwałe.
Nic nie zgasi ognia matczynego płomienia,
Co troski rozjaśniał dzieciństwo me całe.
Mimo ciężarów historycznego doświadczenia,
Które zgrabiło Twe skronie pragnieniem radości,
To dobroć i czułość pozwalały mieć marzenia.
A Twoja mądrość wskazywała nam wartość.
Gdy ciepłe Twe dłonie bezpieczeństwo dawały,
W dorosłe życie śmiało wkraczałem.
Najpiękniejsze uczucia we mnie przetrwały,
Z nimi się nie rozstawałem i nie rozmijałem.
Kiedy słońca blask pochłonęła ziemia,
Ciągle szukam w pamięci śladów stóp Twoich.
Bezcenne dla dusz wracają wspomnienia,
Wciąż żywe są napędem dla czynów moich.
Pochylam swe czoło w ukłonie wdzięczności,
Szacunkiem otaczam całą postać Twoją.
Bo słowa Twe, Mamo, pełne miłości,
Ukształtowały dla świata osobowość moją.

Kresowa brzozo

Brzozo kresowa,
Brzozo złocista,
Płacząca nad wodą,
Tyś droższa nad wszystko,
Nad talizman z wiosenną urodą.
Brzozo ze spuszczoneymi warkoczami listków,
Sięgasz prawie do ziemi,
I do nieba ci blisko.
Brzozo uśmiechnięta,
Wiatrem słowa szepcząca,
Jesteś jak relikwia święta,
Oczarowana od słońca.

Modlitwa za Polskę i Polaków

Przez wiele lat niewoli, rozbiorów, Ojczyzna nasza została zdeptana, rozszarpana, wymazana i wykreślona z mapy Europy. Wiele razy była we krwi skąpana.

Nieszczęsna Polsko! Nawet twe imię zostało zgładzone. A jednak Polska żyła! Jej serce biło nieustannie w myślach i czynach swoich dzieci.

Polska żyła w tęsknocie przepojonej poezją: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida.

„Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie. Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie”. „Tęskno mi Panie do kraju mego, gdzie kruszynę chleba podnoszono z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba. Tęskno mi Panie”. Tak pisali i wspominali swoją Ojczyznę – Polskę ówcześni rodacy przebywający na emigracji.

A zbrojne czyny! Któż je zdoła ogarnąć, policzyć. Polsko, Polsko! Święta, bogobojna, wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska pacierz, co płacze i promień co błyska. Naród, który kochał i cierpiał, wezwany był do wolności.

Do niepodległości wiodła droga krzyżowa. Zwycięstwo było daleko znaczone pobjowiskami: Konfederacji Barskiej, Insurekcji Kościuszkowskiej oraz kolejnych powstań narodowych, polach bitew: pierwszej wojny światowej, powstania wielkopolskiego i śląskich, Orląt Lwowskich, legionów Piłsudskiego.

Serca Polaków były zjednoczone z Ojczyzną. Ona była dla nich ołtarzem, na którym składali ofiary swojego życia. A mogiły, jakże często bezimiennych polskich tułaczy, były rozsiane daleko po świecie, też na dalekiej bezkresnej Syberii.

Dlatego wznoszę dłonie w modlitewnym geście i proszę Boga za wszystkich Polaków, tych na wschodzie, na południu i północy. Za wszystkich gdziekolwiek są, gdziekolwiek biją ich serca.

Dla żyjących proszę, Panie, o Twe hojne dary, których granic żaden człowiek nie zna miary. Dla zmarłych proszę o wieczny odpoczynek w królestwie piękna, prawdy, miłości. Szczególnie proszę za tych, którzy zginęli bohatersko w obronie zawsze wiernego miasta Lwowa.

Aż wreszcie przyśniła się dzieciom Polska, czekana przez tyle lat, do której modlił się ojciec, za którą umierał dziad. Przyśniła się dzieciom Polska w purpurze żołnierskiej krwi.

Szła z pola bitew, bitym gościńcem, szła, pukała do drzwi
11 listopada 1918 r.

O wolność tą Polacy walczyli w kraju i na wszystkich frontach
świata. Walcząc, wielu ginęło. Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy
polegli wierni jej służbie.

Moje sny

Moje sny są jak marzenia,
Kiedy przenoszą mnie do przeszłości.
Mój szary świat nagle się zmienia,
Wracają dni pełne radości.
A stary zegar z innej epoki,
Odmierzający mój czas do tyłu,
Złotym wahadłem odlicza kroki,
I znowu wszystko jest, jak było.
Niepowtarzalne są to przeżycia,
Wraca sielanka niedokończona,
Wracają chwile wyrwane z życia,
A razem z nimi powraca Ona.
Kiedy przychodziła do moich snów,
Zawsze wesoła i uśmiechnięta.
Nasz dom rodzinny ożywa znów,
I znów radosne są wszystkie święta.
Ona karmiła mnie własnym mlekiem,
Pełna czułości, wciąż taka sama.
I nauczyła jak być człowiekiem,
Moja wspaniała kochana Mama.

Mój dom wołyński-kresowy

Wzniesiony na skale przeszłości, wpatrzony w błękit ku górze przeznaczeń do czterech uroczych swych ścian zaprasza.

Ten dom to krzemienieckie Kresy.

Tam w wiosenne, letnie dni słyhać ptasie przedświty splecione w kolorowy śpiew, a wieczorne świerszcze zawsze informują o nadchodzącym zachodzie słońca.

Tam, jak nigdzie na świecie czuć wiosenny zapach łąki i syty smak chleba.

Tam w moim domu rodzinnym zawieszono nad drzwiami promyk słońca, najjaśniejsze chwile i różaniec babci na czarną godzinę.

Tam krótko mieszkałem przez pierwsze cztery lata wraz z rodzicami w królestwie buków – strażników krajobrazu.

Tam są góry, wzniosłości i ziemskie doliny.

Tam ciepło, schronienie, liści przemijanie, tam życie, tam śmierć.

Tam Bóg przemawia, gdy uchem dotkniesz posiwiałej brzoźowej kory.

Tam jest szereg nieznaných rozlewisk. A lzy raniąc nad każdą drobną chwilą wielkiego bogactwa tej ziemi są czyste i spokojne.

Tam z szumem gałęzi spleciam pokorną modlitwę.

Tam rzeki opływają miasta pańskie, a wody ich są czyste i spokojne. Te rzeki opływają również moje serce.

Tam zachowaj we mnie Panie trzepot orlich skrzydeł i wiarę trwalszą nad granit.

Chmury pod stopami, wąską ścieżką nadziei na surowe piękno tej Ziemi.

Zachowaj we mnie, Panie, świt, gór szczyty, niepojętą jasność, krzyk wiatru na przełęczy, skał zadumę.

Te kilkuletnie moje przeżycia w precudnych okolicach, w pobliżu mojego, miasteczko Szumsk, powiat Krzemieniec – znam tylko z opowiadań mamy.

Tam mnie mama nauczyła mowy polskiej i modlitwy. Ojciec nasz i Skład apostołski, jak mam kochać cały naród polski.

Ty, ty, Panie Boże, któryś jest wszechmocny, który nie masz granic, racz zachować na wieczność z kosodrzewiną kresową u niebieskiej grani¹⁸.

¹⁸ „U niebieskiej grani” to zwrot określający: pójść na wyprawę na niebieską (niebiańską) grań, znaczy tyle co odejść na zawsze, umrzeć.

Sięgnij pamięcią do lat dzieciennych

Kiedy sięgasz pamięcią wstecz i otwierasz album swoich wspomnień, przywołujesz chwile kresowo-wołyńskie z Szumska, które są Twoją własnością.

One wciąż żyją w Tobie, a ty w nich. Udajesz się w podróż do dzieciństwa Twojej duszy, by powrócił czyjś uśmiech, który pamiętasz do dziś. Krajobraz kresowy niezapomniany, spacer w deszczu, ludzie, których kiedyś spotykałeś. Spojrzenie drogich Ci oczu, rodzeństwa, matki i ojca. Posłuchaj tej ciszy, jak te zielone łąki i łąny złociste kołysane łagodnym wiatrem, tworzą harmonię ciszy cudownej.

Posłuchaj jej przez chwilę, niech dotknie wnętrza Twojej duszy i z pokojem ogarnie Twój umysł. Dopomóż dzisiaj odchodzącym chwilom, by jutro były warte wspomnień...

Tylko Ty

Mamo, Ty mi piękne życie dałaś,
Za to wielka chwała Ci.
Ty nad moim łóżkiem stałaś,
Kiedy śniłem swoje sny.
Tyle serca mi dawałaś,
Nie kto inny, tylko Ty,
Ty czuwałaś, pilnowałaś,
By mnie los nie dotknął zły.
Kiedy słodko jeszcze spałem,
Ty ze snu już świat budziłaś,
Tak bez troskie życie miałem,
Bo Ty, Mamo, przy mnie byłaś.
Przeminęły piękne chwile,
Świerszcz w kominie przestał grać,
Ty dawałaś zawsze tyle,
Ile Matka może dać.
Teraz żyję wspomnieniami,
To po prostu życie samo.
Obraz Twój mam przed oczami,
Tak mi Cię brakuje – Mamo!

TERESA KŁODA



Pani Teresa Romana Kłoda z Wolańskich urodziła się 78 lat temu w miejscowości Podborce koło Lwowa, jako córka Andrzeja i Anny z Trembeckich. Ojciec był maszynistą w PKP, matka krawcową, dziadek Andrzej zawiadowcą we Lwowie, babcia Rozalia położną.

Rodzeństwo to: śp. Mieczysław, Stasia, Janek. Dwoje najmłodszych dzieci urodziło się już na Śląsku. Pani Teresa zdobyła wykształcenie średnie ogólne, a do czasu przejścia na emeryturę pracowała jako sądowy urzędnik

państwowy. Mąż Janusz i trzy córki: śp. Jolanta, Alicja i Elżbieta oraz 10 wnuków i 8 prawnuków to radość i duma Pani Teresy.

W przeszłości należała do różnych organizacji społecznych, a obecnie jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Opola (członek zarządu), Towarzystwa Diabetyków oraz Towarzystwa Walki z Kalectwem. Prowadziła również Koło Seniora przy Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria. Kresowianka lubi pracować społecznie, podróżować i być jeszcze pomocna dla innych. Szczyci się tym, że mogła spokojnie i uczciwie zapracować na emeryturę, a przy tym pomagać dzieciom.

Wśród zainteresowań Pani Teresy można wymienić: czytanie literatury podróżniczej, poezji oraz innej, rekomendowanej przez koleżanki lektury.

Obecnie uczestniczy w zajęciach plastycznych oraz działa w kole teatralnym, a z uwagi na zamiłowanie do śpiewania jest członkiem chóru Bagatela. Jako największe osiągnięcie życiowe uznaje fakt, że jest po ślubie szczęśliwa razem ze swoim małżonkiem już od 57 lat.

Zwraca się do młodego Czytelnika z poradą, aby wszyscy ludzie w pokoju razem budowali swój kraj, gdyż wojna, nieporozumienia i wszelkie podziały prowadzą do ruiny, dodatkowo mówi, cytując: „Bądźcie szczęśliwi z tego, co macie już dziś. Ja tego w dzieciństwie nie miałam!”.

Smutne wspomnienia z dzieciństwa

Dzień wczesnej wiosny,
Szary i zimny.
Stoję na podwórku, otoczona pakunkami.
Mama ubrała mnie ciepło
W płaszczyk, który mi sama uszyła,
Czerwony z kapucą¹⁹.
Patrzę na nasz rodzinny dom,
Lecz już nie nasz.
Za oknami obce twarze,
Pytam babci – dlaczego oni tam
Są w naszym domu?
Mam 5 lat i nie mogę tego zrozumieć.
Widzę zapłakane twarze najbliższych
I znowu pytam –
Babciu, to gdzie my wyjeżdżamy,
Czy musimy?
Tak, dziecko, musimy, do Polski.
Przecież Dziadek uczył nas, że
Tu jest Polska, ja mówię po polsku –
Jak w wierszyku:
„Kto Ty jesteś,
Polak mały!
Jaki znak Twój?
Orzeł Biały,
Gdzie Ty mieszkasz?
Między swymi.

¹⁹ Kapuca inaczej kapuza, dawne nakrycie głowy w postaci kaptura, źródło:
<https://sjp.pwn.pl/sjp/kapuza;2469479.html>

W jakim kraju?
W polskiej ziemi!”.
To Babciu jak to jest?
Jest druga Polska?
Czy Orzeł poleci za nami?
Babciu, czy Nastusia od popa
Też pojedzie z nami, to moja przyjaciółka.
Nie, bo ona nie musi.
Smutno mi i wszystkim wokół smutno.
Pytam, gdzie Tata i Dziadek?
Mama powiedziała, że poszedł załatwić transport.
Tak sobie myślę, że już nie zobaczę naszego domu,
Pięknego sadu, w którym się bawiłam
Z Kaziem – to mój kuzyn.
Babciu, czy my wrócimy tu?
Mam nadzieję – mówi Babcia.
Jednak nie doczekała:
Dziadek też.
Rodzice również.
To smutne wspomnienie utkwilo
Głęboko w mej pamięci do dziś.

JÓZEFA KONDRACKA

Pani Józefa Kondracka z domu Szmigiel urodziła się 23 czerwca 1935 r. w Wierzbowcu. Imiona rodziców to Anna (z domu Popko) i Władysław, dziadkowie ze strony matki to Marianna Popko (z domu Buła) i Bazyli Popko; dziadkowie ze strony ojca – Katarzyna (z domu Bulak) i Józef. Imiona rodzeństwa: Michał, Leszek, Wiesława. Pani Józefa ukończyła 7 klas (ówczesnej) szkoły podstawowej w Łowkowicach. Była przewodniczącą Związku Młodzieży Polskiej w Dobiercicach.

W 1957 roku wyszła za mąż i zamieszkała we wsi Gosław, gmina Buczyna, gdzie mieszka do dziś.

W przeszłości zajmowała się wychowywaniem liczego potomstwa, jednocześnie prowadziła jedyny we wsi Gosław kiosk spożywczy (GS).

Najbliższa rodzina to: mąż Piotr (Kresowianin urodzony w Kozłowie, obecnie obwód tarnopolski, z wykształcenia zootechnik, pracował w RSP Gosław), dzieci: Bogusław, Anna, Elżbieta, Maria, Zbigniew, Małgorzata i śp. Karol.

Córka pani Józefy, Małgorzata, wymieniając cechy osobowości mamy wskazuje na: asertywność, przyjazne nastawienie do ludzi oraz służenie pomocą i wsparciem każdemu, kto tego potrzebuje. To kobieta niezwykle łagodna, ciągle uśmiechnięta, gościnna, zawsze dzieliła się wszystkim co miała, a swoim, dorosłym już dzieciom, stale przekazuje mądrości życiowe. Żyje jak osoba „oświecona” i nie wymaga od życia zbyt wiele. Mówi, że trzeba szanować ludzi, naturę i dziękować Bogu za wszystko, że każda chwila w naszym życiu ma

swoje znaczenie, trzeba cierpliwie znosić życie i obserwować skutki wynikające z postępowania.

Obecnie ma 83 lata, przebywa na emeryturze i nadal ma doskonałą pamięć (bardzo dobrze liczy w pamięci). Wśród zainteresowań Pani Józefy można wymienić miłość do przyrody, zwierząt, czytanie oraz podziwianie piękna świata.

W jej życiu miało miejsce niecodzienne zdarzenie (rok 1976) – śmierć kliniczna. Z relacji Kresowianki wynika, że widziała tunel, światło i przepiękny raj. Po tym wydarzeniu stała się osobą bardzo uduchowioną oraz zrodziła się w niej pasja do pisania wierszy. W swoim środowisku lokalnym jest autorytetem jako osoba o wielkiej mądrości życiowej.

Pośród osiągnięć życiowych wymienia: posiadanie wspaniałej rodziny oraz fakt, że udało się Jej przeżyć śmierć kliniczną, która zdecydowanie miała wpływ na dalsze postępowanie, postrzeganie otoczenia oraz decyzje życiowe.

Przegląd wierszy

Apel do rządu i matek Polski

Panowie Senatorzy i Posłanki Rządu
Prosimy wziąć rozpusztę w tym kraju do wglądu
Wydać taką ustawę by ona ustała
Żeby Polsce imię nie szkalowała
To jest wielka hańba polskiego narodu
Stawiając aborcję tak straszną do przodu
Nie stójcie w przeszkodzie poczętego życia
Bo życie i zdrowie jest jedno tak ciężkie do zdobycia
Za wszystkich niewinnie zabitych pretensję do kogoś
mamy
Dlaczego my sami bezbronnych ustawą zabijamy
Matko Polko nigdy byś matką nie była
Gdyby Cię Twoja matka też nie urodziła
I nie zabijaj bezbronne dziecię
Które żyć chce jak Ty na świecie

Bo kochana matka ziemia by je wyżywiła
 Jakbyś Ty je rodzicielko w łonie nie zabiła.
 Dlaczego Ty w swoim życiu rozkoszy nie skrócisz
 Za co to niewinne dziecię do kanału wrzucisz
 Ty dorosła i rozumna ustawy wydajesz
 Nawet nie zauważasz, że się katem stajesz
 Gdy już Twoje sławne imię na tej ziemi gaśnie
 Myślisz, że będziesz żyć lekko – pomyśl nad tym właśnie
 Widzisz jak to w życiu czas szybko ucieka
 Ktoś nadprzyrodzony prowadzi życie człowieka
 Jak nie wierzysz w Boga może masz sumienie
 Nie wprowadzaj złych nawyków w swoje pokolenie
 W wielkim żalu i smutku Matka Polka to pisała
 Która w trudnym życiu szóstkę dzieci wychowała
 I za każde swoje dziecko życie by oddała
 Matko Boska bardzo Cię prosimy
 Chroni wszystkie poczęte dzieci
 Szczerze się modlimy.

Dom

W tym dniu niedziela była
 Jak moja Mama mnie powiła
 Właśnie tak się składa
 Wigilia św. Jana w dzień ten wypada
 W 1935 roku byłam przy Mamy boku
 W nocy zawsze tuż po zmroku
 Dochodzi mi rok po roku.
 Jak 4 latka miałam
 Odtąd życie pamiętałam
 Jak małą dziewczynką byłam
 Przy swojej chatce się bawiłam.
 Moją wioskę zapamiętałam
 Wierzbowiec się nazywała.
 Na Podolu hen, za Bugiem
 Tam płynęła rzeczka strugiem.
 Zwiniacz nazwę miała

I wieś moją rozdzielała.
Tę drugą stronę wody
Nazywano Zaogrody
I do dzisiaj – nie do wiary
Pamiętamy naszą gwarę.
Pozostały tam wspomnienia
Groby, domy, całe mienia
Wspomnienia o tych, co nie przeżyli
Zaorane groby tych, co nie wrócili.

Do Matki Częstochowskiej

Pani częstochowska, Matko polskiej ziemi,
witamy Cię w swoich domach my upokorzeni.
Wędrujesz, o Matko, od domu do chatki,
bo chcesz, jako matka odwiedzić swe dziatki.
A my twoje dziatki wielką łaskę mamy
że Twój wizerunek w swych domach witamy.
Chroń nasze rodziny Jasnogórska Pani,
jak chroniłaś Częstochowę w walce przed Szwedami.
Błogosław nam Matko, wzmocnij naszą wiarę.
My Ci ziemskie życie dajemy w ofiarę.
Tyś naszą ostoją, skarbem naszej ziemi,
Ci, co w Ciebie wierzą, są błogosławieni.
Matko częstochowska ten, kto w Ciebie wierzy,
wieczorem i z rana odmawia pacierze.
Za to Ty, o Matko, czuwasz nad swym ludem,
niejednej osobie wracasz zdrowie cudem.
I Ty, moja Matko, mnie to uczyniłaś,
z beznadziejnego stanu do zdrowia wróciłaś.
Mocno w to wierzę, że wtenczas przy mnie byłaś
i dlatego moje dzieci nie osierociłaś.
Biedny jest ten człowiek, biedne jego dziatki,
co przez całe swoje życie nie uznają matki.
Dziękujemy Ci Pani żeś Polskę wybrała,
racz zamieszkać w naszych sercach jak kamienna skała.
Jeszcze raz Ci dziękujemy, że za nami się wstawiałaś,

i z tak małej polskiej ziemi Ojca Świętego wybrałaś.
I my za to wierny naród modlić się będziemy,
a Ty wstawiaj się za nami – nigdy nie zginiemy.
Żebyś Matko w naszym życiu w ciężkich chwilach przy
nas stała,
i w potrzebie twoje dzieci płaszczem swoim okrywała.
Dziś, o Matko, my twój obraz serdecznie żegnamy,
i naszą nasalską parafię, Tobie polecamy.
Przez Ciebie natchniona, wierszem napisałam,
to wszystko, o Matko, co w swym sercu miałam.

Drugie życie

Dziękuję Ci, Boże, że tyle lat przeżyłam
Od śmierci klinicznej w Twoją moc wierzyłam
Widziałam ogród, w którym ptactwo świergotało
Wracać z tego rajy wcale się nie chciało
Od tamtej pory dzięki Ci składałam
Każdą przeżyłą chwilę Ci ofiarowałam
Że mogłam wychować moją 6-stkę dzieci
Że każda przeżyta chwila bogato mi w życiu leci
Dalej mój Boże mocno w moc Twoją wierzę
Dzięki Ci składam także na papierze
Przedtem tego daru w swym życiu nie miałam
Po tej śmierci klinicznej z góry go dostałam
Śmierci biologicznej wcale się nie boję
Bo Ty jesteś przy mnie, Boże, i w obronie mojej
99% zgonu diagnoza lekarza była
1% nadziei w Tobie – Boże przeżyłam
Matko Boża, Tobie zaufałam
W ciężkich chwilach życia z Tobą rozmawiałam
Nawet swoim wrogom nigdy źle nie życzyłam
I nie wiem, dlaczego właśnie taką byłam
Niczym się innym odpłacić nie zdołam
W ciężkich chwilach życia wciąż do Ciebie wołam
Strzeż moją rodzinę od pokus szatana
Proszę Ciebie w modlitwie wieczorem i z rana

Dar nadprzyrodzony – bogactwo od Boga
Poczuć jego miłość w domu jego progach.

Dzień w szpitalu oleskim

Skoro tylko dzionek świta
Siostra z termometrem wita
Druga Siostra krew pobiera
A Salowa szafki ściera
Trzecia ciśnienie pomierzy
Druga Salowa za łóżka się bierze
Jak już sala wysprzątana
Nadchodzi pora śniadania
Zawsze jest oczekiwana
Wizyta o ósmej z rana.
Uczesany i umyty
Chory czeka na wizytę
A gdy jest już ta wizyta
Ordynator każdego pacjenta
O samopoczucie pyta.
Jeden lekarz coś notuje
Siostra też coś zapisuje
Lek zaleci a może odrzuci
Byle dolegliwość skrócić.
Cztery doby jeść nie dadzą
W piątej dobie takie jadło
Żeby dużo się nie zjadło
A gdy zbliża się dwunasta
Trzeba obiad jeść i basta
Kto ma dietę słinkę łyka
Kto jej nie ma, łyżkę chwyta
Żeby ta szefowa zawsze zdrowa była
I tak dobrze i smacznie
Tym chorym warzyła.
Kto za długo leży w łóżku
Siostry za to dają lanie
To się wcale nie da ukryć

Bo słycać głośne klepanie
 Sporo siostry pracy mają
 Na jej brak nie narzekają.
 Co dzień o czternastej są też odwiedziny
 Zawsze ktoś odwiedzi chorego z rodziny
 Ksiądz nawiedza też cierpiących
 Z kielichem ulgę dającym
 Matko pocieszenia
 Ulżyj cierpiącym cierpienia
 A ten, kto w ciebie nie wierzy
 Do kogo się Matko zwierzy?

*Doktorowi, wszystkim Lekarzom, Pielęgniarkom i Salowym Oddziału
 Chirurgicznego w Oleśnie serdecznie dziękuję za leczenie i miłą opiekę
 – pacjentka Józefa Kondracka*

Gosław

Jedna mila od miasteczka położona jest wioseczka.
 Chyba wszyscy się domyślają, gosławianie tu mieszkają.
 Maleńka jest ta wioseczka, płynie też wążutka rzeczka.
 I nawet niektórzy nie wiedzą, że przy rzece Pratwie siedzą.
 I już ona też zanika do malutkiego strumyka.
 Centrum można nazwać, tu gdzie kiosk się mieści,
 Tutaj z całej wioski słyszysz różne wieści,
 Każdy opowiada, co się wokół dzieje,
 Nieraz smutne wieści, nieraz się uśmieje.
 I nawet zebrania tu się odbywają,
 Bo gdzie ci rolnicy coś uzgadniać mają.
 Bo wiejska świetlica przy małej dotacji
 Nie stała by teraz jak po kapitulacji.
 I już mamy drugie tak smutne wspomnienie,
 Dawno zrujnowanej felszójny²⁰ istnienie.
 A rada sołecka niech teraz planuje,
 Dla swoich mieszkańców szafas pobuduje.
 Bo nieraz gadają kultura zamiera,
 Nie ma gdzie rznąć w karty, o jasna cholera.
 Od kiedy tutaj mieszkamy tylko dwie organizacje mamy,

²⁰ Felszójna, tak mieszkańcy Gosławia nazywali stodołę, która była wspólną własnością.

POP²¹ już ledwo dyszy, ale swoim się istnieniem cieszy.
Druga niezawodna, zdrowa trzyma się „trójka zbożowa”.
Nieraz jednego brakuje, zaraz ktoś dokoptuje.
Ci, co dawno tu mieszkają, to z wioski przysłowia znają:
Że gdy Wojtoń miał kopanie, to było porządne lanie.
Jak Cyganiuk łąki skosi, to nazajutrz deszczyk rosi.
Mimo wszystko z ciepłych krajów boćki Gosław
odwiedzają.
Zawsze w jednej porze roku dają naszej wsi uroku.
Ale też im ta odnowa trochę pokręciła w głowach.
Zamiast zwiedzać łąki, krzaczki to łowią Kochmana
kaczki.
Tam na górze w parku czeka na odnowę stary,
Opuszczony pałac zabytkowy.
Bardzo się cieszymy, że nadeszła pora
Może w końcu znajdą i konserwatora
My mieszkańcy wioski też się obawiamy,
Bo więcej zbytków w Gosławiu nie mamy.
Wszyscy się tu dobrze znają, dawne dzieje wspominają:
Jak to ziemniaki kopali, jedni drugim pomagali.
Przy omłotach też to samo wszędzie „frisztiki”²² dawano.
Przy takim smacznym jedzeniu nie myślał nikt o
zmęczeniu.
Tylko nabierał ochoty na drugi dzień do roboty.
Hojczyka stare dzieje, kto pamięta ten się śmieje.
Jak buraki przerywali, krzyże sobie prostowali.
A teraz w Gosławiu każdy przed się żyje
Przy ciężkich pracach sam na polu ryje.
Hen, tam daleko pod lasem mieszka Cyganiuk z Tanasem.
A nasza Cyganiukowa żeby zawsze była zdrowa,
Bo, jak kiedy się spotkamy zawsze sobie poklachamy.

²¹ POP to skrót od nazwy Podstawowa Organizacja Partyjna, komórka przynależąca do Koła Rolniczego.

²² „Frisztiki” to zwyczaj wspólnego spożywania posiłku przy pracy.

Katyń

Od kiedy to miasto Katyniem jest zwane
I na mord Polaków zostało wybrane?
Czy tylko dlatego ich zabili
Że Polakami się urodzili?
Leży tu kwiat i pąki pamięci polskiej kultury
Zostawiając po sobie w głowie z tyłu dziury
Czy Ty Droga Matko o nas zapomniałaś
że tyłu Polakom naraz zginąć dałaś?

Krzyż

Jeśli chcesz Krzyż ze ściany zrzucić
To nie rób tego
Masz bliżej rękę do czoła swego
I zrób na nim znak Krzyża Świętego
Bo w Krzyżu jest siła nadprzyrodzona
Jak w to nie wierzysz to się kiedyś przekonasz
Może wtenczas po rozum wrócisz
I nigdy Krzyża ze ściany nie zrzucisz.

Małżonkowie

Ten, kto wchodzi w stan małżeński, każdy oślepiiony
Nie widzi wad przyszłego męża ani przyszłej żony
Miłość to jest przyczyna, beztrąsko się życie zaczyna
A kiedy dzieci nam się rodzą, obowiązki dochodzą
Po paru latach, gdy się dobrze znają
Jedno drugiemu wady wytykają
Oj, lepiej nie mieć też takiej wady
Żeby w małżeństwie doszło do zdrady.
Gdy mąż od żony coś potrzebuje
To jak cielątko się podlizuje
I co innego zrobić wypada
Dalej się kocha swojego gada.
Gdy posiwieje już włos na skroni

Wtenczas się znają jak łyse konie.
Każda kobieta jest taka jak kotka,
Gdy w życiu swego partnera spotka.
Lecz gdy za mocno wejdzie jej za skórę
Wtenczas otwiera w obronie pazury.
Niech też małżonkowie dobrze pamiętają
Przed kim tą przysięgę w Kościele składają.

Nasale wieś polska

Jadąc prosto z Byczyny omijasz krzyżówki
Wita wszystkich wieś Nasale i dom leśniczówki.
A troszeczkę dalej zobacz w prawą stronę
Jest tu zakład PGR-u już całkiem zniszczony.
Wszystkie chlewnie pustką świecą, że aż serce boli
Nikt by kiedyś nie pomyślał o rolnej niedoli.
I tak dobra gospodarka upadła do zera
A kto tylko na to patrzy, bierze go cholera.
Bo niejeden tu w terenie w tym zakładzie się dorobił
Ma samochód, dom zbudował i do kasy dobił.
Pan Tomeczek widzi wszystko, nie z wszystkim się godzi
Za uczciwą swoją pracę teraz pieszo chodzi.
Troszkę dalej obok stawu stoi tu świetlica
Duża, smutna i ponura i nie ma w niej życia.
Kiedyś tu wesela huczne ludzie wyprawiali
Teraz tak wszystko ucichło, jakby nie było sali.
Koło Gospodyń Wiejskich też tutaj istniało, dobrze wieś
reklamowało. Wiele razy gospodynie dostawały
wyróżnienie.
Za to, że dobrze śpiewali „Mapetrzoły” ich przezywali.
Handel tutaj stoi dobrze i towarem kusi,
Bo żyjący każdy człowiek coś zakupić musi.
I też wyszła chyba plotka, że będzie zamknięta poczta.
Mieszkańcy se²³ nie wyobrażają jak bez poczty żyć tu
mają.
Za telewizor, światło i raty gdzie będą płacić swoje opłaty.

²³ Se – sobie, wyraz autorski.

A remiza, chociaż mała jakoś się tu utrzymuje,
W każdej akcji bez dotacji ochoczo pracuje.
Jest też zlewnia przy remizie, strasznie się buntuje.
Czy białaczka, czy wścieklizna w Nasalach panuje.
Czemu te ludziska nie noszą tu mleka.
Nadal jednak cierpliwie na to mleko czeka.
I tak biedna czeka, może przyjdzie pora,
Że i ona znajdzie swojego sponsora.
Jest tu kilku gospodarzy, co świecą przykładem,
dobrą swą gospodarnością, porządkiem i ładem.
Jest też teraz nowy sołtys, może ciut za mały
Ale za to gospodarzy, rozsądny i dbały.
Chyba nie trzeba tak nim się przejmować,
bo wiemy, że lubi społecznie pracować.
Są tu też kawalerowie, co się kobiet boją.
Wolą butelczynę czystej niż mieć babę swoją.
Młodzież tylko ma wychodne: bar i duże piwo
I tak leci rok za rokiem byle by się żyło.
Kółko też rolnicze w Nasalach istniało
Zostało zlikwidowane, zysku nie dawało.
Przez to gospodynie odczuwają braki,
Gdzie się zaopatrzyć w kaczuszeki, kurczaki.
Dzięki księżom i składkom przez wiernych składanym
Nasz nasalski kościół wyremontowany.
Tuż obok kościoła jest ładna, zadbana szkoła.
Od początku wyzwolenia uczyły się w tej szkole
już trzy pokolenia. Był dyrektor Kubot,
historię wykładał i w tym temacie każdego zagadał.
Co drugie gospodarstwo mieszka tu rencista
I przeważnie tak się mówi, że z państwa korzysta.
A on biedak całe życie opłacał swe składki
I uskładał sobie na drobne wydatki.
Ośrodek zdrowia też tu pustką świeci, to wie prawie
każdy.
A gdy lekarz tu przyjedzie płacisz za dojazdy.
Chociaż sam się ubezpieczał i składki płacił z honorem
Za receptę płacić musisz, porozmawiaj z chorym.

Tu na żadnym stanowisku nikt nikomu nie dogodzi
I niedługo tu pracuje, przeważnie odchodzi.
Przeżyliśmy wspólnie w Nasalach pół wieku
I dalej żyć trzeba kochany człowieku.
Dzieci nam się poženili, z chadziaja hanysa zrobili
I po takiej kombinacji straciliśmy orientację.
Czy chadziaje, czy Ślązacy, ale to już nasalacy.

Opisał to nie poeta – taki sobie wierszokleta
Tutaj mieszka dobrze znany monogramem podpisany (JK)

Nasze życie

Życie to jest droga, odcinek nieznany,
Który od dzieciństwa jest przez nas deptany.
Kiedy z rodzicami tą drogą idziemy
To jesteśmy pewni, że nie zabłądzimy.
A kiedy w dorosłe my życie wkroczymy,
Wtedy swoim życiem sami kierujemy.
I wtenczas chodzimy własnymi ścieżkami.
I przeważnie nie chcemy, by ktoś kierował nami.
Często się też zdarza, jak się nie pilnujesz
Wpadasz w złe nawyki, później się mordujesz.
Przeważnie się zdarza, że często błądzimy,
Już na dobre drogi trafić nie możemy.
O tym też pamiętaj, zwalczaj złe nałogi.
Wskaż skutki złych czynów ludziom dla przestrogi.
Walcz o dobro w życiu, bo lżej się tak żyje,
Masz chęci do życia i dobre nadzieje.
Musisz brać to życie, jakie los ci darzy,
Raz przyjm smutki, raz radości, one idą w parze.
Wykorzystuj każdą chwilę, często się uśmiechaj,
A codzienne swoje troski do tyłu popychaj.
Dobro materialne w życiu też się liczy,
Ale przy cierpieniu ma inne oblicze.
Nie pieniądz, nie złoto daje ukojenie
Tylko czyjeś dobre słowo i czyste sumienie.

Przez swoją wymowę i kulturę bycia
Daj drugiej osobie pokój i prawo do życia.
Żeby stare przysłowia w nas się utrwaliły,
Nie czyn tego drugiemu, co tobie niemiłe.
I zawsze człowiecze podążaj do tego,
Byś kochał bliźniego jak siebie samego.
Bo wtenczas na pewno dobrze będzie wszędzie,
Kiedy każdy człowiek na to się zdobędzie.
A dawne przysłowia mądrością narodu,
Jak je przestrzegamy, idziemy do przodu.
Bądź oszczędnym, to nic złego
Dotrzesz w życiu do wszystkiego.
Niejedną w swym życiu napotkasz pokusę,
Nie myśl o wygodach ciała, pomyśl też o duszy.
Bo ciało i dusza jak się dobrze czuje
To czyste sumienie z nimi też wędruje.
A jak kogoś kochasz, nie zdradzaj ją – jego,
Bo zdrada do śmierci boli,
Choćbyś chciał zapomnieć, serce nie pozwoli.
Gdy na skroni włos siwieje, przemyśl swego życia dzieje.
Przebacz swoim wrogom, przebacz im złe czyny.
I też dobrze pomyśl, czy jesteś bez winy.
Zbieraj swoje dobre czyny, bo to się opłaca,
A na koniec twego życia, duszę twą wzbogaca.
Przez całe swoje życie człowiek z dobrem się dociera,
Uczy się przez całe życie i głupi umiera.
Są też takie chwile w chorobie i w starości,
Zaufaj Panu Bogu i jego opatrności.

Nie zapomnę

Ja pamiętam swoją chatkę
I wąską przez rzeczkę kładkę.
Tam dreptałam nią do studni
Gdzie woda źródłana dudni.
Rzeczkę gdzie wzdłuż wierzby rosły

Co nazwę wiosce przyniosły
Przy niej na św. Jana
Niejedna pieśń była śpiewana.
Wieczorem przy świecach blasku
I dziecięcego wrzasku
Czczono tam Jana Chrzciciela
Co chrztu udzielał.
Dlatego niech w pamięci
Na zawsze pozostanie
Że można się kąpać w rzece
Zawsze po św. Janie.

Pieśni nasze

Wieczne śpiewy grupkami przez młodzież śpiewane:
Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Czerwony pas,
Zielony mosteczek ugina się,
Na Podolu biały kamień,
Rozkwitały pąki białych róż,
Ej, przeleciał ptaszek kalinowy lasek,
Jak długo w sercach naszych,
Rosła kalina z liściem szerokim,
Te pieśni mi moja Mama nuciła
i ja słuchając się ich nauczyłam.

Płonący Wierzbowiec 1944

W wigilię św. Jana Chrzciciela się urodziłam
W wigilię moich imienin nasza wioska się paliła
Jakby Sodomę-Gomorę
Wtedy dziecko oglądało
Ognia się lękało
I o wszystkich bało
Nie wie nawet dokąd uciekało.

Krzyk płonących ludzi
Wycie psów
Rżenie koni
Ryk bydła
To wszystko żywcem się paliło
Wielu życie straciło
W niektórych już tylko się tliło
Nikogo, żeby ich ratować, nie było.
Każdy gdzieś uciekał
Bronił też drugiego człowieka
Z lęku i strachu słyszałam tylko
bicie mojego serduszka.
Tak mocno jak młot kowalski biło
Żeby z mojej rodziny nikt nie zginął.
A jednak Wujek obłożnie chory
Nie mógł wstać z łóżka
Jak ktoś przeżyje takie mordowanie
Już na całe życie w pamięci mu zostanie.

Polityka

Nasza Władza wraz z Premierem
Dała Wałęsie siekierę
Wałęsa to w żart obrócił
Wcale o to się nie kłócił
Solidarność z jednej grupy
Rozdzieliła się w dwie kupy
Jedna to elita była
Druga już się nie liczyła
I jest to rzecz oczywista
Gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta.

I co się dzieje o, rety
Tymiński spada z planety
Poparcie u ludzi zdobywa
I drugie miejsce wygrywa
Coś się w tym Tymińskim kryje
Chyba zdrada, nie nadzieje

Oszczerstwa różne przejmuje
I z Wałęsą konkuruje
Teraz Rząd nasz z tak długiej rozmowy
Poszedł za późno po rozum do głowy
A Pan Tymiński zamyka oczy
I z czarną teczką do przodu kroczy
Na debaty też nie przychodzi
Naszą Władzę już za nos wodzi
A teraz Władza ze strachu wzdycha
Chociaż z siekierą ale chcą Lecha.

Jednak w naszej Polsce potrzebna siekiera
Walnąć temu z góry, który łeb zadziera
I temu potrzeba, który podskakuje
Niech tą siekiereczkę tuż nad głową czuje
Niech ta demokracja podąży do przodu
I liczą się głosy Polskiego Narodu.

A my dobrze wiemy, że Lech bez siekiery
Położył na łopatki czerwoną cholere.

Rozmowa z Matką

Kiedy w swoim życiu ciężkie chwile miałam
Zawsze Moja Matko z Tobą rozmawiałam.
Po takiej rozmowie i przespanej nocy
Ty mi dodawałaś duchowej pomocy.
Ty zawsze wiedziałaś, co trzeba uczynić
By zło w moim życiu na dobro przemienić.
I mocno w to wierzę, że czuwasz nade mną
Po ostatnim porodzie, po krytycznym stanie.
Żyję dla swoich dzieci – twoje to wyzwanie
I dar pisania wierszy, w którym tak rymuję
Bo to wszystko, co piszę, to Bóg mi dyktuje
A ja tylko na papier sobie zapisuję.

Sens życia

Matko, Ziemi najdroższa
 Skarbie na tym świecie
 Bo jakby nie ty, Ziemi,
 To nie istniałoby życie
 I każdy człowiek
 I co tylko żyje.
 Dzięki twoim plonom
 Życie pięknym tworzy
 Wypracowane bogactwo
 Do trumny nie włoży.
 I wszystko jasne jak słońce
 Nikt swego nie obroni
 Czy też bogaty czy biedny
 Od śmierci się nie ochroni.
 Czy jest uczony czy głupi
 Od tej paskudnej kostuchy
 W życiu się nie wykupi.

Świetlica w Gosławiu

Z Urzędu Miasta i Gminy pomoc my dostali²⁴
 I od podstaw świetlicę wyremontowali
 Od kiedy pamiętamy tak nie wyglądała
 Bo nigdy takich funduszy nie miała.
 Brawo! Sto lat! – zaśpiewamy
 Bo ładną świetlicę mamy
 Pamiętajmy o tych, co tu pracowali
 Swoich sił i czasu nie pożalowali.
 Św. pamięci Danielczok jak tu sołtysował
 Dzień Kobiet nam organizował
 Kiedy nieraz rozmawiamy
 To mile te spotkania wspominamy.
 Między naszymi kobietami
 Radna zawsze też była z nami

²⁴ Dostali – wyraz autorski, słownikowe dostaliśmy.

Świetlica to jedyny punkt kultury
Dzięki niej nie jest Gosław ponury.
Wojtuniowie wszyscy przy remoncie pomagają
Oni wszystkich fachowców w swej rodzinie mają
Malarza, tynkarza, kafelkarza, elektryka
Listonosza, sołtysa i murarza
Grunt rodzinka to się chwali
Oby tak ciągnęli dalej
My mieszkańcy Gosławia bardzo się cieszymy
Dużo zdrowia im wszystkim życzymy.
Tanasowie tu pole mają
Często w Gosławiu bywają
A Michał to mieszczech zwany
W Kluczborku wychowany.
Nigdzie na wczasy nie wędrował
Bo naszą świetlicę remontował
Wszyscy byśmy się cieszyli
Jakby Tanasowie tu się osiedlili.

Wielebny księżu proboszczu

Dziś w dniu imienin twoich składamy ci życzenia
Dużo zdrowia radości w pracy powodzenia
Niech ci dalej dużo łask od Boga spada
A gdy głosisz Słowo Boże, Duch Święty pomaga
Otrzymałeś od Boga wielkie dary w darze
Powołanie, pobożność, które idą w parze.
Bo każdą mszę świętą z taką dokładnością
Odprawiasz powoli z wielką pobożnością
I też ci coś księżu Józefie zostało po twoim patronie
I nad naszą parafią rozłożyłeś dłonie.
Bo wokół naszego kościoła tak pracę rozłożyłeś
I jakby nasalski kościół na wzgórzu wywyższyłeś.
Też bardzo rzadko tak bywa odchodząc od ołtarza
Mamy w naszej parafii kapłana gospodarza.
I dzięki tobie księżu nasz kościół z tej odnowy
Po odmalowaniu wnętrza będzie jak kościół nowy.

I nikt by też nie pomyślał już tyle lat opuszczony
Kościółek w Wojsławicach też będzie odnowiony.
I nie każdemu w życiu tak praca się ułoży
Tak dobrze gospodarzyć to też jest dar Boży.
Za taką dobrą pracę cierpliwość i wytrwanie
Dziękują swojemu księdzu z Nasal parafianie.

Wierzbowiec

Nad rzeką Zwiniacz zwaną
Wierzbami obsadzaną
Wierzby rosły i naszej wsi
Nazwę przyniosły.

W Wierzbowcu się wychowałam
I pierwsze kroki stawiałam
Tam jest moja ojcowizna
I dziecięcych lat Ojczyzna.

Kiedy dziewięć latek miałam
Rodzinną wioskę żegnałam
Mocno mi serduszko biło
Za Wierzbowcem tęskniło.

Jechałam w kierunek nieznany
Jak mały przestępca skazany
Wierzbowiec mój kochany
Od dzieciństwa w głowie zapisany.

Wierz-bo-wiec i wiedzieć musisz
Ta wieś była Polska
Polak ze swych wspomnień
Nigdy jej nie wyrzuci.

Chyba umrzeć nie dam rady
Jak na wschód tam nie pojedę...

Wspomnienia

Pamiętam wieczory, słońce zachodzące
Akacje, czeremchy, jaśminy pachnące
Wieczerze pod chatką smacznie się jadało
Za przeżyty dzionek Bogu dziękowało.
Zobaczyć Wierzbowiec tak bardzo bym chciała
Dziecinne lata bym sobie przypomniała.
Co jeszcze pamiętam, a co zapomniałam
Pamiętam krosno stryja Cyryla, które płótno tkalo
Czółenko, które po krośnie z nićmi tańcowało
Lniane płótno wyrabiało.
Pamiętam kądziel, który Mama używała
Na czubki kija wełnę owczą i króliczą wiązała.
Lewą ręką skubiąc, prawą wrzecionem kręciła
Cienką nitkę tak robiła.
Nasza łysa krówka dla nas żywicielką była
W biedzie także nas żywiła.
Mieliśmy mleko, serek, śmietanę
I małą maśniczką masło wyrabiane.
Choć głowa już siwieje i życie figle płata
Nigdy się nie zapomni dziecinne beztróskie lata.

Ziemio moja

Ziemio moja żyzna Kresami zwana
Przez naszych pradziadków byłaś uprawiana.
Oni jak własną matkę ciebie szanowali
Bo z twoich zdrowych plonów się utrzymywali.
Ziemio mego dzieciństwa, Ty ziemio kochana
Zostałaś nam ziemio za bezcen zabrana.

Złote gody

Gdy miłość i wiara w nas się wytworzyła,
Węzłem małżeńskim nas dwoje złączyła.
Przez całe pół wieku idziemy wciąż razem,
Czy słońce, czy burza trzymamy się w parze.
Były w naszym życiu smutki i cierpienia
Lecz kiedy Bóg czuwa – wszystko do zniesienia²⁵.

²⁵ Wiersz powstał z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego autorki.

HIERONIM MARYSIAK



Pan Hieronim Marysiak urodził się 20 października 1933 roku we wsi Płotycze w województwie tarnopolskim. Ojciec Mikołaj był posterunkowym w Kozowej, został rozstrzelany w więzieniu w Kijowie i pogrzebany w lesie w Bukowni, matka Cecylia z domu Krynicka – gospodyni domowa, została pochowana w 1992 roku w Opolu.

Ukończył szkołę podstawową w Nagodowicach, obecnie Biadacz (powiat kluczborski), a w latach 1948–1952 uczęszczał do szkoły ogólnokształcącej, tzw. jedenastolatki. W latach 1953–1957 odbył studia w Uniwersytecie Wrocławskim na kierunku prawo.

Od 1980 roku ze względu na otrzymane mieszkanie osiadł na stałe w Opolu. Pracował jako oficer dochodzeniowy ds. kryminalnych. Najbliższa rodzina to żona Zofia, urodzona w Piławie Górnej.

Zainteresowania Pana Marysiaka to przede wszystkim praca na działce, sport oraz czytanie książek o tematyce kresowej. Za swoje szczególne osiągnięcie życiowe uznaje awans do stopnia majora.

W 2006 roku od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa otrzymał srebrny medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, w 2012 roku Krzyż Zesłańców Sybiru, w 2013 roku od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób

Represjonowanych medal „Pro Patria”. W 2013 roku odebrał medal XXV-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Życiorys – wspomnienie

Ciężko i przykro jest pisać o tym, co przeżyłem na nieludzkiej ziemi, ale zmobilizowałem się i oto powstał mój życiorys-wspomnienie.

Nie będzie to napisane tak ładnie stylistycznie i „pisarsko”, ale ważna jest treść.

85 lat temu urodziłem się na naszym pięknym Podolu we wsi Płotycza, powiat i województwo tarnopolskie (dom stoi do dzisiaj). Matka z rodziny ziemiańskiej, ojciec Mikołaj – posterunkowy Policji Państwowej. Ostatnie 5 lat przed wybuchem II wojny światowej służył na posterunku w małym miasteczku Kozowa. Jego praca zadecydowała o naszej rodzinnej tragedii.

W marcu 1940 r. ojciec został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Tarnopolu, po czym ślad po nim zaginął. Moje poszukiwania w różnych instytucjach doprowadziły tylko do tego, że ojciec, a właściwie tylko jego nazwisko znajduje się na tzw. „Liście ukraińskiej” pod nr 1846.

Przebywając w Tarnopolu na wycieczce w 2006 r., napisałem podanie do tamtejszej Milicji z zapytaniem o losy mojego ojca. O dziwo, po pół roku otrzymałem odpowiedź potwierdzającą fakt jego aresztowania, ale dalszy los nie był im znany. Ostatnie zdanie tej odpowiedzi brzmi: „16 września 2002 r. Marysiak Mikołaj został zrehabilitowany przez Prokuraturę Obwodu Tarnopolskiego”. Po aresztowaniu ojca NKWD poszło „za ciosem”.

Po dwóch tygodniach w nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r. matka i ja jako 7-letni chłopak, zostaliśmy zabrani z domu i przewiezieni do transportu kolejowego na stacji Denysów. Wsadzono nas do wagonów bydłych. Była to druga wywózka Polaków do ZSRR.

Podróż to był jeden wielki koszmar – ciemno, ciasno, zimno, nie było najprymitywniejszych sanitariatów. Drzwi i okienka pozamykane, nie wiadomo, dokąd wiozą. Tak jechaliśmy dwa tygodnie. Po kilku dniach skończyły się skromne zapasy żywności. Zaczął doskwierać głód. Dokładnie nie pamiętam, ale po paru dniach, na jakiejś stacji na postoju, podano zupę i „kipiatok”, czyli wrzątek. Tak „częstowano” nas kilka razy w czasie tej podróży.

W trakcie jazdy zmarło kilka czy więcej osób, a w naszym wagonie jedna kobieta zwariowała.

Po dwóch tygodniach nastąpił koniec podróży – Aktiubińsk w Kazachstanie. Wymęczonym i wygłodzonym kazano wysiąść na stacji, gdzie podzielono nas na grupy i ładowano do ciężarówek, którymi przywieziono nas do kołchozów i sowchozów.

Wioski nędzne, chałupy z gliny, drzew nie ma. Do takich wolnych, najgorszych zakwaterowano nas: ja z mamą i druga pięcioosobowa rodzina mieszkaliśmy w jednej chacie.

Do tego kołchozu Nr 12 „Proletariat” przywieziono kilkanaście rodzin. Po przenocowaniu i przydzieleniu mieszkań, następnego dnia zwołano wszystkich Polaków, gdzie przewodniczący kołchozu dał „wykład” – tu będziecie żyć i pracować, a praca była obowiązkowa, bo zgodnie z ich zasadą „kto nie rabotaje, ten nie kuszaje”. Polacy pracowali od rana do wieczora.

Żebyśmy mogli egzystować, to każdej rodzinie dali „zaliczkę” w postaci produktów rolnych, które później potrącono. Wypłata w kołchozie to zboże i ziemniaki za wypracowane „trudo dni”. Ale my, Polacy, dostaliśmy tylko połowę tej „zapłaty”. Wrogowie to muszą odczuć, taka sprawiedliwość komunistyczna. Tych wypłat dokonywano w jesieni.

Tu chcę dodać, że miejscowej ludności oznajmiono, iż jesteśmy wrogami Związku Radzieckiego i zabroniono im kontaktów z nami.

Po jakimś czasie pobytu kontakty między tubylcami a Polakami polepszyły się, a szczególnie w czasie pracy. To oni nauczyli nas, że przy czym pracujesz, to musisz ukraść, tak aby było co włożyć do garnka na drugi dzień.

W tym celu należało uszyć sobie duże kieszenie, a szczególnie kobiety pod spódnicą, żeby można było tych kilka ziemniaków czy troszkę zboża przynieść do domu. „Nie ukradniesz, nie przeżyjesz”. Gdy złapano, karano potrąceniem „zarobków”. To była dotkliwa kara.

Ciężkie to było życie w głodzie, w lecie, w upale, w zimie, w duże mrozy. Zawieje trwały po kilka dni, zasypywały śniegiem te chałupki. Jedni drugich odkopywali, żeby można było wyjść na dwór. A żeby żyć trzeba, gotować strawę, ogrzewać w zimie izby.

Drzewa i węgla nie było. Zbierało się krowie łajno, dobrze suszyło i to był opał, zwany u nich „kiziak”. Tego opału robiło się zapasy na zimę. W czasie palenia wydzielały się zapachy niczym „perfumy”.

W jesieni po wszystkich zbiorach zboże było sypane na duże hałdy pod gołym niebem, bez przykrycia, a inne produkty składowane w magazynach.

Była taka jedna noc w roku, za cichym przyzwoleniem miejscowych władz, że każdy z kołchoźników mógł iść i ukraść tyle zboża, ile uniesie. Nie jestem pewien, czy brali w tym udział Polacy. Ten proceder był po to, aby ci kołchoźnicy nie żalili się przed wyższymi władzami z powiatu, że nie mają co jeść, że jest zły gospodarz. Dobry pomysłuńek – obydwie strony w miarę zadowolone.

Aby polepszyć sobie troszeczkę byt, to na wiosnę z mamą w niedzielę łapałem na nikłych łąkach susły (łało się do norki wodę, jak suseł się wychylał, to ja go za szyjkę lub główkę łapałem i już mój).

Zabijałem, przynosiłiśmy do domu, ja skórowałem, suszyłem te skórki i sprzedawałem w skupie – 5 kopiejek sztuka. Nie było to dużo, ale zawsze ten grosz-kopiejka pomogła.

Po roku pobytu nastąpiło zbliżenie pomiędzy Polakami i autochtonami. Poznaliśmy ich zwyczaję. Kozacy to dawny naród stepowy, koczowniczy, pasterski. W izbach nie mieli podstawowych mebli (stołów, krzesel, ławek, łóżek), a życie rodzinne spędzali na ziemi (bo podłogi nie było) przykrytej wojłokiem²⁶. Gotowali w jednym saganie i z niego jedli drewnianymi łyżkami. Jeżeli wszedłiś do nich w czasie posiłku, to prosili „do stołu”. Odmowa była obrazą gospodarza.

Bardzo lubili herbatę – czaj, której brakowało. Sporządzali tak zwany „kumes” z kobylego mleka. Mówili, że to dobry napój, kosztowałem, mnie nie smakował.

W latach czterdziestych mężczyźni kozaccy mieli po dwie lub trzy żony, prawo im tego jeszcze nie zabraniało. Fajne to, no nie? A my mamy po jednej i jeszcze musimy je chwalić, jakie to są wspaniałe, bo tak faktycznie jest!

W „naszym” kołchozie już w pierwszym roku zmarło kilka osób, w tym 70-letnia hrabina. Nie wytrzymały ich organizmy w tych ciężkich warunkach.

Po podpisaniu układu Majski–Sikorski złagodzone Polakom warunki bytowania. W 1942 r., po rozpoznaniu, matka postanowiła przenieść się do małego miasteczka Emba nad rzeką Embą. Myślała, że stąd łatwiej dostaniemy się do armii generała Andersa. Niestety, nie dostaliśmy się. Tu pomógł matce wnuk zesłańca carskiego. Był kolejjarzem, zatrudnił ją na stacji jako sprzątaczkę. Miała skromną pensję, obiady w stołówce, z której i ja korzystałem.

Chleb był na kartki – 500g dla pracującego i 300g dla dzieci na kilka dni.

²⁶ Wojłok to filc gorszego gatunku, wytwarzany z wełny odpadowej i sierści, źródło: <https://sjp.pwn.pl/sjp/;2537278>

Były czasy bardzo ciężkie – wojna z Niemcami, wszystko szło dla żołnierzy na front.

Ja tu ukończyłem 2 klasy podstawowe w rosyjskiej szkole. Dostałem świadectwa – zaginęły, a szkoda. W wakacje i ja dorabiałem na życie. Na bazarze od kołchoźników kupowaliśmy z mamą pęczki cebuli ze szczypiołem, które po przerobieniu na mniejsze, sprzedawałem z zyskiem na stacji pasażerom pociągów relacji Moskwa–Taszkient. Nadto handlowałem suszonymi morelami, tzw. „uriuk”.

W 1944 r. we wrześniu, po wyzwoleniu Ukrainy, przesiedlono część Polaków transportem kolejowym na tutejsze ziemie. Ja z matką trafiliśmy na fermę owczą „Chutor” w obłości Nikołajew, rejon Oczaków. Były nas 3 rodziny. Tu troszeczkę polepszyły się warunki bytowania. Zostałem z mamą zatrudniony do pasania owiec (około 500 lub więcej sztuk).

W okresie zimowym mama była zatrudniona przy innych pracach. Ja od jesieni do wiosny chodziłem do ukraińskiej szkoły – do 3 klasy we wsi Anczykrak oddalonej o 4 km. Nie ukończyłem tej klasy, bo na wiosnę była znów praca.

Pasanie owiec, niby łatwa praca, ale dla 11-letniego chłopaka była ciężka – cały dzień na pastwisku oddalonym 2–3 km od domu. Dawałem sobie jednak radę. Trzeba było pomagać mamie i zarabiać na życie. Owcza ferma to też wyrób bryndzy – solono ją i w beczkach wysyłano na front dla wojska. Pojadłem tej bryndzy, jak ona mi smakowała i zaspokajała głód.

Po żniwach chodziłem z mamą po ściernisku zbierać kłosa, przeważnie pszeniczne. Tu taka ciekawostka – na ściernisku zauważyłem takie małe kopczyki z ziemi. Co to jest? I jak się okazało, po rozgrzebaniu tej ziemi, były tam kłosa pszenicy, którą sobie myszy gromadziły na zimę. Jakie to mądre te ukraińskie myszy, a ja im to zabierałem. W takim kopczyku było pół wiadra i czasami więcej kłosów. Po zebraniu kilku takich kopczyków przynosiliśmy do domu w workach i młóciliśmy to kijem. Uzbierało się tego zboża „pud”, czyli 16,5 kg. To już był poważny zastrzyk na zimę. Żeby coś upichcić z tego zboża, trzeba było je zmielić, do tego służyły żarna.

Jakież to były smaczne kluski i placki pieczone na płycie z tej mąki.

Po dwóch latach pobytu na Ukrainie, w marcu 1946 r. wracamy „eszelonem”²⁷ wreszcie do Polski. Dowożą nas do stacji w Nikołajowie,

²⁷ Eszelon to jednostka przewozowa w transportach wojskowych.
źródło: <https://sjp.pwn.pl/sjp/eszelon;2457885.html>

załadowują do wagonów, też towarowych, i odjazd. Jakaż była nasza radość, że po 6 latach wracamy do Polski. Na dworcu pożegnano nas z orkiestrą. Były też przemówienia, życzenia rychłego powrotu do kraju z podkreśleniem, że Polskę spod okupacji wyzwoliła Armia Czerwona. Przywieźli nas do siebie jako wrogów, wracaliśmy jako przyjaciele. Co za ironia losu?

Po dwóch czy trzech tygodniach nasz transport przyjeżdża do Legnicy i tu się wyładowujemy. Mama nadaje telegram do rodziny zamieszkałej już na Ziemiach Odzyskanych, przesiedlona już z Podola (myśmy prowadzili korespondencję i z Kazachstanu i Ukrainy, więc adres był znany). Przyjeżdża po nas mamy siostra i jedziemy do wsi Brodnica, powiat kluczborski.

Gdy spotkaliśmy się z rodziną, to się nas wystraszyli. Wynędziali, obdarci, w łachmanach, brudni i zawszawieni. Byłem z mamą uszczęśliwiony, że wreszcie jestem w domu u swoich. Płaczu radości z obydwu stron nie było końca. Doprowadzono nas do normalnego wyglądu, łachmany spalono, nas wymyto, ostrzyżono, zdezynfekowano naftą i, co najważniejsze, nakarmiono przyzwoitym jadłem.

Co to była za rozkosz, a nawet euforia. Tego nie da się zapomnieć!

Za tydzień czy dwa Święta Wielkanocne. Przy stole spotyka się cała rodzina z mamy strony – wrócił wujek Izydor z robót z Niemiec, kuzyn Bronisław na przepustkę z wojska. Brakło tylko jednej, dla mnie najważniejszej osoby – OJCA.

Opowiadaniom nie było końca. Przychodzili sąsiedzi zobaczyć jak „te Sybiraki” wyglądają. Mama to zesłanie na nieludzkiej ziemi odchorowała – pół roku nie wstawała z łóżka. Po wyzdrowieniu wyjechała na Dolny Śląsk, gdzie w zakładach odzieżowych w Gryfowie podjęła pracę jako szwaczka. Zamieszkała w domu u swojego brata.

Ja zostałem u babci w Brodnicy i pomagałem w gospodarce. Tu ukończyłem szkołę podstawową, w Kluczborku ogólniak, we Wrocławiu studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim w 1957 r.

W 1959 r. podjąłem pracę w MO, przepracowałem 25 lat na różnych stanowiskach we Wrocławiu, Opolu, Brzegu i znów w Opolu. Odszedłem w stopniu majora na rentę ze względu na stan zdrowia, trwale niezdolny do służby.

Najserdeczniejsze podziękowania i uznanie należy się mojej kochanej mamie za opiekę w ciężkich czasach na zsyłce, wychowanie i wspomaganie finansowe na studiach. Została wdową, do końca życia wierna złożonej przysiędze małżeńskiej. Przez ostatnie lata swojego życia była pod moją i żony opieką oraz mieszkała razem z nami.

Po cichu poszukiwaliśmy w czasach PRL-u śladów mojego ojca, jednak bez rezultatu.

Po reaktywowaniu organizacji „Sybiraków” w 1988 r. zaczęliśmy poszukiwania metodą, od jednego do drugiego. W ten sposób odnalazłem 6 rodzin z kołchozu i chutoru (4 Sybiraków już nie żyje). Jednym z nich jest profesor medycyny Śląskiej Akademii Medycznej Zbigniew Szczepański, który zamieszkał w Zabrze. Utrzymywaliśmy ze sobą kontakty telefoniczne i osobiste.

Od 45 lat jestem żonaty. Żona Zofia jeszcze pracuje na pół etatu w firmie dziewiarskiej (z wykształcenia jest mistrzem krawieckim męskim).

Obecnie, jako rencista, zajmuję się gospodarstwem domowym. Działka ogrodnicza pochłania mi czas od wiosny do jesieni.

Działam czynnie w organizacjach i stowarzyszeniach: Związek Sybiraków, Rodzina Policyjna 39, Koło Tarnopolan, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Opolu (członek zarządu).

Działam aktywnie, od 20 lat wyjeżdżam na trzydniowe Krajowe Zjazdy Tarnopolan, które odbywają się przeważnie latem w różnych miastach, jak Ustronie Śląskie, Wieliczka, Kraków, Nysa. Co roku mam wyjazdy (już od 1952 r.) na spotkania z moją klasą maturalną XI „a”, przeważnie do Kluczborka, gdyż tam zdawaliśmy maturę.

Ciągle jestem w ruchu, ciągle się czymś zajmuję i działam społecznie. W 2011 roku otrzymałem dyplom uznania od Rady Krajowej Środowiska Żołnierzy Polskich Oddziałów Samoobrony z Kresów Południowo-Wschodnich II RP za wybitne zasługi w działalności społecznej na rzecz stowarzyszeń kombatanckich i kresowych oraz za popularyzowanie i utrwalanie pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Hieronim Marysiak

PAULINA OBACZ

Pani Paulina Obacz, z domu Gwizdak, urodziła się 4 grudnia 1929 roku w Mariampolu. Ojciec Michał był właścicielem wytwórni lemoniady, a matka Anna gospodynią domową, rodzeństwo to: Maria, Julia, Stanisław i Józef.

W swoim życiu Pani Paulina pracowała w zlewni mleka, na fermie drobiu oraz w sklepie.

Od 1945 roku mieszka i tworzy w Mikolinie. Wyszła za mąż za obecnie śp. Michała, a jej życie rozpromieniało troje wspaniałych

dzieci: Władysław, Zofia i Irena. Jej prace: wiersze, wspomnienia i poematy były drukowane m.in. w kilku numerach „Echa Skorogoskiego” oraz innych czasopismach typu informatory gminne. Swoje utwory podpisuje najczęściej: Paulina Gwizdak Obacz.

Dała się poznać jako osoba ciepła, uśmiechnięta, chętnie witająca każdego gościa, który ją odwiedzi. Szczególnymi cechami osobowości Pani Pauliny są skrupulatność, dokładność i sumienność. Jest to kobieta, która ogromnie tęskni za ziemią urodzenia, ze łzami w oczach opowiada o kolejnych swoich wyprawach (jak to nazywa – powrotach) na Kresy. Ze wzruszeniem wspomina Mariampol, ukochane miasto, motywem przewodnim jej twórczości.

Obecnie przebywa na emeryturze, a jej największym osiągnięciem (jak sama wskazuje) są cudowne dzieci, dar pisania oraz radość z otrzymywanych nagród w konkursach na najładniejszą zabudowę jednorodzinną, najpiękniejszy ogród w gminie. Kolorowy ogród, pełen kwiatów i ładnie utrzymany dom, to wizytówka Pani Pauliny.

Do Czytelnika zwraca się z prośbą, aby pamiętali o Kresach, kochali je, a historię Kresów przekazywali młodszemu pokoleniu.

Przegląd twórczości

Okruchy wspomnień mojego życia

Nazywam się Paulina Obacz, z domu Gwizdak. Urodziłam się 4.12.1929 roku w Mariampolu, powiat Stanisławów. Miałam trzy lata, jak umarła moja mama. Tato, po trzech latach od śmierci mamy, ożenił się, wybudował dom i zamieszkał z nową rodziną. Mnie wychowywała u siebie babcia, która, gdy miałam osiem lat, zmarła. Wtedy wróciłam do ojca.

Poszłam do pierwszej klasy, w której uczyli już Sowieci. Musiałam uczyć się po rosyjsku. Po półtora roku przyszli Niemcy i musiałam się uczyć tak, jak Niemcy nam kazali. Po dwóch latach znowu wrócili Sowieci i znów trzeba było się uczyć tego, czego oni wymagali.

W czasie wojny tato wywiózł mnie wraz z dwójką malutkiego, przyrodniego rodzeństwa do Stanisławowa, miałam wtedy 11 lat. Opiekowałam się rodzeństwem, prałam, sprzątałam, gotowałam, piekłam chleb. Czasami na targu sprzedawałam „na garnuszki” fasolę i mąkę kukurydzianą.

W 1944 roku na sąsiednią wieś Wołczków napadli nacjonaści ukraińscy. Wymordowali ludzi, a wieś spalili. Straszna to był rzeź...

Kiedy wojna się skończyła, musieliśmy wyjechać z Mariampola. Jechaliśmy cztery tygodnie w odkrytych, bydłych wagonach. Przyjechaliśmy do Opola. Przez trzy tygodnie koczowaliśmy nad wyrobiskiem cementowni. Z Opola do Mikolina, przez około 25 km, prowadziłam na boso krowę. To był lipiec i było bardzo gorąco...

Zamieszkaliśmy w Mikolinie, a w 1947 roku wyszłam za mąż i urodziłam troje dzieci. Nadal mieszkam w Mikolinie, obecnie dużo czytam, piszę wiersze i wspomnienia o ukochanych Kresach. Powracałam tam w odwiedzinach aż 18 razy i ciągle o nich pamiętam: „na dalekich Kresach, tam został mój dom, w grobie matka ma....”.

Mikolin, dn. 10.02.2018 r.

Paulina Obacz

Kochany Mariampol!

Są duże miasta i małe wioski,
Mariampol jest jeden na świecie.
To miasto naszej cudownej Matki,
To miasto nazwane Maryi.
Mariampol – Mariampol!
Kochany Mariampol.
Na zawsze nam sercem bliski
To nasza duma i nasza nadzieja
I nasza dawna kołyska.
Tam nas Matka pacierza uczyła
Ojciec nasz i Zdrowański
I do kościoła prowadziła,
I do Komunii pierwszej.
Żyło się nam dobrze,
Byliśmy szczęśliwi.
Mariampol nasz – kochany Mariampol
Na zawsze nam sercu miły.

Mikolin, luty 2002

Kraino Moja

Kraino moja wiem, że gdzieś jesteś tam,
Daleko na Kresach, nad Dniestrem,
Nad Prutem, w łąkach zbóż,
Na cmentarzach naszych przodków.
Nigdy Cię nie zapomnę,
Bo wiem, że jesteś, czy można zapomnieć?
Piękną, zieloną, pachnącą macierzankę?
Przeżyłam tam swoje dzieciństwo,
Gdzieś są poodbijane tam moje stopy.
Została tam moja radość –
Najukochańsza Ziemia.
Kraino moja święta
Jeśli cię zapomnę –
Zapomnę, że byłam
Zapomnę, że jestem!

Lwowskie Orłęta!

Pośród szeregów krzyży, rząd
Stojąc jak w ordynku bożym.
To bohaterskie szczątki „Lwowskich Orłąt”
A na „Ich” krzyżach
Czarne metalowe tabliczki
Wiek szesnaście, siedemnaście, trzynaście lat!
Te bohaterskie pacholęta nie dopuściły wroga.
Walcząc o swój rodzinny Lwów.
Zginęli od kuli wroga,
Pod ukwieconym mogiły kopczykiem
Śpi sobie snem spokojnym
Niejeden syn i wnuk
Niezapomniani, choć z dawnej przeszłości
Czy jest taki człowiek i jest taki ktoś
Ażeby nie pochylił głowy ze czią
Nie poczuł pod powieką łzy.
Nie pomodlił się o pokój wieczny
Za bohaterskich „Rycerzyków”
Tych młodziutkich Lwowiaków
Którzy zginęli za Lwów!

Mikolin, grudzień 2002

Mama!

Pamiętam dokładnie ten moment
Gdyś się urodziła i głośno krzyknęłaś
A mnie ogarnęła radość i uczucie
Jakiego jeszcze nie doświadczyłam.
Zalała mnie radość
Matczynej miłości
Której nie doświadczyłam
Ale od pierwszej chwili
Gdy Cię wzięłam pierwszy raz na ręce
Poczułam jak bije matczyne serce.
Z każdym mijającym rokiem
Kochałam Cię coraz więcej

Wszystkie Matki są bogate
Gdy kochają swoje dzieci.
Nie ma Matek biednych
Ani brzydkich dzieci
Bo Matki kochają
Najlepiej na świecie!

Mikolin, 24.01.2017 r.

Mariampolski cmentarz

O łaskę Twoją i próśb wysłuchanie
Modlimy się Panie
By złożyć kwiaty i znicze
Na mariampolskiej cmentarnej glebie.
Nie zapominamy o Was!
Może jesteście w potrzebie
Modlitwą Was wspieramy.
Zostało tylko wspomnienie,
Zostało rodzinne serce
I ludzkie prochy w mogile
Przykryte tą ciężką ziemią
Tych ludzi, ojców i braci
Nie zapominamy o Nich
Tych, co tam spoczywają
W naszej pamięci zostali
Jak gdyby byli żywi.
A w tej cmentarnej ciszy
Możesz wołać i wołać
I tak nas nie usłyszą
Wokoło grobów tyle
Bez nazwisk, bez krzyży
Tu leżą ojciec i dziad
Matki i nasze dziatki
A może pod tym drzewem
Mogła mojej Matki
Boże, czy słyszysz nas?
Tych mariampolskich „tułaczy”
Pomodlimy się za Tych

Co leżą w tej wspólnej mogile
Boże! przebacz tym, co to zrobili
Życie im ziemskie zabrali
A my w smutku zostali.
Dla Ciebie nasz męczenniku
Drogi nasz księżu kanoniku!
Wieczny odpoczynek zaśpiewamy
Znicze zapalimy.
Smutek i gorycz została
Przy tej nam drogiej mogile
Drzewa tak smutno szumiały
Wiatr gładził nasze twarze
Wilgocią pachniały trawy
A w oczach pełno łez
Będą Im szumieć drzewa
Jak pamięć, co nie przemija
Wznosimy swe błaganie
Dla nich – o wieczny odpoczynek
Prosimy Cię Panie.

Mikolin, marzec 2001 r.

Marzenia – wspomnienia

Nad pustą kartką papieru
Pochylać się czy warto?
Lecz są to tylko wspomnienia
I nic mi z tych wspomnień
Nie uszło z pamięci
I gdybym mogła, biegłabym z powrotem
W ten kraj czarowny
W te rodzinne strony
Mojego dzieciństwa.
Biegnąc nad Dniestrem,
Biegnąc nad potokiem,
Lub krętą ścieżką
Pod nieba obłokiem.
Biegnąc nad ich brzegiem,
Zrywając kwiatki,

W mych dziecinnych myślach
Zanieść na grób Matki.
Zmówić paciorek,
Klęknąć u stóp grobu
W swej dziecinnej główce
polecić „Ją” Bogu.
O gdybym mogła
Cofnąć me marzenia
Do lat beztroskich
Biegłabym z powrotem
Pod nieba obłokiem
O gdybym mogła
Wrócić do tej Ziemi
Jak dziecko wraca
Do kochanej Matki.
Lecz czy warto marzyć?
A to są marzenia.

Mikolin

Daleko gdzieś nad Odrą
Gdzie ujście jest dwóch rzek
To nasz maleńki Mikolin
Odcięty od świata jest.
Jakoś my w nim żyjemy
I dobrze nam w nim jest.
Chcemy tu żyć w przyjaźni
I wspólnie troski nieść
Wiemy, że nasz Mikolin
Na szarym końcu jest.
Więc my się postaramy
By zdobył medal też.
Wspaniała jest nasza sołtys
I Rada Sołecka też.
A my przyrzekamy
Że się też nie damy.
Chcemy by nasza gmina

Trzymała z nami prym
Kłopotów z nami nie miała
I dumna była z nas...
Chcemy by nasz Mikolin
Piękniał i schludny był
Żebyśmy w zgodzie żyli
Tak nam dopomóż Bóg!
Szczęść Boże.

Mikolin, 08.03.2016 r.

Moja Chatka

Gdzie Ty jesteś chatko mała
Com się w tobie wychowała
W twoim progu długo stałam
Gdym ja Ciebie opuszczała
Czy ty jeszcze stoisz sobie
Moja Matka leży w grobie
Czy tam rośnie jabłoneczka
Koło mego ogródeczka.
Czy tam rośnie jarzębina
Moją młodość przypomina
I Kościółek nasz kochany
A na wieży krzyż drewniany
Czy na tej mojej dolinie
Bystry potok jeszcze płynie
Czy tam stoi na nim kładka
Przy niej wierzba rozrastała.
Co Cię wspomnę, to zapłaczę
Czy Cię jeszcze raz zobaczę
Moja chatka, moja miła
Com się w tobie urodziła
Ja do ciebie przywędruję
Progi twoje ucałuję
Moja Wiosko, moja droga
Ukochana ziemio żyzna
Nie zapomnę „Ciebie” nigdy
Bo tam jest moja Ojczyzna!

Mikolin, maj 2012 r.

Moja mała Ojczyzna

To ziemia halicka i Huculszczyzna,
Ziemia naddniestrzańska i mariampolska.
To piękny zakątek dawnej ziemi polskiej.
I te nasze góry, te nasze Karpaty,
Kosodrzewina, smreki i graby.
To tło historyczne naszych pokoleń,
Naszych pradziadów, ojców i matek.
Ten polski zakątek, aż przez dziesięć wieków,
Trzeba go uchronić od zapomnienia.
Ziemia czerwieńska, Ziemia naddniestrzańska,
Ziemia halicka oraz kołomyjska,
Bujne stepy zielone i czarnoziem żyzny,
Jak można zapomnieć, tę naszą Ojczyznę.
A to Podole z piękną Podolanką,
I te łąki pachnące macierzanką,
Rwące rzeki – Prut, Czeremosz,
I ten Dniestr szeroki,
Urocze doliny i wysokie stoki,
Wysokie góry i rwące potoki,
Klony, osiki, jawory, jesiony,
Ten górski pejzaż, ptaki śpiewające,
Kumkanie, śpiewanie jak wieczorny koncert.
Na wysokiej górze był zamek obronny,
Naokoło mury, by się strzec od wojny.
Nasze miasta polskie – Lwów, Stanisławów,
Buczacz, Stryj oraz Kałusz,
Tarnopol, Kołomyja i piękna Worochta,
Z wodospadami i doliną Prutu,
Z przełęczami i szumem Czeremoszu
Z grzbietem Karpat i Hucuł z trembitą
I z Hucułką Ksenią tańczą kołomyjkę.
Czy można zapomnieć tę Rzeczpospolitą?
Oj, te moje Kresy pachnące, zielone
Mam głęboko w sercu, jak matkę rodzoną.
A Ziemia wołyńska też ma swą historię,
Ten obronny zamek na wysokiej górze,

Naokoło dzikie pola, fosa ze zwodzonym mostem
Po dziś dzień jeszcze stoi Kamieniec Podolski.
To są osobiste, moje wspomnienia,
Muszę je uchronić od zapomnienia.
Nie mogę zapomnieć, póki jeszcze żyję.
Tam byłam, tam żyłam
Po naszej Ojczystej Ziemi chodziłam.

Mikolin, luty 2001 r.

Moja ojcowizna

To najpiękniejsze moje wspomnienia.
Wszystko pamiętam, nie zapomniałam.
Myślę i myślę jakbym to widziała,
A czas tak szybko ucieka,
Jak rwący potok, jak bystra rzeka.
Dlaczego tęsknota zżera,
Jak rdza żelazo, a kornik drzewa.
Nie wiem, czy ktoś to rozumie,
Udaje, a może kochać nie umie?
Stałam przed domem, serce ścisnął żal,
Czy na tej ścieżce odnajdę swój ślad.
Nade mną skała porośnięta trawą,
Biegałam po niej będąc dzieckiem małym.
Patrzę na górę – to cerkiew z błyszczącą kopułą.
Myślami widzę każdą ulicę, kościół klasztorny
I parafialny pod wezwaniem św. Trójcy.
Obok obszerna plebania,
A z lewej strony – duma Mariampola,
To szkoła, a przy niej dom dyrektora,
Wysoka brama, aleja lipowa.
Ruiny zamku, mury obronne.
Pod górą zamkową kręte koryto
Dniestr ze swym urokiem i wodą czystą,
Przy nim prom i dom przewoźnika.
Nad brzegiem Dniestru stoi młyn
Ile ton mąki zrobiono w nim.
W środku miasteczka Mariampola

Dużo sklepów i Kasa Stefczyka,
Ogromny klasztor, przy nim ochronka,
Duża piekarnia pachnąca chlebem.
Idę w przeciwną stronę – od zamku –
Dom Ludowy na kajłanku.
Dwie kuźnie i domy kowali.
Duży dom to posterunek,
A za Przedmieściem, przy drodze, nad skałą
Stoi kapliczka ze Świętym Janem.
Dalej las – Dąbrowa, wysokie drzewa.
A na Wołczkowie, tam za potokiem,
Pod skałą kapliczka z Najświętszą Matką.
A za zakrętem bieleją ściany – to dwór
Dawnego jaśnie pana.
Myślami idę w stronę cmentarza.
Ile pokoleń na nim spoczywa
Dziadów, pradziadów, księży, zakonnic,
Matek i dzieci.
To najsmutniejsza część Mariampola.
Musimy o nich też pamiętać, że byli,
Że żyli, po mariampolskiej ziemi chodzili.
Ale o kościele nie zapomniałam –
W naszym kościele parafialnym,
W głównym ołtarzu za zasłoną
Nasza cudowna mariampolska Królowa.
Gdy odsłaniali, wszyscy śpiewali
Gwiazdo śliczna mariampolska Maryja.
Maryja, Maryja o Maryja Królowa
Witaj Maryjo, naddniestrzańska Pani
My Cię wielbimy, módl się za nami
My Twoje dzieci porzucone po całym świecie
Po całej Polsce, po całym kraju.
To jest moja niezapomniana
Mariampolska panorama.

Mikolin, listopad 2000 r.

Moja Polska

Moja Polska poszarzała,
Jak zmęczonej kobiety twarz,
Bez uśmiechu, bez nadziei,
Moja Polska zagubiona
Stoi na rozstajach dróg
Z krzyżem cierpień na ramionach,
Tak bolesnych jak Golgota,
Moja Polska przerażona,
Moja Polska podzielona,
Dźwiga brzemień wielkiej hańby,
Brakiem zgody,
Boi przyznać się do prawdy.
W ciszy kartki białej,
Ta bezradna ręka,
To, co jest prawdą
Napisać się lęka.
O, Maryjo z swym kościołem
Nagnij to, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkanych.
Ulecz w sercu ranę.
O, Maryjo podzielony naród tul.

Mikolin, 15.10.2000 r.

Moje myśli

Myślę, że kiedy umrę
Wówczas moja dusza
Jak gołąb przycupnie
Na gzymsie klasztoru.
I na Mariampol będzie spoglądała...
I będzie czekała, czekała, czekała.
Aż do momentu, do tego bym chciała
Ażeby Mariampol należał do Polski
I żeby nasz sztandar znowu tam powrócił
I znowu powiewał tam czerwono-biały.

I może wtedy moja dusza biedna
U Pana Boga to sobie wyjedna.
I żeby dobra Bozia się zgodziła
Ażebym w Mariampolu
Znów się urodziła.

Mikolin, wrzesień 2004 r.

Nasza Polska

Gdzie jesteś Polsko, czy już zapomniałaś
Jak umęczona niedawno cierpiałaś.
Czy już zapomniano
Jak księdza Popiełuszkę maltretowano.
Polsko, co się z Tobą dzieje,
Polsko, czy jeszcze istniejesz
Polsko, to nie Twoja droga
Polsko, wracaj do Boga.
Ojczyzno, dlaczego się dzielisz
Na lewo, na prawo
Czy jeszcze tych krzywd Ci za mało
Czy Ci nie żal Twych poległych braci
Kiedy biednych, niewinnych mordowali kaci,
To byli obcy, a nie nasi bracia
Czy Tobie nie wstyd
A może już się przemianowałaś
Może zamiast orła, gwiazdę dostałaś
Ziemio nasza, Ojczyzno nasza
Dlaczego tak ranisz Papieża Polaka
Matko Przenajświętsza – Jasnogórska Pani
Zlituj się nad niepokodzonymi Polakami.

Mikolin, wrzesień 2000 r.

Nasze Kresy

Pozwólcie, ażeby czas przemówił!
I nasze wspomnienia otulił
Tęsknotą serce drga
W oku się kręci łza

Mgłą wspomnień przesłonięta.
I w myślach wciąż jesteście
I czarem dawnych lat.
A czy ktoś to rozumie?
Ażeby nie zatracić się we wspomnieniach
Ażeby ocalić, nie zapomnieć
Tych ścieżek i tych dróg
Tych pięknych naszych kwiatów
Bławatków i maków
Sadów skąpanych słońcem
Tych gór wysokich i zielonych skał
Do których się tęskni
Aż serce boli
Ażeby można zatrzymać czas
I pojechać tam
Bez paszportu, bez kontroli
I rozgościć się
W tych rodzinnych stronach
Głośno zawołać nad rzeką
A echo odpowie nam
Ja Was przecież pamiętam.
Ażeby Bóg pozwolił nam
Jeszcze zobaczyć to, co znamy.
A słowików chór zaśpiewałby nam
My Was witamy!

Mikolin, sierpień 2001 r.

Nasz dom

Gdzieś na mapie świata
Daleko stąd
Stoi nad Dniestrem
Nasz rodzinny dom
Chatko nasza droga
Ściany pobielane
Naokoło płotu
Barwinek zielony
W rogu, przy stodole

Na starej jabłoni
Pięknie usłane
Gniazdo bocianie
W ogródku pod oknem
Jeszcze jabłoń rośnie
Nie ma już paproci
Nie kwitną już malwy
Rosną tam łopiany
Rośnie macierzanka
A na podwórku, wysoka trawa
Wśród tego wszystkiego
Nasza chata biała
Opuszczona przez nas
Bo taki był czas
Bo taki nas czekał
Tułaczy los
Te zielone skały
Tęsknimy za wami
Bo my od dzieciństwa
Nauczeni z wami.

Mikolin, sierpień 2001 r.

Nasz mariampolski bałak

Mariampolski bałaku
Śliczna nasza mowo
Dla nas najpiękniejsza
Bo każde jej słowo
Ma swoją melodię
Gdy się dobrze wsłuchasz
Dla nas!
To brzmi jak koncert
Gdy słyszysz ten bałak
Chwilami powracasz
Do dawnych naszych lat.
Wtenczas przypomni ci się.
Kaźde jej słowo.

Dla nas to brzmi jak koncert
W tej mowie jest nasz
Rodzinny koloryt
Nieraz przypomni ci się
We wspomnieniach mariampolski bałak...

Paulina – Paulinka

Na początek krótkiego wstępu
Słów o sobie kilka
Lub jak kto woli „Autorka”
Urodziłam się... ale to tak dawno było
Że sama o tym zapomnieć zdążyłam
Urodziłam się w Mariampolu – Kresowianka!
Wzrost średni, waga w normie
Włosy czarne, oczy koloru piwnego
Znaki szczególne? – nie mam żadnego
Aha, jeszcze spod znaku jakiego
Strzelca, dobrego i pracowitego
Jestem amator – piszę jak potrafię
I cóż mogę więcej powiedzieć o sobie
Przeżyłam, co przeżyć musiałam
Nie miało to jakiegoś czaru
Tak pięknie w mym życiu nie było
Musiało się przeżyć i się żyło
Czy żałuję? Musiało być tak, jak było!
Dziękuję Ci, Boże, dziękuję Ci dziś
Za zdrowie – za wszystko!
I za każdą myśl
I cóż mogę więcej powiedzieć o sobie
Na imię Paulina – Paulinka
Albo jak kto woli...

Mikolin, marzec 2001 r.

Pożegnanie

Już się żegnamy z rodzinną wioską
I odjeżdżamy w opatrzność Boską
I odjeżdżamy na Śląską ziemię
Umierać może między obcymi.
Była to ostra styczniowa pora
Każdy uciekał od noża, topora
Każdy uciekał bo życie miłe
Nie chciał zawczasu kłaść się w mogiłę.
Był bardzo straszny widok wśród nocy
Ogień się palił i bój się toczył
Tam krew się lała z pomordowanych
Krzyk – ratuj nas, ratuj, Jezu kochany.
Ażebyś widział Jezu swe dziatki
Jak się tuliły płacząc do Matki
W lesie pod drzewem śnieg z deszczem pada
Nieszczęsna matka sobą nie włada.
A gdy nad ranem strzały ustały
Ludzie do domów swoich wracali
Domów nie było, popiołów kupy
Pod każdym domem leżały trupy.
Była to zima roku pańskiego
Była to zima roku tysiąc dziewięćset
Czterdziestego czwartego.
Czy możesz zapomnieć człowiecze drogi
Ten strach – ten ból – bo ja nie mogę
A może serce twoje jak głąz
Pewnie zapomniłeś bo przeminął czas.
Póki żyć będę, ile Bóg pozwoli
Będę pamiętać tę moją niedolę
Oraz wspominać wszystko po kolei
Ażeby nigdy nie tracić nadziei.
Musimy przekazać naszym pokoleniom
Że nas, Kresowiaków, wypędzono
Z naszej ukochanej
Polskiej ziemi!

Pożegnanie Mariampola!

Szczęśliwa byłam pośród swoich ludzi
Choć jechałam jak pielgrzym
Co się w drodze trudzi
Do Ciebie nasza naddniestrzańska Pani
Do Twego grodu Matko ukochana
Abym się stała silna i wytrwała.
Przekroczyłam próg rodzinnego domu
I łezka mi spadła na liście łopianu.
Pomodliłam się na mogile
Naszych zmarłych przodków.
Wróciłam myślami do naszych zakątków.
Patrzyłam na potok i ten Dniestr szeroki.
Jadąc nie myślałam, co będzie potem
Że łza będzie się kręcić w oku
A serce będzie biło jak młotem.
Byłam tam szczęśliwa, zawsze uśmiechnięta.
Aż przyszła wreszcie chwila pożegnania
Prosiłam Cię Matko bym była wytrwała
Bym była silną, gdy się rozstać muszę.
Matko, czy pozwolisz jeszcze tu powrócić
Do naszej Ojczyzny, do naszego domu
Do mojej ścieżki, do mego ogrodu.
Taka jest już nasza pielgrzymów dola.
Musimy się rozstać z rodzinną stroną
Musimy wracać do swoich, do domu
Matka mariampolska
Nam w tym dopomoże
I Ty nam dopomóż
Chryste Panie, Boże!

Mariampol, 30.06.2001 r.

Samotność

Samotność jak cierń
Boli i uwiera
Krwawi jak rana
Nigdy nie zamiera
Samotność cierpienie!
Cierpiąc nie narzekaj
Samotność to łzy
A któż ją zrozumie
Nie chce lub nie może
Bo współczuć nie umie.
Samotność jak choroba
I lekarstwa nie ma
Samotność nie boli
A cierpieć potrzeba
Nigdy nie narzekaj
To ból samotności
Bo cóż Panie Jezu
Za uśmiech, za zdrowie
Za łzy, za cierpienia
Nawet za samotność
Dziękuję ja Tobie!

Mikolin, styczeń 2000 r.

Sąsiedzi

Ja mieszkam w Mikolinie
A z prawej strony rzeki
Jest tam przecudny Popielów
Z kościołem Królowej Anielskiej
Jest mnóstwo moich znajomych
Znowu ich już
Wiele lat nie widziałam.
Wieś ta piękna, ukwiecona
Jak ten baśniowy świat
Jest szkoła i Dom Kultury
Dużo sklepów i jest apteka.

Przystanek autobusowy, wspaniała biblioteka
A w bibliotece
Jest mnóstwo dobrych książek.
Przecudny porządeczek
Są tam trzy grzeczne Panie
Wciąż służą radą nam
Starają się jak mogą
Bo klient, to ich Pan!
A w Echu Popielowskim
Zgadnijcie, jeśli chcecie
Są moje artykuły
W tej popielowskiej gazecie
Więc co by Im za to w nagrodę
Życząc zdrowia i szczęścia
Sto lat życia! Na trzecie tysiąclecie!

Mikolin, 31.01.2015 r.

Taka jestem

Mieszkam sama w małym domku
Lubię pisać, lubię czytać
Patrzeć na promyki słońca
I tym cieszyć się bez końca.
Pragnę, aby moje dni
W trudnym życia znoju
Były silne, nieugięte.
Chciałabym być wzorem dla wiary,
Żyć w zgodzie, uczciwie,
By nie spotkać kary
Sadzić kwiaty i podlewać
Pisać wiersze, artykuły
Wciąż pamiętać o swych bliskich,
Ciągle z nimi się spotykać,
Podróżować w dawne miejsca,
Nie wstydzic się swych korzeni,
Nie wyrzekać się swych przodków
Nie wstydzic się swojej Ziemi
Tam się urodziłam, tam żyła moja mama,

Póki nie umarła – żywiła, kochała,
Spoczywa w opuszczonej, tej ciemnej mogile,
W mariampolskiej ziemi.
Ach, mamó, mateńko
W mym sercu wciąż jesteś,
W modlitwach – wspomnieniach,
Aż do mojej śmierci.

Takie miejsce

Jest takie miejsce na ziemi
Gdzie moja dusza się rwie,
A serce kołacze gdy wspomnę,
Miejsce rodzinne me.
Nie zapomnę mego Mariampola,
Łysej Góry, Zaspy, Semenkowa,
Krętego Dniestru wokół sioła,
Przed oczami mam młyn i staw.
Wokoło wszędzie pachniało naturą,
Tatarakiem, gryką, tytoniem i sianem,
Wypiekanym chlebem, smażoną cebulą.
Do dziś czuję te zapachy cudne,
Do dziś słyszę mowę tamtej ziemi,
Niepowtarzalne zdaje się ułudne.
Chociaż nie w przepychu żyli prości ludzie,
Były to czasy wesołe, pogodne.
Teraz gdy po latach wspomnę wieś rodzinną,
Twarze bliskich ludzi, wydeptane ścieżki,
Coś mnie w dołku ściska, bo świat już jest inny
W sercu rośnie żal, w oczach często łezki.
Da Bóg, że za lat pięćdziesiąt, a może i krócej,
Wnuki wypędzonych do swej ziemi wrócą.
Jak dawniej zaśpiewamy w ciepły wieczór gwarny,
Pójdą na majówkę i chłopcy i panny.
A ja z góry będę tam u niebios progu,
Radować się, cieszyć i dziękować Bogu,

Że wieś ma rodzinna znów jest rozśpiewana,
I Polska i swojska, anielska, kochana.

Mikolin, maj 2003 r.

Tęsknota moja

Tęsknota moja biedna
Szarpie moją duszę
Nikommu nie jest potrzebna
I nikogo już nie wzruszy
Czemu człowiek jest skazany
Na tęsknotę przez czas cały
Za tym miejscem ukochanym
Skąd losy mnie wygnały
Z tej ziemi ukochanej
Kresami nazywanej.

Trzy kresowe Ziemie

Wymazali, wykreślili nas z mapy
Nie mieli litości nad nami
Ludzi wygnali – ziemię nam zabrali.
Wykarczowali, jak korzenie – wykarczowali
Przenieśli, przegnali, wysiedlili.
Od lat długich wciąż ta sama troska,
Tam zostały trzy nasze ziemie
Wileńska, wołyńska i lwowska.
Trzy ziemie, trzy ofiary wielkiego męczeństwa!
Zostali Ci, co w tej ziemi poumierali.
Ale ziemia wciąż naszą ziemią zostanie
Ta nasza podolska i lwowska.
Zostały tam mogiły, prochy i kości
Jako symbol dawnego dziedzictwa
Jako prawo odwiecznej własności.
Gdy przyjedziesz do ziemi tej swojskiej
Zobaczysz i wtenczas zrozumiesz

Jak las po podolsku Cię woła z daleka
I po mariampolsku zaszumi ci rzeka.
Ta ziemia Cię wita najdroższa Ojcowska
Ta podolska, mariampolska i lwowska!

Mikolin, marzec 2004 r.

Dla Hanki – Lwowianki od Paulinki – Mariampolanki

HELENA OSTROWSKA-KOWALCZYK



Pani Helena Ostrowska-Kowalczyk z domu Tomczuk urodziła się 23 stycznia 1938 roku w Załużu, imię mamy Ksenia (pochowana w Opolu), ojca Cezary (zginął w 1943 roku, pochowany w Szumsku). Brat Władysław, mieszkaniec Szczecina. Pani Helena ukończyła liceum pedagogiczne w Ośnie Lubuskim oraz studium bibliotekarskie w Opolu. Przez 42 lata pracowała w bibliotece: przez 18 lat w Świebodzinie i przez 24

lata, aż do emerytury, w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu. W 1958 roku wyszła za mąż za Bolesława Ostrowskiego i urodziła dwóch synów: Andrzeja (doktora nauk ekonomicznych) oraz Jerzego, który prowadzi firmę budowlaną w Opolu.

Do 1973 roku mieszkała w Świebodzinie Wielkopolskim, a stamtąd wraz z rodziną przybyła do Opola (mąż otrzymał tutaj pracę). W 1991 roku mąż zmarł, a Pani Helena po 6 latach wyszła drugi raz za mąż, za wojskowego, Ryszarda Kowalczyka (wdowca, czytelnika biblioteki). Niestety po 6 latach małżeństwa została po raz drugi wdową.

Do zainteresowań Pani Heleny należy czytanie książek oraz podróżowanie. Dotychczas zwiedziła 17 państw Europy, a wszystkie wyjazdy ma udokumentowane w licznych albumach.

Obecnie przebywa na emeryturze, jest stale uśmiechnięta oraz otwarta na drugiego człowieka, a jej najważniejszą cechą jest uporządkowanie.

Cieszy się, że życie ułożyło się jej pomyślnie, miała ciekawą, zgodną z zainteresowaniami pracę zawodową, mogła w życiu zajmować się turystyką

oraz miała możliwość rozwoju kulturalnego. Czytelnikowi tomu życzy, aby mógł spełniać swoje pragnienia i marzenia życiowe.

Jest współautorką poniżej prezentowanego utworu „Tam, gdzie kraczą wrony”.

Jak powstał wiersz „Tam, gdzie kraczą wrony”

Motywem napisania wspomnień z Wołynia-Załuża, Pana Stanisława Błażejewskiego urodzonego w 1909 r., z lat młodości były odwiedziny w 1983 r. (po raz pierwszy od 1945 r.) w tym mieście. Po powrocie spotkał się on z moim stryjem, Zygmuntem Tomczukiem, równolatkiem. Postanowili uwiecznić te wspomnienia, zapraszając mnie do współpracy i pomoc redakcyjną. Chętnie się zgodziłam i wspólnie opracowaliśmy utwór. Oni, starsi, pamiętali każdą drogę, ścieżkę, pola, piękne krajobrazy, pamiętali sąsiadów – ich przezwiska, obyczaje wiejskie. Pamiętali srogie zimy, śniegi, zasy, z których nie można było wydostać się bez kozucha i walonków (a nie wszyscy je posiadali).

Ludzie ci z utęsknieniem czekali na wiosnę, żeby posłuchać śpiewu ptaków, skowronków, dziewczyn i chłopców spotykających się na górze (bo teren był górzysty) i ich śpiewu. Wyczekiwano na topniejące śniegi, a z kolei roztopy powodowały błota, w miarę nadejścia lata powoli wysuszające się. Nie sposób było wyjść z domu bez kaloszy.

Najpiękniej było, kiedy słońce ogrzało ziemię, zakwitwały łąki, pachniało majem, wtedy ludzie budzili się do życia. Zaczęły się spotkania panienek, chłopaków, kwitło prawdziwe życie przepelnione śpiewem i muzyką. Życie i spotkania odbywały się w szkole – to był dla wszystkich tzw. Dom Ludowy. Po wiosnie zaczynało się upalne lato. Rosły wtedy bujne trawy, po czym zaczynało się ich koszenie. Wszyscy zwozili zboża, młócili. Wybuchła wojna.

Ludzie przeżyli okupację. W 1945 roku zaczęły się wywózki. Ludność rozproszyła się po całym świecie. Wrony (wspomniane w utworze) wołają tych ludzi, jakby to były odgłosy dzwonów. Powracajcie na ziemie ojców, kraczą wrony, bo tu zostało wasze serce.

Helena Ostrowska-Kowalczyk

Tam, gdzie kraczą wrony

Stanisław Błażejowski
Zygmunt Tomczuk
Helena Ostrowska-Kowalczyk

Tyle jest pięknych wiosek na świecie
Ludzie tam żyją nie znając troski
Gdzie była moja chata rodzinna,
Nie znajdziesz w świecie piękniejszej wioski.
Bo moja wioska, to jest wieś cicha
Leży daleko na końcu świata
Hen, za górami i za lasami
Ani tam nawet ptak nie dolata.
Ani kolejną, ani tam wodą
Niewiele można rzec o kulturze
Jednak piękniejszej wioski ja nie znam
Jak wieś rodzinna moja – Załuże.
Tam się rodziłem, tam się chowałem
Wszystko widziałem w jasnym kolorze
Jak był kawałek chleba na stole,
Nie było dobrze, a bardzo dobrze.
Jeśli z cielaka doszedł do krowy
Po roku miał już dwoje w oborze
Wtedy sąsiedzi nam zazdrościli
Patrzajcie ludzie jak jemu dobrze.
Potem na wiosnę kupił prosiaka
Chociaż przez lato był mu ciężarem
Wnet przyszła jesień a potem święta
Teraz on może równać się z carem.
Car siedział w Moskwie, no a kłopotów
Na swojej głowie, miał ich niemało
A nasz bohater siedział w zagacie²⁸
I z apetytem zajadał sało.
A kiedy przyszła prawdziwa zima
Cisnął mróz mocny i zawierucha
Wtedy bohater siedział za piecem
Bo nie każdego stać na kożucha.

²⁸ Zagata to inaczej chata, dom, ocieplony gliną i słomą.

Lecz kiedy słońce błysnęło jaśniej
Opustoszała chatyna ciasna
Wtedy dziewczyny wyszły na Bacaje²⁹
I zaśpiewały „Oj wesna krasna”.
Kto żyw był we wsi ze wszystkich kątów
Każdy na górę podążał krokiem
By wiosnę witać, słuchać wiośnianek,
Napawać oczy pięknym widokiem.
Z góry tej, bowiem wspaniały widok
Długa dolina, co okiem sięgnie
I wzdłuż chałupy słomiane strzechy
A środkiem droga błotnista biegnie.
Gdy błysnie słońce ruszają wody
Nikt wtedy ze wsi krokiem nie ruszy
Śniegi topnieją, błoto w kolana
Trzeba poczekać aż się podsuszy.
Niech się podsuszy nam się nie nudzi
W kierunku Budy zwracamy oczy
Przez Wuzewisko i Leckie Krzaki
Dalej ku Kątom droga się toczy.
Kiedy zwrócimy oczy na Malcze
Powędrujemy dubieńskim traktem
Minie Prowale, dom Marcinowskich
I już Waśkowce przed nami raptem.
Najpiękniej było kiedy już słońce
Ogrzeje ziemię, zapachnie majem
Zakwitną łąki, pola i sady
Wtedy Załuże nazwałbym rajem.
Kukułka kuka, bocian klekocze
A w lesie ptaki tworzą symfonię
W polu skowronek, a w stawie żaby
Cały świat jakby w muzyce tonie.
Łąki się ciągną aż pod Rachmanów
A drugi koniec pod Bacajami
Stamtąd też strumyk nieduży płynie
Wężem się kręci poza Splawami.

²⁹ Bacaje to górzysty region nazwany od nazwiska osób mieszkających na tym terenie.

Wejdiesz na spławy po trzęsawiskach
Słońce zachodzi gdzieś nad Obyczą
Zamoczysz nogi w przyjemnej wodzie
Czajki nad głową zjadliwie krzyczą.
Na łące znajdziesz lecznicze zioła
Bobrek trójlistny, szalwia łąkowa,
Jaskier, żywokost i ciemierzycyca,
Pachnący kozłek i łąk królowa.
I na Bacaju rosną też zioła
Rozchodnik kwiatem górę ubiera
Ostrzeń – psi język i lulek czarny,
A niżej w dole rośnie dędera.
Już o tej porze błota nie znajdziesz
Na Zacharuniach sucho aż dudni
Gdy się tam znajdziesz, to nie zapomnij
Napić się wody z Czuchila studni.
Z tej studni woda smaczna i zdrowa
Jak już nabrali do niej prywyczki³⁰
Ze wszystkich kątków szli tam z wiadrami
Siruk, Babije, nawet Gabryczki.
I smakiem swym woda wszystkich ściągała
Chociaż tam błoto, dojazd był kiepski
Od niepamiętnych czasów zamierzchłych
Tam się osiedlił ród Bacajewskich.
Nikt nie wie, czemu i kto to nadał
Czy, że mieszkają przy górze blisko
Czy coś wspólnego mają z Bacajem,
Że od tej góry noszą nazwisko.
Koło Kaźmira droga zakręca
Człowiek gdy wspomni to się rozczula
Prosto wędrujesz aż do Wróblewskich
A obok zaraz Kapłun, Barula.
Ledwie minąłeś kilka gospodarstw
Dochodzi twoich uszu muzyka
Ktoś rżnie poleczkę wśród błogiej ciszy
To gra na skrzypcach Jasio Danyłka.

³⁰ Prywyczka to wyraz pochodzenia ukraińskiego, znaczy nawyk.

Skręcasz na prawo, prosto przed siebie
Znów się spotykasz z Cymbalukami
Obok Jasińscy i karczma Srula
Na górze szkoła za Bezmanami,
Szkoła a raczej to Dom Ludowy
To były czasy, ale nie wrócą
Huczne zabawy, młodzież szumiała
Aż nieraz w nocy budził się Hurcio.
Mijamy wioskę blisko do Szumska
Po drodze mieszka sołtys Piotrowski
Zygmunt poborca, obok Walerko
No i niepewne stare dwa mostki.
Mijasz Walerka już na Kulbecu
Ledwieś powietrza pod górę złapał
Tam nowe domy pobudowali
Józio Benedka, Kasiuba Rafał,
Jego brat młodszy gdzieś się zapodział
W pogoni za chlebem z tego wynika.
Gdzie by on nie był to go cenimy
Jako kolegę – Bronka Piwnyka.
Lato upalne trawa urosła.
Przychodzi pora na sianokosy
Z pola dobiega głos przepióreczki
O wschodzie słońca już klepią kosy.
A potem pora na zwózkę siana
Więc drabiniaki olbrzymie, duże
Spieszą, aby ich deszcz nie zamoczył,
A sianem pachnie całe Załuże.
Po sianokosach nadchodzą żniwa
Tam o maszynach nikt nawet nie śnił
Wszyscy sierpami skrzętnie zbierali
Kiedy szli z pola, to brzmiały pieśni.
Załuże leży jak na obrazku
Po jednej stronie faliste pola
Po drugiej stronie kwieciste łąki
Środkiem wieś płynie jakby gondola.
Gnany tęsknotą i ciekawością

Więc się zerwałem jak urzeczony
I wyruszyłem w „świętą pielgrzymkę”
By raz, choć ujrzeć rodzinne strony.
Kiedy przebyłem daleką drogę
I przystanąłem na bliskiej górze
Patrzę przed siebie i dech wstrzymuję
Po tylu latach widzę Załuże.
Ni panorama spod Borodino
Ani wodospad szumem Niagary
Ni w Budapeszcie góra Gellerta
Nie dały przeżyć tak wielkiej miary.
Niby ot taka wioska zwyczajna
I co tam kogo ona obchodzi
Jednak inaczej ten na nią patrzy,
Który tam wyrósł i tam się rodził.
Przez lat trzydzieści o niej marzyłem
A ileż razy mi się też śniła
Tyle lat przecie jej nie widziałem
Jakże się teraz ona zmieniła.
Aż oniemiałem z tego wrażenia
Dawniej tak piękna wioska spokojna
Dziś smutek wieje z każdego kąta
Okrutne piętno wyryła wojna.
Dziś tu nie znajdziesz swego rodaka
Został wygnany jak Adam z raju
Każdy kto nie chciał rozstać się z duszą
Musiał uciekać ze swego kraju.
Tu zamieszkały z dziada pradziada
I z pokolenia na pokolenie
Przekazywane były tradycje
Tu naszych ojców wrosły korzenie.
Działa tam jakaś ukryta ręka
Ażeby zmienić kształt panoramy
Gdzie były stawy, tam suche pola
Gdzie stawów nie ma budują tamy.
Zginęły miedze – już swego pola
Możesz tam szukać i za nim chodzić

I tylko bieda gdzieś w rowie płacze
A nawet ziemia przestała rodzić.
Zmienili drogi i znieśli ścieżki
By trudniej trafić do swojej wioski
Jednak historia nie da zaprzeczyć
Bo tuż za Szumskiem jest cmentarz polski.
Tam na cmentarzu leżą przodkowie
Ci, co kochali wiernie tę ziemię
Rozmiar cmentarza może poświadczyć
Że jednak było to duże plemię.
Choć barbarzyńsko jest zaniedbany
Płyty kamienne wśród gęstych krzaków
Wyłaniają się by udowodnić
Że to jest właśnie ziemia Polaków.
A kiedy wyjdiesz z gęstych zarośli
Szukając grobów chodząc dokoła
Wzrok swój skierujesz ku centrum miasta,
Od razu ujrzysz wieże kościoła.
W centralnym punkcie i na wzniesieniu
Kościół ozdabia wschodnie rubieże
Z którejś byś strony zdążał do Szumska,
Najpierw zobaczysz kościoła wieże.
Kościół tam spełniał podwójną rolę
Prócz posłannictwa szczepienia wiary
Wszczepiał też w wiernych polskiego ducha
Wzmacniał na siłach ten ród prastary.
A kiedy po mszy wyszli z kościoła,
To zamieniali z sobą uściski
Na kogo spojrzysz toć wszyscy swoi
Albo był krewny, albo tak bliski.
A dzisiaj kościół – pożał się Boże
Stoi samotny i opuszczony
Na jednej wieży już nie ma krzyża
Dach się prześwieca podziurawiony.
Ścieżki do niego zarosły trawą
Mur co otaczał jest rozwalony
Już wypadają z okien futryny

Zniknęły także z dzwonnicy dzwony.
Ginie zabytek na dawnych Kresach
Który wzniesiony polskich rąk pracą
Tylko zostały wzniosłe jesiony,
A na nich wrony siedzą i kraczą.
Jakby w nich były zakłęte dusze
Jakby proroctwa jakieś złowieszcze
Nad tą ruiną kraczą żałośnie
Aż ci po ciele przechodzą dreszcze.
Może złorzeczą tym, co sakralny
Niszczą zabytek w zacieklej złości
Chcą zatrzeć ślady tych, co tu byli
I dewastują pomnik polskości.
Jakby wzywały tych, co odeszli
Jakby wołały ludzkim językiem
Czas jakby stanął leniwie w miejscu
I wrony kraczą swoim nawykiem.
Tych rozproszonych po całym świecie
Wrony wołają jakby te dzwony
Hej, powracajcie no, bo zostało
Tam wasze serce – gdzie kraczą wrony.

marzec 1983 r.

BRONISŁAWA RUSIN



Pani Bronisława Rusin z domu Obacz urodziła się 21 września 1940 roku w Wołczkowie. Ojciec Michał i mama Agnieszka byli rolnikami. Pani Bronisława jest jedynaczką. Ukończyła 7 klas szkolnych i całe życie pracowała na roli. Po osiedleniu się w Mikolinie wyszła za mąż za Stanisława i urodziła troje dzieci: Renatę, Krzysztofa i Marię.

Swoim dzieciom zawsze powtarzała: „pamiętaj, żyj tak, aby nikt nigdy przez Ciebie nie cierpiał”. Jako osoba twórcza brała udział w spotkaniach teatralnych, lubi prace manualne, tj. szydełkowanie, robienie na drutach, haftowanie. Sięga po dobrą książkę, przeważnie biograficzną. Obecnie jej pasją jest pielęgnacja ogrodu.

Szczególną cechą Pani Bronisławy jest wrażliwość na drugiego człowieka. Lubi być pomocna innym ludziom oraz często zatracą się w marzeniach.

W tej chwili przebywa na emeryturze rolniczej, a jej największym osiągnięciem jest to, że wychowała dzieci na bardzo dobrych ludzi oraz fakt, że udało się jej żyć w zgodzie z innymi wokół.

Do Czytelnika tomu zbiorowego zwraca się z prośbą, aby starał się być dobrym i pomocnym człowiekiem oraz aby był wrażliwy na potrzeby innych.

Przegląd twórczości

Życiorys – wspomnienie życia

Urodziłam się 21.09.1940 roku w Wołczkowie, powiat Stanisławów. Jestem córką Michała Obacz i Agnieszki z domu Szczygielska. Rodzice moi zajmowali się rolnictwem, mama dodatkowo pracowała u sióstr zakonnych w Mariampolu. Moje radosne dzieciństwo wraz z rodzicami trwało 4 lata. Kiedy razem spędzaliśmy czas, to mi opowiadano bajki. Jako dziecko zadawałam zawsze bardzo dużo pytań. Mama mówiła mi, że byłam taką małą marzycielką.

Ten czas radości skończył się z 28 na 29 marca 1944 roku, gdy banderowcy napadli na naszą wioskę. Zaczęła się straszna rzeź. Na oczach mojej mamy i moich zamordowany został mój tato. Zginął okropną śmiercią, przebity bagnetem. Do dziś mam w oczach widok leżącego taty w kałuży krwi. W tym czasie zostali również zamordowani: moja babcia Rozalia i dziadek Tomasz. Do mnie i mamy Ukraińcy mieli wycelowany karabin. Mama prosiła: „zabijcie mnie z dzieckiem albo darujcie nam życie”. Mama mi opowiadała, że w tym momencie zaczęłam się modlić słowami: „Matko Boska, ratuj nas!”.

Kazali nam uciekać... To był straszny widok palącej się wioski, rżenia koni, ryku zwierząt duszących się w oborach, pomordowani ludzie, jęki żyjących jeszcze osób.

Nasz dom został spalony, nie zostało nic, tylko parę rzeczy i 2 obrazy – Matki Boskiej Bolesnej i Jezusa w cierniowej koronie. To, co przeżyłam i co widziałam oczami dziecka nie da się opisać w skrócie, nie da się również tego nigdy zapomnieć.

Zostaliśmy bez niczego, same, mama i ja oraz druga babcia Paulina. Przez rok mieszkaliśmy u Katarzyny Grochalskiej, a po roku wyjechałyśmy na nieznany Zachód. Transport był ze stacji Stanisławów, był rok 1945, lipiec. Zabrałyśmy tylko to, co zostało oraz krówkę, którą tato wcześniej wypuścił ze stajni, naszą żywicielkę. Jechaliśmy 4–5 tygodni, po drodze pociąg zatrzymywał się, żeby dokarmić i napoić zwierzęta. Dojechaliśmy do Opola, Opole-Zachód. Ja zostałam z mamą, a babcia wyruszyła szukać z innymi ludźmi jakiegoś domu. Znalazła wioskę Mikolin, oddaloną od Opola 25 km.

Bardzo nam było ciężko bez Ojca. Byłam bardzo przestraszona tym morderstwem i nie chciałam być ani na chwilę sama, gdyż się bałam. W tym czasie nie było psychologa w naszej wiosce, a tuż obok stacjonowało wojsko rosyjskie i bałam się ich bardzo.

Pamiętam pierwsze święta Bożego Narodzenia, choinka skromna, jedna bombka tylko na choince, jakiś cukierek i własnoręcznie robione ozdoby. Święta smutne, bo nie było taty.

W Mikolinie zaczęłam chodzić do szkoły, to był rok 1947. Bardzo się cieszyłam, miałam granatowy fartuszek z białym kołnierzykiem, całość ozdabiały piękne kręcone włosy. Do piątej klasy już chodziłam do Skorogoszczy. Były bardzo mroźne zimy, a ja nie miałam takich ciepłych butów i często moje palce u nóg były odmrożone.

Latem do szkoły przez 4 km chodziłam pieszo bosą, gdyż nie miałam roweru. Nieraz sobie popłakałam, dlaczego nie ma z nami taty. Mama się starała jak mogła, ale to był czas powojenny, byłam dzieckiem wojny. Wraz z mamą i babcią bardzo to wszystko przeżywałyśmy. Gdy skończyłam 7 klas szkoły podstawowej, bardzo chciałam iść dalej się uczyć. Bardzo chciałam być pielęgniarką, ale mamy nie było stać, żebym mogła się uczyć. Pomagałam mamie w gospodarstwie. Moje marzenia nie spełniły się. Musiałam się wszystkiego nauczyć: zaprzęgać konie, orać, bronować, kosić. Była to bardzo ciężka praca dla 14-letniej dziewczynki.

Zimą przez zamarzną rzekę Odrę chodziłam z mamą ciąć wiklinę. Dużo ludzi tak chodziło. Widziałam, jak mojej mamie jest ciężko, więc pomagałam ile mogłam. Mama się nigdy nie skarżyła, że jej ciężko, starała się jak umiała.

Gdy byłam nastolatką, występowałam w przedstawieniach. Na przykład w sztuce „Chata za wsią” grałam główną rolę – Cygankę Azę, grałam też w „Karpaccy górale”. Lubiłam śpiewać, nawet uczyłam się piosenek z radia np. Marty Mirskiej „Zachodni wiatr”, Sławy Przybylskiej „Złoty pierścionek”. Oprócz tego uwielbiałam tańczyć. W majowe wieczory zbieraliśmy się w umówionym miejscu i śpiewaliśmy. Tak wyglądała moja młodość.

W 1961 roku poznałam męża, wyszłam za mąż. Finansowo było lżej, ale ciężko musiałam pracować, gdyż mąż wyjeżdżał w delegacje i przyjeżdżał tylko raz w tygodniu. W 1962 roku urodziła się nasza pierwsza córka Renia, w 1965 roku urodził się synek Krzyś, a w 1966 roku córka Basia. Piękne i zdrowe dzieci rosły, pamiętam, jak przynosiły nam świadectwa szkolne, a ja wtedy z dumą je tuliłam do siebie, ścisnęłam, całowałam.

Lata mijały, córki wyszły za mąż, syn się ożenił. Doczekaliśmy się 6 wnucząt i 3 prawnucząt. Moje życie małżeńskie nie było zawsze usłane różami...

Mam kochane dzieci, wnuki i prawnuki. Nigdy nie usłyszałam złego słowa od nich. Pamiętam i przypominam sobie, jak syn powtarzał mi: „Mamusi, jesteś najukochańszą i najlepszą naszą mamusią na świecie. Kochamy Cię bardzo”. Mogłam stale patrzeć na ukochane i szczęśliwe moje dzieci, które są radością naszego życia. Ale los chciał inaczej, przyszła nagle śmierć naszego syna Krzysia. Znowu towarzyszyła mi rozpacz, ból, pustka i tęsknota. Zadaję sobie ciągle pytanie – dlaczego? Czy mało wycierpiałam jako dziecko, widząc morderstwo i śmierć kochanego Ojca. Nadal czuję lęk, strach, gdy to wszystko wspominam i nie wierzę sama sobie, że mam tyle siły, żeby to wszystko znieść.

Proszę tylko Boga o zdrowie dla moich córek, wnuków, prawnuków i troszeczkę radości oraz żeby to słońce mi zaświeciło i wysuszyło te moje łzy.

Bronisława Rusin

Tęsknota

Ziemi kresowa, Ziemi ukochana
Ziemi naszych pradziadków i ojców,
Tak czule pielęgnowana
Przez naszych dziadków
Często na kolanach całowana.

To ziemia naszych korzeni,
Naszej osobowości, piękna i bogata
A wspomnienia o niej idą z nami przez lata.

Jesteś jak matka, którą kochamy
O której nigdy nie zapominamy.
Tak do Ciebie, Ziemi nasza kresowa
Myślami ciągle wracamy.

Tam piękniej słońce wschodzi
Weselej ptaszek śpiewa,
Śliczniejsze kwitną kwiaty,
Radośniej szumią drzewa.

Zaduma

Codzienną pracą zatroskani,
O wielu rzeczach zapominamy.
Dzień pierwszy listopada, dzień zadumy
W tym dniu cofamy się wstecz
Ten dzień nam przypomina, że
Pozaziemskie życie jest.
Stoimy nad grobem i tu się modlimy,
Kwiaty położymy i znicz zapalimy.
Ile wspomnień przychodzi, my tylko wiemy
Wspomnienia piękne, wspomnienia trwałe,
Idą za nami przez życie całe.
Ale jest też mogiła daleko stąd,
Na Kresach zostawiona, smutna i opuszczona,
Nie płonie na niej znicz, ani świeca zapalona,
To mogiła osoby mi kochanej.
Osoby, która tam spoczywa, osoba ta mi
Najdroższa w tej mogile, Ojciec mój spoczywa.
W myślach zapalam Ci świecę, w myślach zapalam Ci
znicz,
Pamiętam o Tobie, Ojcze, z mej pamięci nie wymaże Cię
nic.
Choć tak mało Cię pamiętam
Postać Twą widzę przez mgłę
Dlaczego tak wcześnie odszedłeś
Że nie mogłam więcej ujrzeć Cię?
Nie odszedłeś śmiercią naturalną
Odszedłeś w wielkim cierpieniu
Banderowska ręka Twą pierś przebiła
I na zimnym śniegu Cię zostawiła.

Z różańcem w ręku

W pięknym miesiącu październikowym,
Przed naszym krzyżem chylimy głowę.
Z różańcem w ręku u stóp krzyża naszej wioski,
Składamy w ręce Maryi nasze radości i troski.

Różaniec odmawiają starsi i dzieci,
Błagają o pokój upragniony na świecie,
O miłość w narodach, parafii i w rodzinie.
Maryja niech ma nas w opiece,
A zło nas ominie.
Do Ciebie, Maryjo, się modlimy,
W słońcu, deszczu czy burzy,
A modlitwa różańcowa niech nam przez życie służy.

Dodaje nam siły trwałej wiary
W miesiącu październiku z różańcem w ręku,
Błaga Cię Maryjo naród cały.
A my śpiewamy, Witaj nam Królowo,
Różańca świętego, bądź matką naszą i świata całego.

KAZIMIERZ WASILEWSKI



Pan Kazimierz Wasilewski urodził się 29 czerwca 1923 roku, w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwnsk). Rodzicami biologicznymi byli Julia Chomyk, Ukrainka – aktorka i Giovanni Siega, Włoch – oficer, natomiast wychowywany był przez rodziców adopcyjnych Józefę Wasylewską (z domu Soczek, Polka) i Pankracego Wasylewskiego, Rusin. Rodzeństwo – siostra śp. Giovanna.

Uczył się w szkole powszechnej oraz w gimnazjum kupieckim w Stanisławowie. Po wojnie rozpoczął naukę w studium przy uniwersytecie w Toruniu, o specjalności pracownik kultury.

Do Opola przybył w 1960 roku. Ożenił się z Kresowianką Stefanią. Miał synów śp. Juliusza i śp. Jana oraz córki Beatę i Elżbietę.

W swoim życiu zaczął od pracy jako stażysta po gimnazjum, w Zakładach Azotowych w Nysie był urzędnikiem, w Zakładowym Domu Kultury w Kędzierzynie – instruktorem środowiskowym oraz taką samą funkcję pełnił przez 20 lat w Wojewódzkim Domu Kultury w Opolu.

Pan Wasilewski w przeszłości, przebywając w Inowrocławiu, przynależał do chóru przy Zakładach Azotowych w Mątwach, w Kędzierzynie do grupy amatorów plastyków, a jako członek Wojewódzkiego Kolektywu Instruktorów

Artystycznych przy ORZZ w Bydgoszczy był instruktorem plastykiem. Teraz najczęściej czasu Panu Wasilewskiemu zajmują spotkania w Bractwie Kresów Wschodnich przy parafii św. Piotra i Pawła w Opolu (pełni tam funkcję sekretarza zarządu) oraz spełnia się w kółku teatralno-recytatorskim przy Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria w Opolu.

Dał się poznać jako osoba prawdomówna i skrupulatna. Posiada dar fantazjowania i w umiejętny sposób wplatania do swoich utworów zdarzeń realnych i fikcyjnych.

Obecnie przebywa na emeryturze, podczas której oddaje się umiłowanej dawnej sztuce renesansu, poezji romantyków (J. Słowacki), książce historycznej i o życiu wielkich artystów oraz recytowaniu poezji.

Jest autorem wierszy, które ukazały się w 3 tomie cyklu publikacji: *Kresowianie piszą wierszem...*, rok 2017, oraz poematów opublikowanych w 4 tomie: *Kresowianie piszą wierszem...*, rok 2018.

Osiągnięciem życiowym Pana Kazimierza jest to, że przeżył bardzo trudne i niebezpieczne czasy podczas wojny, a po stracie najbliższych osób nie załamał się i nadal jest optymistą. Do tej listy chętnie dodaje również wydanie dwóch tomów swoich utworów (wierszy i poematów).

Dla Czytelnika niesie przesłanie, aby wszyscy ludzie żyli w zgodzie ze sobą, bez względu na narodowość, gdyż jesteśmy synami jednej Matki Ojczyzny. Pragnie, aby rodacy nie dzielili się na tzw. lepszych i gorszych, żeby nie obrażali siebie nawzajem i aby pomyśleli o pojednaniu.

Przegląd wierszy

W Drohobyczu

W Drohobyczu późnym wieczorem,
Stanęliśmy w zwartym ordynku
Harcerze kresowych stanic
Do apelu poległych, na rynku.

Zadudniły ponuro werble,
Bohaterów nazwiska zabrzmiały,
Gromki okrzyk pod niebo wzłatał,
Polegli na polu chwały!

Ulicami starych kamieniczek
Szły bezgłośnym krokiem legiony,
Oczy zgasłe i piersi rozdarte,
W strzępach sztandar biało-czerwony.

A za nimi kroczyli harcerze
Zaprawione w bojach Orłęta,
Życie swoje złożyli w ofierze,
O tym każdy z nas dzisiaj pamięta.

Drohobycz 1936

Przy ognisku

Płonie ognisko i rozbrzmiewa piosenka,
Od połoniny wieje wiatr,
Szósta drużyna stanisławowska
Tu obozuje, harcerstwa kwiat.

Druh Madej dzielny drużynowy
Opowieść snuje z tamtych dni,
Kiedy to Naród zerwał okowy
I w walce nie żałował krwi.

Modlitwa pod niebiosą leci
O Panie Boże Ojczy nasz,
A tam nad szczytem księżyc świeci,
Nocą, harcerska czuwa straż.

Worochta 1937

Gdybyś się Wodzu obudził

Gdybyś się Wodzu obudził
W grobowcu, tam na Wawelu,
Ojczyznę naszą zobaczył
Wrogowie kraj polski dzielą.

Łuny pożarów i jęki,
Okrutny żołdak szaleje,
Nie ma już Polski na mapie,
Znikąd ratunku, nadziei.

Ty śpisz snem wiecznym Marszałku,
Szabla wypadła z dłoni.
Przy trumnie Twej Orzeł Biały
W kajdanach i bez korony.

Dokoła mroki niewoli,
I rozpacz, i dnie bez słońca.
Wierzę, z krwi polskiej powstanie
Narodu Mściciel, Obrońca³¹.

Stanisławów 1939

Dwornik³²

W szarym fartuchu i z miotłą w rękę,
Ulicą kroczę, wymiatam śmiecie,
Ja się nie wstydzę Polakiem jestem,
Ojczyznę moją niewola gniecie.

Nocą na mrozie w kolejce stoję,
Razowiec w sklepie kupię już z rana,
Kolega „Czuwaj!” krzyknął na ucho,
A twarz pobladła i wychudzona.

Więzienna „Wrona” z warkotem sunie,
Ktoś ręką skinął na pożegnanie,

³¹ Wiersz *Gdybyś się Wodzu obudził* ukazał się już drukiem [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 3: *Wiersze Kazimierza Wasilewskiego*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Opole 2017, s. 34. Wiersz zostaje przywołany celowo na potrzeby tomu zbiorowego.

³² Dwornik to stróż, porządkowy, wyraz jest zapożyczeniem z języka rosyjskiego.

Żyjemy w strachu, zimnie i głodzie,
Nad polskim ludem zmiłuj się Panie.

Stanisławów 1940

Do ptaka

Odleciałeś z kraju niewoli
Do błękitnej krainy wolności,
Szary ptaku, ty mój przyjacielu.
Ja zostałem w żalu, samotności.

Pamiętam jak piskłębem wąłym
Znalazłem ciebie zimą w ogrodzie,
Okruszynkami karmiłem chleba,
I muszkami schwytanymi w locie.

A kiedy skrzydełka rozkwitły,
Nóżki mocno stanęły na ziemi,
Wyfrunąłeś przez otwarte okno
Wczesną wiosną, zostało wspomnienie.

O, niewdzięczny ptaku szaropióry,
Wyszczebiotaj wolnym ludom słowa,
Że tu w Polsce przemoc i niewola,
Orzeł Biały w żelaznych okowach.

Stanisławów 1940

Polsko, Ty zmartwychwstaniesz

Polsko, Ty zmartwychwstaniesz
Jak Chrystus z grobowej nocy,
Wolność odwali kamień
Niewoli i przemocy.

Poszum skrzydeł husarskich
Wiatr od Zachodu niesie,
A słońce spod Raławic
Ognie na kosach krzesi.

W wąwozie Samossiery
Szabel ułańskich błyski,
Legiony idą szeregiem
Czas wyzwolenia bliski.

Orzeł Biały w koronie
Szponami kajdany kruszy,
Idą na bój partyzanci
Szaleńcy w krwi zawierusze.

Klio³³ historii kartę
Odwróci, gdzie „Wolność” słowo.
Ojczyzno, ty zmartwychwstaniesz,
Maryja Polski królową³⁴.

Stanisławów 1943

Toast

Bracia! Wznieśmy serc puchary
Nad ruiny i cmentarze,
Przeminie porządek stary
Lata krwi i upokorzeń,
Wolność przyjdzie i braterstwo,
Na ziemi Boże Królestwo.

Wiwat Prawda! Bóg na niebie
Obdarzył nas siłą woli,
Słabość wyrzucimy z siebie,
I moc ducha nas wyzwoli.
Świat stworzony dla nas przecie
W prawdzie żyjmy na tym świecie.

Wiwat Dobro! Czułe serca,
Naszą troską bliźnich troska,

³³ Klio to w mitologii greckiej muza historii.

³⁴ Wiersz *Polsko, Ty zmartwychwstaniesz* ukazał się już drukiem [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 3: *Wiersze Kazimierza Wasilewskiego*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Opole 2017, s. 41. Wiersz zostaje przywołany celowo na potrzeby tomu zbiorowego.

Dobro niech zło uśmierca,
Z nami godność staropolska,
Ewangelii świętej słowa
Oto Polaków odnowa.

Wiwat Piękno! Dar niebiosów,
Poezja sztuki koroną,
Grono wieszczów i herosów,
A na niebie gwiazdy płoną.
Pijmy nektar boskich wzruszeń
Niech uzdrowi polską duszę.

Stanisławów 1943

Pamiętka

Garść włoskiej ziemi i zwiędły kwiatek
Oto najdroższe sercu pamiętki
Z mogiły Ojca zerwany bławatek
Ręką mej siostry, Gianny Wenecjanki.

Tam błękit nieba, rozlewne laguny,
Kamienne mosty, spiżowe pomniki
I lew skrzydlaty na szczycie kolumny.
I gondolierów radosne okrzyki.

Czy ja zobaczę to cudowne miasto,
Ze siostrą wejdę do czarnej gondoli,
I popłyniemy pod łukami mostów
Słuchając tęsnej pieśni barkaroli³⁵.

Bydgoszcz 1946

³⁵ Barkarola to pieśń gondolierów weneckich o płynnej melodii.

Tęsknota

To nie smreki³⁶ szumią w ukraińskiej ziemi,
Zimny wiatr kołysze morzem traw w dolinie,
Nie orzeł karpacki wzłata pod chmurami
Ptaszę szaropióre świergoce w wiklinie.

To nie Dniestr szeroki senne wody toczy
Rzeczka w cieniu krzaków szemrze żałośliwie.
Bandurzysta stary po stepie nie kroczy
Obca sercu piosnka snuje się po niwie.

Tęskno mi, tak tęskno do gór i do lasów,
I dzikich oczeretów, burzanów i kwiecia,
Do miasta rodzinnego i do tamtych czasów.
Boże! Na skrzydłach wiatru na wschód bym poleciał.

Inowrocław 1948

Do Tragedii

Chodzisz za mną jak cień Tragedio,
Dniem i nocą, o każdej godzinie,
Pieśni tęsknej rozczulasz melodią
Która w sercu potokiem łez płynie.

Widzę, Hamlet ze sztyletem w dłoni,
Pod arkadą, tam Ofelia szłocha,
Młody Werter w śmiertelnej agonii,
Stary Faust Małgorzatę rozkochał.

Konrad Boga do walki wyzywa
A tam w łodzi korsarz³⁷ oszalały,
U drzwi cara Kordian dusza tkliwa
Pomsty szuka, męczeństwa i chwały.

Chodzisz za mną jak cień Tragedio,
Ja pieśń buntu słyszę, grzmią fanfary,

³⁶ Smreka to wyraz pochodzenia ukraińskiego, смрека – świerk.

³⁷ Korsarz to rozbójnik morski, pirat działający na zlecenie władcy.

Romantyczność ognistym rapsodem
Na bój wzywa za Prawdę i Wiarę.

Inowrocław 1952

Nokturn³⁸

Drzemią lwy na kolumnach
Skrzydlate, skamieniałe,
Śpią w marmurowych trumnach
Dożowie i admirały.

Noc wenecka uśpiła
Pod mostami gondole,
Latarnie pogasiła
I świętych aureole.

Pałace zapomniane
Śnią o złotej przeszłości,
Księżyc posrebrza ściany,
Pustka w komnatach gości.

Anioł na Campanilli³⁹
Rozmodlony w pacierzu,
I do snu czoło chyli
Colleoni⁴⁰ w pancerzu.

W czarnym tle horyzontu
Rozbielałe okręty,
Płyną aż spod Lepanto⁴¹
Żagle sławą rozdęte.

³⁸ Nokturn to wyraz posiadający wiele znaczeń. W wierszu odnosi się do utworu poetyckiego, w którym opisana jest noc, podany jest jej opis oraz formy nocnych rozmyślań. Źródło: <https://sjp.pl/nokturn>

³⁹ Campanilla to dzwonnica w kształcie wysmukłej wieży, stojąca obok kościoła, charakterystyczna dla architektury włoskiej, źródło: <https://sjp.pl/campanilla>

⁴⁰ Bartolomeo Colleoni (1400–1475) był jednym z wybitniejszych dowódców włoskich w XV w. Wśród kondotierów – najemników, wyróżniał się stałością i wiernością. Inną jego cechą było umiłowanie sztuki, źródło: <http://www.kroki.zut.edu.pl/colleoni/rycerz.html>

⁴¹ W dniu 7 października 1571 roku doszło pod miejscowością Lepanto (w Grecji, nad Zatoką Koryncą) do wielkiej konfrontacji flot, zwanej ostatnią bitwą morską średniowiecza. W tym olbrzymim starciu spotkały się ze sobą floty tureckiego Imperium Otomańskiego i Świętej Ligi, źródło: <http://www.zaglowce.ow.pl/bitwy/lepanto/lepanto.html>

Ktoś piosenkę zaśpiewał
Tęskliwą, pod oknami,
Spóźniona leci mewa
I trzepoce skrzydłami.

Wenecja 1957

Modlitwa

Boże siedzący na obłocznym tronie
Pod baldachimem migotliwych gwiazd,
Wróc mi moje modlitwy dziecięce,
Marzeń młodzieńczych kolorowy świat.

Z drzewa wiadomości wszelkiej
Zakazane zrywałem owoce.
Rozgryzałem zębami skalpeli,
Oglądałem oczami mikroskopów.

Radość życia we mnie umarła,
Prawdę przysłoniły spekulacje,
Dobro spopieliało w sercu,
Piękno zdeformowaną plamą.

Ja nie wiem skąd przyszedłem,
I dokąd idę, o Boże,
Jaki jest cel mojego życia.
Wiem tylko, że nic nie wiem...

Branice 1960

Śniło mi się, że byłem w raju
Śniło mi się, że byłem w raju
Krainie niesamowitej,
W Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,
W listopadzie i trzecim maju.
Nade mną niebo w blaskach krasy
W biało-amarantowe pasy.
Pod niebem krążył Orzeł Biały
W koronie i fanfary grały.
A wiatr rozwinął sztandar, przyznam,
Z napisem „Bóg-Honor-Ojczyzna”.
Przy Jagiellonów tronie stały
Straże i zbroje im błyszcząły,
Na tronie Polska z berłem w dłoni,
W królewskim płaszczu i koronie,
Wokół barwiły się kontusze,
Sutanny, dziwne kapelusze,
Chłopskie siermięgi i mundury,
Kobiety strojne, żony, córki.
Od Tatr do morza Bałtyckiego
Zagrzmiał polonez Ogińskiego,
W muzyki takt tańczyły pary
Niby to ludzie albo mary.
Ja przyłączyłem się miernota
Odziany w ubiór Don Kichota,
A ze mnie śmiały się wiatraki,
Że ten Don Kichot byle jaki,
Co to udaje bohatera
Z ludową władzą się użera.
I nagle mrok, zniknęło wszystko
Wicher rozgonił widowisko,
Przeminął sen romantyczności,
Zbudziłem się w rzeczywistości⁴². Branice 1960

⁴² Wiersz *Śniło mi się, że byłem w raju* ukazał się już drukiem [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 3: *Wiersze Kazimierza Wasilewskiego*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Opole 2017, s. 54. Wiersz zostaje przywołany celowo na potrzeby tomu zbiorowego.

Na cmentarzu

Stoisz wśród zapomnianych grobów
Muzo tragiczna Melpomeno⁴³,
Zszarzała z utraconym nosem,
Pod dachem nieba jesiennego.

Nad marmurowym czołem płomyk
Ostatnią myślą zapalony,
Na ustach skarga niewygasła
Sofoklesowej Antygony.

W zapadłych oczach mrok hadesu
I zimne jak u trupa dłonie,
A stopy bose, mchem porośłe,
Nikt ich przed chłodem nie ochroni.

Tobie się żalą groby stare,
Krzyże ramiona wyciągają,
Ratuj nas córo edypowa,
Kamienie w proch się rozpadają.

Z ludzkiej pamięci wyrzuceni,
I świecy nikt już nie zapali.
I nie nakarmi nas wspomnieniem,
I nie napoi modlitwami.

Ty Muzo moglił skarg nie słuchasz,
W Tobie umarło także serce.
Dokoła pustka, mrok i cisza.
Kwiaty zawiędłe⁴⁴ w poniewierce.

Żagań 1962

⁴³ Melpomena to muza tragedii w mitologii greckiej, przedstawiana z maską tragiczną; Melpomene, źródło: <https://sjp.pl/Melpomene>

⁴⁴ Zawiędłe (autorskie) – zwiędły.

Cztery⁴⁵ pory roku

Wiosnę nadzieją witam, tu na śląskiej ziemi,
Gdy słońce przez zasłonę dymów blado świeci,
Ludzie warzywa sadzą i kwiaty w ogródkach,
Na podwórkach rozbrzmiewa śmiech radości dzieci.

Latem na skrzydłach tęsknot do Italii lecę,
Nad weneckie laguny i wyspy zielone.
I ulicami Rzymu zadumany chodzę,
I podziwiam bazylik mozaiki złotoczone.

Jesienią wiatr za oknem nokturny wygrywa,
A melancholia smutkiem przyozdabia ściany,
Wspomnienia z lat młodości nocą budzą ze snu,
Kraj dzieciństwa się jawi ten niezapomniany.

Zimą myślami jestem tam, na Ukrainie,
Moje rodzinne miasto w zimowej zamieci,
Płoty w śniegowych czapach u sań srebrne dzwonki,
Tęskna dumka kozacka nad kurhanem leci.

A rok za rokiem mija, czas w przeszłość odchodzi,
Wspomnienia, smutki, żale i radości miarka,
Idę w jutro, ostatnia wybije godzina
I nic żywota zerwie bezlitosna Parka⁴⁶.

Opole 1964

Podole

Podolska ziemia szeroka i żyzna,
Krwią nasycona i ludzkimi łzami,
Tatarskie hordy tratowały pola,
Wzgórza porośnięte zamków ruinami.

Ty ziemia dźwigasz ciężary tragiczne,
Mogiły polskie, kozackie kurhany,
Apokalipsy jeźdźcy wichrem gnani
Ludy skuwali nieszczęść łańcuchami.

⁴⁵ Cztery wyraz autorski, dziś używany wyraz: cztery.

⁴⁶ Parki to rzymskie boginie losów ludzkich, greckie mojry.

Sienkiewiczowskich bohaterów duchy
Nocami jawią się jak sny człowiecze,
I kryjąc w mroku trupioblade twarze
Walczą okrutnie na ognie i miecze.

Podolska ziemio błękitna, zielona,
Seret od wieków czyste wody toczy,
Szeptem fal kraju opowiada dzieje,
A brzegiem rzeki melancholia kroczy.

Tarnopol 1971

W noc bezsenną

W noc bezsenną księżycową,
Wiatr z zielonej Ukrainy,
Dumkę przyniósł rozręsknioną
I zawiędły liść leszczyny.

A wspomnienie uskrzydłone
W kraj dzieciństwa mnie prowadzi,
Młodość laurem przystrojona
Ideałów swych nie zdradzi.

Na szerokiej połoninie
U stóp Karpat ośnieżonych.
Górski strumień wartko płynie
A nad niebem drzew korony.

Serca cząstkę zostawiłem,
I piosenkę przy ognisku,
I niejeden sen prześniłem,
O miłości, która blisko.

Jaremcze 1976

Pieta⁴⁷

Za kuloodporną szybą i w mrocznej kaplicy,
Madonna Bolesciwa o licach anioła,
Rozpacz cierniem oplotła skroń Bogarodzicy
A marmur o modlitwę i westchnienie woła.

Syn męczeństwem uśpiony na kolanach Matki,
Prawda i Sprawiedliwość skonały na krzyżu,
Ktoś chryzantemę złożył cmentarną ukradkiem
I duszę utrapioną do stóp Piety zbliżył.

Płacz wielki ciszę zmaćcił w Piotrowym kościele,
Tłum matek pochylonych nad trupami synów,
Śmierć kości wygrzebała w wojennym popiele,
I czoła martwe zdobi wieńcami wawrzynu.

Rzym 1977

Modlitwa wygnańca

O, Matko Miłosierna, Ostrobramska Pani,
Wielce umiłowana przez Wieszcza i Wodza,
Opiekunko serdeczna kresowych tułaczy,
Błagamy Ciebie Mario, zmiłuj się nad nami.

Niechaj w pamięci naszej obraz pozostanie
Domu rodzinnego, dzieciństwa, młodości,
Miasta, miasteczka, wioski i przodków mogiły,
Kościoła, co na modły wzywał nas dzwonami.

Zapal Pani na czołach naznaczonych troską
Płomyk nadziei, wiarę w Bożą sprawiedliwość,
Niech w duszy się odrodzą i Prawda, i Dobro,
Aby Ojczyzna nasza, Polska, była Polską.

Chroń nas, o Matko Boża, przed mocą Szatana,
Co nienawiść rozsiewa, przemoc i obłudę,

⁴⁷ Pieta to rzeźba, „Pieta watykańska” autorstwa Michała Anioła Buonarroti, powstała w 1500 roku.

A po śmierci zaprowadź kresowych tułaczy,
Tam gdzie duchów zbłąkanych ziemia obiecana.

Opole 1981

Do Eluni

Patriotyzmu nie nauczą ciebie z podręcznika,
Broszur, haseł, przemówień, głośnego klaskania,
Patriotyzm to uczucie, co serce przenika,
Jak nokturny Szopena i pierwsze kochanie.

Rycerzy w boje wiodła pieśń Bogurodzica,
Z Mazurkiem Dąbrowskiego na bój szły legiony,
A rozkaz Komendanta do walki zachęcał,
Piosenka partyzancka uderzała gromem.

Z Polską się człowiek rodzi i z Polską umiera,
Miłości do Ojczyzny odbiera stygmaty,
A imion bohaterów czas nie pozaciera,
Na mogiłach wyrosły nieśmiertelne kwiaty.

Spójrz w siebie, na dnie duszy kaganek płonący,
Miłości do tej ziemi, narodu i nieba.

Podsycaj płomień święty modlitwą i pracą.
A Pan Bóg nie poskąpi duchowego chleba.

Opole 1985

Wierzę

Ze starego zegara odlatują godziny,
Z kalendarza na ścianie odchodzą miesiące,
Starość ręką wskazuje zieloną dolinę,
Tam Ziemia Obiecana, tam radość i słońce.

Gdyby nie wiara nasza w ciała zmartwychwstanie,
I żywot wieczny w raju z Bożego wyroku,
Często bym opłakiwał z tym światem rozstanie,
Skazaniec w beznadziei pogrążony mroku.

Chrystus oddał swe życie na krzyżu Golgoty,
Kielich goryczy spełnił okrutnej katuszy,
I otworzył przed nami raję złote wrota,
A nadzieją uskrzydlił udęczone dusze.

Opole 1987

Mój Chrystus

W katedry mrocznej kruchcie⁴⁸ na gotyckim filarze,
Krzyż drewniany, na krzyżu Jezus konający.
Za rzeźbionymi drzwiami złożone ołtarze.
A przed kościołem drzewa i kwiaty, i słońce.

Gdy podszedłem do krzyża, ja grzesznik strapiony,
Ustami spragnionymi Bożych stóp dotykam,
Kropla krwi Chrystusowej z cierniowej korony,
Spływa na moje czoło, do serca przenika.

Serce wiarą rozkwita w sprawiedliwość Bożą,
Zapala się płomieniem miłości bliźniego,
Dusza pod krzyżem klęka uskrzydłona burzą,
Modlitwą wielbi dobroć Chrystusa mojego.

Opole 1989

Pod pomnikiem Dantego

Dłonią drżącą dotykam Twoich stóp Poeto,
I dłoń na ustach kładę jakbym dotknął krzyża,
Patrzysz pełen zadumy na nieba błękity,
Wygnańcze, który drogi samotnie przemierzasz.

Ja wiem, co to tęsknota za rodzinnym krajem,
Tamtego miasta, domy, kościoły i mury,
Ciasne podwórko zabaw wydało się rajem,
Muzyką najpiękniejszą był poszum wichury.

Słuchasz szeptu Adygi⁴⁹ ze szczytu cokołu,

⁴⁸ Kruchta to przedsionek kościoła.

⁴⁹ Adyga to rzeka w północnych Włoszech.

Marząc o mostach Arna⁵⁰, co łukiem rozpięte,
A mnie dumka kozacka, roz tęskniona woła,
I widzę wody Dniestru falami rozdęte.

Werona 1990

Wenecja

Wenecjo, pięknej wyspy dostojna królowo,
Przez zakochanych w sztuce szczerze podziwiana,
Sławiać cię piosenką, obrazem i mową,
Poeci i malarze, a ty zadumana.

Do przeszłości odeszły potęga i chwała,
I Dożów mądre rządy, pokój, sprawiedliwość,
Pogrąża się w topielach wód kamienna nawa,
I prorocstwo Byrona⁵¹ zmienia się w prawdziwość.

Wczoraj widziałem cię w żałobnej gondoli,
W bezgwiezdną noc płynęłaś ku wyspie Michała,
Gondolier Requiem⁵² śpiewał zamiast barkaroli,
Pieśń wyspę na lagunie do snu kołysała.

Przed ikoną Madonny w Złotej Bazylice
Modłę się ja, wędrowiec z dalekiej krainy,
O ratunek dla miasta, sztuk pięknych skarbnicy,
Aby Fatum⁵³ odeszło w nicości dolinę.

Wenecja 2000

⁵⁰ Arno rzeka w środkowych Włoszech, główna rzeka Toskanii.

⁵¹ Byron wł. George Gordon Byron, lord, ur. 22.01.1788 w Londynie, zm. 19.04.1824 r. w Missolongi (Grecja), poeta angielski, jeden z głównych twórców europejskiego romantyzmu, źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Byron-George;3882484.html>

⁵² Requiem, wyraz ten ma wiele znaczeń, w wierszu określa utwór muzyczny (utwór żałobny).

⁵³ Fatum to personifikacja przeznaczenia w mitologii rzymskiej.

Kiedy mnie w grobie

Kiedy mnie w grobie umarłym położą,
I sen ogarnie i ciało, i duszę,
Na Ostateczny Łąd nie wzywaj Boże,
I niech mnie Anioł dyżurny nie ruszy.

Przeżyłem czyściec i piekło na ziemi,
Za grzechy moje odbyłem pokutę,
A żal za winy przy mnie jak pies drzemie,
Sumienie ducha biczowało knutem⁵⁴.

Nie dla mnie rajske cudowne ogrody,
Cherubów śpiewy, błękity i tęcze,
Chcę odejść w ciszy, bez żadnej nagrody,
Gdy Śmierć pochwyci mnie w sidła pajęcze.

Błagam, niech dusza – w wieczystej senności
Śni, że gondolą po lagunie płynie,
Albo ze śnieżnej Karpat wysokości
Na kraj dzieciństwa patrzy, co w dolinie.

I tak przez wieki trwając w rozmarzeniu,
Z miłosiernego Boga przyzwoleniem,
Duch mój przemiany dozna w półuśpieniu
I w nicość zejdzie z błękitnym cieniem.

Opole 2003

Kiedy odleci dusza

Kiedy odleci dusza jak ptak szaropióry,
W mrocznej godzinie śmierci i wśród martwej ciszy,
Okraży kraj dzieciństwa i karpackie góry,
Nad wenecką laguną skrzydłem zakołysze.

Jakże będę szczęśliwy w drodze ku wieczności,
Tam w cieniu Bożej łaski wolne żyją duchy,
I kwiaty zakwitają barwami miłości,

⁵⁴ Knut to bat.

Pieśń pokutną zaśpiewam sercem pełnym skruchy.

A wszystkie grzechy moje Anioł Przebaczenia
W przepaść strąci i głazem na wieki przywali,
I na proch się rozpadną tęsknoty, marzenia.
Gdy dusza wyzwolona Boga Stwórcę chwali.

Opole 2005

Nad mogiłą Twoją

Nad mogiłą Twoją chmury,
A dokoła groby, groby,
Słyszę żalny śpiew wichury,
W sercu moim kir żałoby.

Ty odeszłaś, Steniu droga,
Anioł Śmierci zaprowadził
Do Krainy Wiecznej Boga,
W gronie duchów Cię posadził.

I w błękitne ubrał szaty,
Wieniec z róż na skronie włożył.
Dookoła śpiew i kwiaty,
Na błękicie tęcza Boża.

Opole 2008

Do śp. żony Stefanii...

Miłość wyrasta ponad czas
Poza granice tego świata,
To, co łączyło kiedyś nas
Nie unicestwi śmierć skrzydlata.

W krainie Boga czekaj mnie,
Kiedyś powrócę ja do Ciebie.
Spotkamy się w błękitnym śnie
I będzie dobrze nam, jak w niebie.

Opole 2010

Stanisławów – Opole⁵⁵

Stanisławów zegnałem, moje miasto, latem.
 Na placu, pod ratuszem, w wojskowym ordynku
 Stańliśmy, a każdy z nas, serdecznym bratem,
 Polak do walki stanie z wrogiem w pojedynku.

Gdy kapłan błogosławił, pochylono głowy,
 Oficer polityczny mówił mocnym głosem.
 Ruszyły bataliony w marszu, krok spiżowy.
 Ludzie zebrani, smutne pożegnania głosy.

Ja, ojca usłyszałem, powróć z wojny, synu,
 I echem ustokrotnił, wiatr wojska śpiewanie,
 Piosenka to początek wojennego czynu,
 Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani.

Pożegnania czas minął, tu zostali bliscy,
 Rodzina, przyjaciele i we łzach dziewczyna.
 Czy jeszcze ich zobaczę? Czy wrócimy wszyscy?
 Krainy lat młodości, nikt nie zapomina.

Koniec wojny, a pokój, i smuci i cieszy.
 Kresy Wschodnie oddane, niby Ukrainie,
 Na ziemię odzyskaną tłum Polaków spieszy,
 Tam kraina nieznaną, w zielonej dolinie.

Zamieszkałem w Opolu, żołnierz rezerwista,
 A miasto się rozrasta w stylu wielorakim,
 Postanowiłem sobie, tu, życiowa przystań,
 Żyją w braterskiej zgodzie Ślązak z Kresowiakiem.

Usiadłem pod fontanną, na zielonym placu,
 Piękna bogini Ceres⁵⁶ stoi na cokole.
 Odezwała się, ludzie piosenkami płacą,
 Dary moje, to zbożem pozłacane pole.

Opole 2017

⁵⁵ Wiersz *Stanisławów-Opole* ukazał się już drukiem [w:] *Kresowianie piszą wierszem...*, tom 3: *Wiersze Kazimierza Wasilewskiego*, pod red. Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, Opole 2017, s. 148. Wiersz zostaje przywołany celowo na potrzeby tomu zbiorowego.

⁵⁶ Ceres to bogini zbóż i urodzaju, rzymska odpowiedniczka Demeter.

Podsumowanie

Niniejszy tom, przygotowany na jubileusz 100-lecia odzyskania Niepodległości Polski i 20-lecia Samorządności Województw i Powiatów prezentuje dużą ilość utworów związanych z patriotyzmem, który jest głównym elementem tożsamości pokolenia kresowego. Pięknymi słowami o miłości do ziemi ojczystej pisze K. Wasilewski:

„...Z Polską się człowiek rodzi i z Polską umiera,
Miłości do Ojczyzny odbiera stygmaty,
A imion bohaterów czas nie pozaciera,
Na mogiłach wyrosły nieśmiertelne kwiaty...”

K. Wasilewski, *Do Eluni*

Miłość do ziemi ojczystej przejawia się również w licznych wspomnieniach o Kresach Południowo-Wschodnich II RP, szczególnie o miejscowościach urodzenia. Dla P. Obacz nie ma piękniejszej wioski, niż ta, w której się urodziła:

„...Są duże miasta i małe wioski,
Mariampol jest jeden na świecie...”

P. Obacz, *Kochany Mariampol!*

Po przesiedleniu na nowe, obce ziemie, Kresowianie mieli nadzieję, że za jakiś czas powrócą do swych domów, codzienności, przyjaciół i będą tam nadal wiedli swoje życie. Doskonale ten fakt prezentuje w swoim utworze T. Kłoda:

„...Babciu czy my wrócimy tu?
Mam nadzieję – mówi Babcia.
Jednak nie doczekała...”

T. Kłoda, *Smutne wspomnienia z dzieciństwa*

W utworach daje się zauważyć tęsknotę za czasem dzieciństwa (do pewnego czasu beztroskiego), która wyraża się w sposób szczególny, poprzez odczuwanie kresowych zapachów (np. wiosennych łąk, koszonej trawy), słyszenie odgłosów (np. śpiewającej młodzieży nad rzeką czy szemrzących strumieni), np.:

„...W maju tam pięknie śpiewały dziewczęta,
czy po tylu latach, jeszcze ktoś pamięta?...”

M. Habuda, *Tam rodzinny był mój dom*

Kresowianie nadal widzą niezmałony, dokładny obraz swoich domów, ogrodów, sadów, szkół oraz kościołów parafialnych. Kochają ziemię ojców, dla nich to ona była najwspanialsza, najlepsza, cudowna wprost magiczna. Pięknie opisuje to B. Rusin:

„...Tam pięknie słońce wschodzi
Weselej ptaszek śpiewa,
Śliczniejsze kwitną kwiaty,
Radośniej szumią drzewa”.

B. Rusin, *Tęsknota*

Pamiętają dobroć, uczciwość i pomoc przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Doceniają każdy okruszek chleba, mają do niego ogromny szacunek z uwagi na fakt, że wiedzą, co znaczy głód, np.:

„...Tam, jak nigdzie na świecie
czuć wiosenny zapach łąki i syty smak chleba...”

J. Jeżewski, *Mój dom wołyński-kresowy*

W wierszach poruszane są również inne tematy, nie tylko te związane bezpośrednio z Kresami, a są nimi sprawy codzienne, opisy przyrody obecnie otaczającej mieszkańców Opolszczyzny, charakterystyka miejscowości osiedlenia, polityka, opisywanie rodziny i przyjaciół, świąt i zwyczajów, np.:

„...Jedna mila od miasteczka położona jest wioseczka.
Chyba wszyscy się domyślają, gosławianie tu mieszkają.
Maleńka jest ta wioseczka, płynie też wąziutka rzeczka...”

J. Kondracka, *Gosław*

Prezentowane wspomnienia w tomie w formie życiorysów dają możliwość bliższego poznania autora oraz zrozumienia sytuacji, w jakich wielokrotnie się znajdował. Modlitwy i wielokrotne zwroty do osób świętych zawarte w utworach są przykładem szczerzej i prawdziwej wiary w Boga, np.:

„...A ja dziękuję Bogu tysiącem słów uwielbienia
Za to, że mnie kocha bezgranicznie
Za to, że jestem
Za to, że umiem kochać...”

R. Baranowska, *Dziękuję*

Twórczość autorów dopełniają piękne, przepełnione wielką miłością, wzruszające wiersze skierowane do swoich rodziców, w których autorzy

dziękują im za dobroć, miłość i otoczenie bezpieczną opieką podczas trudnych chwil w życiu, np.:

„...Czuję często Twą siłę miłości
Jak pośród krętych dróg życia
Prowadzisz mnie.
Mamo! Za wszystko co było
I za to, co będzie
W pokorze wielkiej całuję Tve ręce...”
J. Chimiak, *Do Ciebie Mamo*

Wszystko to, co piękne i z uczuciem wspominate przez autorów, zmąciła trwoga, lęk i strach przed śmiercią, złem i upokorzeniem. Wojna wyryła wciąż niezagojoną rysę w psychice i w życiu pokolenia kresowego, np.:

„...Dziś smutek wieje z każdego kąta
Okrutne piętno wyryła wojna.
Dziś tu nie znajdziesz swego rodaka
Został wygnany jak Adam z raju...”
H. Ostrowska-Kowalczyk, *Tam, gdzie kraczą wrony*

Wspomnienia osób, które zostały zesłane na Sybir wyrażają wielki ból i żal za wojenne doświadczenia, np.:

„...matka i ja – 7-letni chłopak, zostaliśmy zabrani z domu i przewiezieni do transportu kolejowego na stacji Denysów. Wsadzono nas do wagonów bydłych. Była to druga wywózka Polaków do ZSRR. Podróż to był jeden wielki koszmar...”
H. Marysiak, *Życiorys – wspomnienie*

Pisząc utwory poświęcone tym nieludzkim czasom, autorzy oddają bohaterom Ojczyzny hołd oraz przestrzegają, by więcej nie dopuścić do okrucieństwa i przemocy, a zarazem proszą o to, by młodsze pokolenia nie zapomniały o przeszłości swojego wolnego już kraju.